Rok XII Sierpień, Wrzesień, Październik Nr. 8, 9, 10

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

TREŚĆ ZESZYTU № 8, 9, 10

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych.

Rozporządzenia Prawno-Państwowe.

KRONIKA.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

BIBLIOGRAFIA

Rok XII Sierpień, Wrzesień, Październik Nr. 8, 9, 10

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Encyklika Jego Świątobliwości Pana Naszego z Opatrzności Bożej Papieża Piusa XI o położeniu Kościoła Katolickiego w Rzeszy Niemieckiej.

Do Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów Niemiec i innych Ordynariuszów, pokój i jedność z Stolicą Apostolską utrzymujących.

Czcigodni Bracia,
Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Z troską pełną piekącej boleści (Mit brennender Sorge) i wzrastającym zdumieniem śledzimy od dłuższego czasu cierniową drogę Kościoła tego kraju i narodu, któremu ongiś św. Bonifacy przyniósł świetlaną i radosną nowinę o Chrystusie i Królestwie Bożym i patrzymy na to, jak coraz większy znoszą ucisk wyznawcy i wyznawczynie tej wiary, którzy sercem i życiem wiernie stoją przy Kościele.

Tej naszej troski nie zmniejszyły zgodne z prawdą sprawozdania, złożone nam z obowiązku przez przedstawicieli czcigodnego Episkopatu, którzy pośpieszyli odwiedzić Nas w Naszej chorobie. Donieśli Nam o wielu pocieszających i wzniosłych szczegółach bohaterskiej walki, którą toczą wierni ich wyznawcy o wiarę św. Z drugiej strony nie mogli pominąć milczeniem wielu spraw niesłychanie przykrych i zdrożnych mimo całej swej miłości do

narodu i ojczyzny i starannego ważenia każdego słowa. Wysłuchawszy ich wywodów, mogliśmy z uczuciem gorącej podzięki dla Boga powtórzyć słowa apostoła miłości: „Większej nad tę pociechę nie mam, jak kiedy słyszę, że dzieci moje chodzą w prawdzie" (3 Jana 4). Wobec tego jednak, że postanowiliśmy Wam i całemu światu chrześcijańskiemu przedstawić rzeczywistość w całej jej grozie, musimy z szczerością, przystojącą odpowiedzialnemu Naszemu apostolskiemu stanowisku do tamtych słów i te dołączyć. Większej troski, boleśniejszego zmartwienia pasterskiego nie mamy nad to, kiedy słyszymy: wielu porzuciło drogę prawdy (por. 2 Piotra 2. 2).

1. Konkordat z Rzeszą.

Kiedyśmy, Czcigodni Bracia, w lecie roku 1935 polecili rozpoczęcie pertraktacji o konkordat, nawiązując do przedłożonego Nam, a przed laty już opracowanego projektu, i ku powszechnemu waszemu zadowoleniu uroczystą zakończyli je umową, powodowało Nami uczucie obowiązku zabiegania o to, by Kościół w Niemczech swobodnie mógł spełnić zbawczą swoją misję i opiekować się powierzonymi sobie duszami, ale powodowało i szczere pragnienie przysłużenia się wydatnie spokojnemu rozwojowi i dobrobytowi narodu niemieckiego.

Mimo niejednych poważnych wątpliwości wymogliśmy wówczas na sobie decyzję nieodmówienia swojej zgody. Chcieliśmy wiernych naszych synów i córy nasze uchronić przed zaostrzeniem się stosunków i przed cierpieniami, które w przeciwnym razie w ówczesnych warunkach byłyby ich czekały. Pragnęliśmy czynem pokazać wszystkim, że szukamy jedynie Chrystusa i tego, co jest Chrystusowym i że nikomu nie odmawiamy ręki Matki Kościoła do zgody, chyba że ją ktoś sam odtrąci.

Jeżeli drzewo zgody, któreśmy w najszczerszym zamiarze zasadzili w ziemi niemieckiej, nie zrodziło tych owoców, których spodziewaliśmy się ku pożytkowi waszego narodu, to nikt chyba w świecie, kto ma uszy ku słuchaniu i oczy ku patrzeniu, nie będzie mógł twierdzić, że

wina spada na Kościół i Jego Najwyższego Pasterza. Pogląd na sprawy lat ostatnich wyjaśnia, na kim ciąży odpowiedzialność. Odsłania knowania, które od samego początku nie zmierzały do innego celu, jak do walki eksterminacyjnej. W owe bruzdy, w które usiłowaliśmy rzucić nasienie pokoju szczerego, zasiali inni — jak ów inimicus homo Pisma św. (Mat. 13, 25) — kąkol zasadniczej wrogości przeciw Chrystusowi i Kościołowi Jego, i to wrogości ukrytej i jawnej czerpiącej z tysiąca źródeł i nie przebierającej w środkach. Na tych ludzi i tylko na nich oraz na ich ukrytych lub jawnych opiekunów spada odpowiedzialność za to, że nad widnokręgiem Niemiec zamiast tęczy pokoju zawisła groźna chmura rozkładczej walki religijnej.

Nie przestaliśmy, Czcigodni Bracia, nigdy zwracać uwagi odpowiedzialnych kierowników waszego kraju na nieuniknione skutki, wynikające z tego, że się takie prądy toleruje lub nawet popiera. Uczyniliśmy wszystko, aby obronić świętość słowa danego uroczyście, obronić nienaruszalność zobowiązań zaciągniętych dobrowolnie przeciw teoriom i praktykom, które — gdyby je urzędowo uznano — musiałyby zniszczyć wszelkie zaufanie i pozbawić wewnętrznej wartości nawet przyrzeczenie, któreby się dało, i w przyszłości. Skoro kiedyś nadejdzie chwila, gdy będziemy mogli przed oczami całego świata wykazać się swoimi wysiłkami w tym kierunku, będą wszyscy uczciwi ludzie wiedzieli, gdzie upatrywać przyjaciół, a gdzie mącicieli pokoju. Ktokolwiek zachował jeszcze iskierkę poczucia prawdy, ktokolwiek zachował w sercu choćby cień poczucia sprawiedliwości, przyzna wówczas, że w tych ciężkich, doniosłych latach pokonkordatowych każde Nasze słowo i każdy nasz czyn był zgodny z zawartą umową. Ale będzie też musiał stwierdzić ze zdumieniem i wstrętem, jak z drugiej strony zamieniono umowę przez przekręcenie jej, obchodzenie i pozbawianie właściwej treści, w końcu przez mniej lub więcej jawne jej łamanie na niepisane prawo postępowania.

Umiar, jaki mimo wszystko okazywaliśmy, nie płynął

z nadziei na korzyści doczesne lub nawet z niegodnej słabości, lecz jedynie z obawy, by wraz z kąkolem nie zniszczyć i posiewu dobrego. Nie chcieliśmy jawnie wyrokować, dopóki umysły nie dojrzały do uznania nieuniknioności tego wyroku. Nie chcielismy ostatecznie utrudniać zachowania ugody, dopóki spiżowa mowa rzeczywistości nie rozedrze tych osłon, którymi świadomie i planowo maskowano natarcie na Kościół i dotąd maskuje. I dziś jeszcze, kiedy toczy się otwarta walka przeciw szkole wyznaniowej, konkordatem zagwarantowanej, i kiedy przez zniweczenie wolności głosowania katolickich rodziców i opiekunów za wychowaniem katolickim w tej właśnie czułej sferze życia kościelnego widać całą przejmującą powagę położenia wierzących chrześcijan oraz ich bezprzykładną udrękę sumienia, ojcowska troska o zbawienie dusz każe Nam i dziś jeszcze nie pomijać możliwych może jeszcze choć słabych widoków powrotu do wierności konkordatowi i porozumienia, na które w sumieniu zgodzić byśmy się mogli. Ulegając prośbom czcigodnego Episkopatu, nie przestaniemy i nadal bronić u kierowników waszego narodu naruszonego prawa i nie dbając o powodzenie lub niepowodzenie chwilowe — posłuszni jedynie Naszemu sumieniu i Naszemu posłannictwu pasterskiemu opierać się stanowisku zdolnego do zadławienia przemocą lub ukrytą prawa, popartego dokumentami.

Inny jednak jest, Bracia Czcigodni, cel niniejszego orędzia. Jak odwiedziliście Nas miłościwie w Naszej chorobie, tak zwracamy się dziś do Was a przez Was do wszystkich katolickich wierzących Niemców, którzy są jak wszyscy cierpiący i uciśnieni synowie, sercu wspólnego ojca szczególnie blizcy. W tej chwili, gdy wiara ich doświadcza się jak złoto prawdziwe w ogniu utrapienia i ukrytego lub jawnego prześladowania, gdy oplatając ich tysiączne sposoby zorganizowanej niewoli religijnej, gdy niemożność dochodzenia prawdy i normalnej obrony ciężko ich przygniata, w tej chwili podwójne mają prawo usłyszenia słów prawdy i pokrzepienia od tego, do którego poprzednika Zbawiciel zwrócił się z głębokimi słowy: „Ale

ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, ty zaś w przyszłości utwierdzaj swych braci" (Łuk. 22, 32).

2. *Nieskażona wiara w Boga.*

Czuwajcie, Czcigodni Bracia, aby przede wszystkim wiara w Boga, która jest pierwszym i niezastąpionym podłożem wszelkiej religii, zachowała się w Niemczech nieskażoną i bez domieszki fałszu. Nie ten wierzy w Boga, kto krasomówczo posługuje się wyrazem „Bóg", lecz ten: który z wniosłym tym słowem kojarzy prawdziwe i godne pojęcie Boga.

Kto w mglistości panteistycznej utożsamia Boga z wszechświatem w ten sposób, że Bóg materializuje się w świecie a świat przebóstwia w Bogu, tego nie można zaliczyć do wierzących w Boga.

Kto w myśl rzekomych starogermańskich i przedchrześcijańskich wierzeń osobistego Boga zastępuje ponurym nieosobistym losem, przeczy mądrości i Opatrznośi Bożej, która „dosięga od końca aż do końca mocno i urządza wszystko wdzięcznie" (Mądrość 8, 1) i wszystko prowadzi do mądrego końca. Taki człowiek nie może mieć pretensji, by go zaliczano do wierzących.

Kto rasę albo naród albo państwo albo pewien ustrój państwa lub przedstawicieli władzy państwowej albo jakąkolwiek inną zasadniczą wartość społeczności ludzkiej — zajmującą bez wątpienia istotne i uwagi godne miejsce w naturalnym porządku — z tej hierarchii wartości wyłącza, do najwyższej normy wszystkich, także religijnych wartości, podnosi i bałwochwalczo ubóstwia, ten odwraca i fałszuje porządek naturalny, stworzony i nakazany przez Boga. Taki człowiek daleki jest od prawdziwej wiary w Boga i od zgodnego z wiarą zapatrywania się na świat.

Zważajcie, Czcigodni Bracia, i na ten objaw, że coraz częściej w słowie i piśmie nadużywa się po trzykroć świętego imienia Bożego, posługując się nim niby etykietą bez treści dla jakiegokolwiek mniej lub więcej dowolnego tworu ludzkiej myśli i tęsknoty. Wpływajcie na wiernych swoich, by się z należną czujnością przeciwstawiali

tej aberacji. Bóg nasz jest Bogiem osobowym, nadziemskim, nieskończenie doskonałym, jednym w trzech osobach, trzyosobowym w jedności natury Bożej, Stwórcą wszechświata, Panem i Królem i ostatnim celem dziejów świata, ten, który żadnych innych bogów obok siebie nie uznaje ani uznać nie może.

Ten Bóg dał przykazania swoje w suwerennym ujęciu. Są prawomocne bez względu na czas i przestrzeń, na kraj i rasę. Jak Boże słońce świeci bez różnicy nad każdą istotą ludzką, tak też i prawo jego nie uznaje żadnych przywilejów ani wyjątków. Władcy i podwładni, ukoronowani i nie ukoronowani, wielcy i mali, zamożni i biedni chylą w równej mierze swe czoło przed jego wolą. Totalizm praw Jego, jako Stwórcy, wyłania z siebie inny totalizm, mianowicie ten, że każda jednostka i każda społeczność Bogu podlega. To prawo do posłuszeństwa obejmuje wszystkie kręgi życia. Gdy więc chodzi o uzgodnienie jakiegoś zagadnienia moralnego z prawem Bożym, zmienne ustawy ludzkie winny być podporządkowane niezmiennemu zakonowi Bożemu.

Tylko powierzchowne umysły mogą popaść w błędną naukę, pomysły o Bogu narodowym i religii narodowej. One tylko mogą ważyć się na szalony zamysł zamykania Boga w granicach jednego narodu, w etnicznej ciasnocie jednej rasy, tego Boga, który jest Stwórcą wszechświata, królem i prawodawcą wszystkich narodów, przed którego wielkością narody są nikłe jak kropla w wiadrze wody (Iz. 40, 15).

Biskupi Kościoła Chrystusowego postanowieni „w tym, co do Boga należy" (Żyd. 5, 1) winni nad tym czuwać, aby takie zgubne błędy, za którymi poszłyby jeszcze bardziej zgubne obyczaje, nie zakorzeniły się pośród wiernych. Jest to ich świętym obowiązkiem dokładać wedle możności wszystkich sił, żeby przykazania Boże były w teorii i praktyce uznawane za niezaprzeczoną podstawę porządku moralnego w życiu prywatnym i publicznym, żeby zakon majestatu Bożego, imię i słowo Boże nie były znieważone (Tyt. 3, 5), żeby zamilkły bluźnierstwa czy to w sło-

wie, czy w piśmie, czy w plastyce, liczne czasami jak piasek nad brzegiem morza, żeby wobec hardej pychy tych, którzy z ducha Prometeusza Bogu zaprzeczają, gardzą Nim, nienawidzą Go, nie ustała nigdy przebłagalna modlitwa wiernych, wznosząca się jak dym kadzielny nieustannie przed tron Najwyższego i wstrzymująca karzącą Jego rękę.

Dzięki składamy, Czcigodni Bracia, Wam oraz kapłanom Waszym i wszystkim tym wiernym, którzy spełnili i spełniają swój obowiązek chrześcijański w obronie praw Bożego Majestatu przeciw zaczepnemu nowopogaństwu, wspieranemu, niestety, nieraz z wpływowej strony. Dzięki te składamy w sposób szczególnie serdeczny i pełen uznania oraz podziwu tym, których spotkał wielki zaszczyt, że w spełnianiu tego obowiązku mogli ponieść dla Boga ofiary i cierpienia.

3. *Nieskażona wiara w Chrystusa.*

Wiara w Boga nie utrzyma się przez czas dłuższy nieskażona i bez przymieszki fałszu, jeśli jej nie wesprze wiara w Chrystusa. „Nikt nie zna Syna jak tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, jak tylko Syn i ten, komu by Syn zechciał objawić" (Mat. 11, 27). „A ten jest żywot wieczny, aby poznano ciebie jednego, prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, któregoś ty posłał" (Jan 17, 3), nie może zatem nikt powiedzieć: wierzę w Boga, to dosyć dla mnie religii. Oświadczenie Zbawiciela nie dopuszcza takich wybiegów. „Każdy, kto zaprzecza Syna, i Ojca nie ma. Kto wyznaje Syna, ma i Ojca" (I Jana 2, 23).

W Jezusie Chrystusie, wcielonym Synu Bożym ukazała się pełnia Bożego objawienia. „Po rozlicznych i przeróżnych sposobach, jakimi niegdyś mówił Bóg do ojców przez proroków, nakoniec tymi czasy przemówił do nas przez Syna" (Żyd. 1, 1, n). Święte księgi Starego Zakonu są Słowem Bożym bez uszczerbku, organiczną częścią jego objawienia. Ponieważ objawienie stopniowo się rozwijało, zalega te księgi jeszcze półmrok przygotowawczego czasu, poprzedzającego biały dzień odkupienia. W niektórych szczegółach odtwarzają nam obraz ludzkiej niedoskonało-

ści, słabości i grzechu. Po księgach historycznych i prawodawczych czegoś innego spodziewać się nie można. Opowiadają o wielu rzeczach wzniosłych i szlachetnych, ale także o duchu powierzchowności i zeświecczenia, któremu wciąż na nowo ulegał wybrany naród Starego Przymierza, w którym dokonały się objawienia i spełniły obietnice Boże. Poprzez ułomności ludzkie, o których opowiada historia biblijna, dostrzega mimo to każde niezaślepione uprzedzeniem lub namiętnością oko tym jaśniejsze światło Boże, które ostatecznie zatriumfowało nad wszelką słabością i wszelkim grzechem. Na tym właśnie, ponurym często tle, odwieczna pedagogika zbawcza roztwiera głębokie perspektywy, które nam wskazują drogę, ostrzegają nas, wzruszają, podnoszą i zarazem uszczęśliwiają. Ślepota jedynie i pycha mogą nam zasłonić oczy przed wychowawczo-leczniczymi wartościami, zawartymi w Starym Testamencie. Kto historię biblijną i mądrość Starego Przymierza pragnie z Kościoła i szkoły usunąć, bluźni słowu Bożemu, bluźni ekonomii zbawienia Wszechmocnego i postanawia ciasną i ograniczoną myśl ludzką sędzią nad Bożymi zamiarami dziejowymi. Zaprzecza wierze w rzeczywistego, w ciele objawionego Chrystusa, który przyjął naturę ludzką z tego narodu, który go miał przybić do krzyża. Bez zrozumienia patrzy na jedyny w świecie dramat Syna Bożego, który zbrodni swoich oprawców przeciwstawił jako arcykapłan Boże dzieło odkupieńczej śmierci i tym samym sprawił, że Stare Przymierze wypełniło się w Nowym, w nim osiągnęło kres i uwieńczenie.

W ewangelii Jezusa Chrystusa objawienie osiągnęło najwyższe i na zawsze obowiązujące natężenie. Objawienie to nie dopuszcza żadnych uzupełnień ręką ludzką, tym mniej nie uznaje żadnych namiastków lub wyręczeń przez inne samozwańcze „objawienia", które pewni prowodyrzy współcześni wysuwają z t. zw. mitu krwi i rasy. Odkąd Chrystus Pomazaniec dokonał dzieła odkupienia, złamał panowanie grzechu i wysłużył nam łaskę stania się dziećmi Bożymi, odtąd nie dano pod niebem ludziom innego imienia, w którymby mogli być zbawieni, niż imię Jezusowe

(Dz. Ap. 4, 12). Żaden człowiek, choćby w nim wcieliła się wszystka wiedza, wszystkie umiejętności, wszystka zewnętrzna władza na ziemi, nie może założyć innego fundamentu krom tego, który jest już założony w Chrystusie (1 Kor. 3, 11). Ktoby w świętokradzkim pomijaniu istotnych różnic, ziONących pomiędzy Bogiem a stworzeniem, pomiędzy Synem Bożym a synami ludzkimi poważył się postawić któregokolwiek z śmiertelników, choćby największego wszystkich czasów, obok Chrystusa lub nawet nad Niego albo przeciw Niemu, niech wie, że jest prorokiem urojenia, na którym sprawdza się w sposób wstrząsający słowo Pisma św.: „Który mieszka w niebiosach, śmieje się z nich" (Ps. 2, 4).

4. *Nieskażona wiara w Kościół.*

Wiara w Chrystusa nie utrzyma się nieskażona i bez przymieszki fałszu, jeśli jej nie wesprze i osłoni wiara w Kościół, w „filar i podwalinę prawdy" (1 Tym. 3.15) Chrystus sam, Bóg uwielbiony na wieki, wzniósł ten filar wiary. Nakaz jego słuchania Kościoła (Mt. 18, 17) i dosłyszenia w słowach i przykazaniach Kościoła własnych Jego słów i przepisów (Łk. 10, 16) odnosi się do ludzi wszystkich czasów i wszystkich krajów. Kościół przez Zbawiciela założony jest dla wszystkich ludów i wszystkich narodowości. Pod jego kopułą ogarniającą jak strop niebieski całą ziemię, jest miejsce i schronienie dla wszystkich narodów i języków, jest przestrzeń szeroka dla rozwoju wszystkich odrębnych właściwości, zalet, zadań i powołań, którymi Bóg Stwórca i Odkupiciel, obdarzył jednostki i całe społeczności narodowe. Matczyne serce Kościoła dość jest szerokie i potężne, by w zgodnym z wolą Bożą rozwoju tych odrębnych usposobień i odrębnych darów dostrzec raczej bogactwa zróżniczkowań, aniżeli niebezpieczeństwa odróżniania się. Cieszy się z duchowego poziomu jednostki i narodów. Z radością i dumą matki uważa prawdziwe ich zdobycze kulturalne za owoce wychowania ich i za objaw postępu, które błogosławi i które popierać musi, gdzie tylko z spokojnym sumieniem to uczynić

może. Niemniej wie, że swobodzie tej wytknął granice majestat prawa Bożego, które chciało i założyło ten Kościół w jego częściach istotnych jako niepodzielną całość. Kto jedność tę i niepodzielność narusza, pozbawia oblubienicę Chrystusową jednego z diademów, którymi sam Bóg ją uwieńczył. Gmach Boży spoczywający na odwiecznych fundamentach wydaje celem sprawdzenia przebudowy w ręce budowniczych, którym Ojciec niebieski nie udzielił żadnego pełnomocnictwa.

Boską misję Kościoła, działającego pośród ludzi z konieczności przez ludzi zaciemniają ku dotkliwej boleści niezawodnie przejawy ludzkie, zbyt ludzkie, które nieustannie zachwaszczają Królestwo Boże, jak kąkol pszenicę. Kto zna orzeczenie zbawicielowe o zgorszeniu i gorszycielach, wie co Kościół i każdy człowiek ma sądzić o tym, co było i co jest grzechem. Kto zaś wobec tych pożałowania godnych rozbieżności pomiędzy wiarą a życiem, słowem a czynem, zewnętrznym pozorem a wewnętrznym usposobieniem u jednostek, choćby ich było wiele, zapomina lub świadomie milczy o owym ogromie prawdziwego dążenia do cnoty, poświęcenia, miłości braterskiej, heroicznych wysiłków celem osiągnięcia świętości, ten ujawnia smutne doprawdy i niesprawiedliwe zaślepienie. A gdy się w dodatku okaże, że o surowej mierze, którą stosuje wobec znienawidzonego Kościoła, zapomina odrazu, kiedy chodzi o inne koła, zbliżone doń uczuciem albo interesem, staje się rzeczą oczywistą, że rzekomo obrażone jego poczucie uczciwości moralnej utożsamia go z tymi, którzy według surowego słowa Zbawiciela dla drzazgi w oku brata belki w własnym oku nie widzą. Chociaż więc intencje tych, którzy niemal zawodowo zajmują się rozgrzebywaniem ludzkich słabości w Kościele a częstokroć nawet brudny na tym uprawiają interes, mało są czyste i chociaż władza szafarza kościelnego na Bogu zasadzona nie zależy od jego ludzkiego czy moralnego poziomu, to jednak żadna epoka ani żadna jednostka ani społeczność nie może być wolną od obowiązku szczerego wejrzenia w siebie, nieubłaganej pokuty, zasadniczego

odnowienia serca i życia. W Encyklice Naszej o Kapłaństwie i w drugim orędziu Naszym o Akcji Katolickiej zaklinaliśmy wszystkich członków Kościoła, przede wszystkim zaś duchowieństwo świeckie i zakonne oraz te osoby, które pracują w apostolstwie świeckich i natarczywie przypomnieliśmy im święty obowiązek uzgodnienia życia swego z zasadami wiary. Wymaga tego od nich prawo Boże a przypomina im wciąż Kościół. Także dzisiaj powtarzamy z wielkim przejęciem: Nie wystarczy być członkiem Kościoła. Trzeba być żywotnym członkiem tego Kościoła—w duchu i prawdzie. A są nimi tylko ci, co zostają w łasce Pana i nieustannie przebywają w Jego obecności — już to w bezgrzeszności, już to w szczerej i skutecznej pokucie. Jeśli apostoł narodów, owo „naczynie wybrane" ciało swoje podbijał w niewolę, aby snać, gdy innych pouczał, sam nie został odrzucony (I Kor. 9, 27), czyż tedy dla wszystkich tych, którym powierzono zachowanie i pomnożenie Królestwa Bożego, może być inna droga, aniżeli połączenie apostolstwa z uświęceniem siebie? Tylko w ten sposób przekona się ludzkość dzisiejsza a szczególnie przeciwnicy Kościoła, że sól ziemi i zaczyn chrześcijaństwa nie zwietrzały, lecz i nadal są zdolne i gotowe nieść odnowę wewnętrzną i nową młodość duchową człowiekowi współczesnemu w wątpliwościach i błędach, w obojętności i duchowej bezradności, w znużeniu we wierze, temu człowiekowi, który daleki od Boga, tego odrodzenia dziś bardziej potrzebuje niż kiedykolwiek, czy się do tego przyznaje czy nie przyznaje. Jeśli wszyscy członkowie Kościoła wejdą w siebie, wyzwolą się z ducha powierzchowności i zeświecczenia, zachowają przykazania Boże i kościelne na serio, trwać będą w miłości Boga i czynnej miłości bliźniego, chrześcijaństwo będzie mogło i musiało być wzorem i przewodnikiem świata, chorego w głębi duszy, wyglądającego ostoi i drogowskazów. Inaczej runie na nas nieszczęście niewymowne, nastanie zmierzch przekraczający wszystkie wyobrażenia. Każda prawdziwa i trwała reforma wychodziła ostatecznie zawsze z świątyni, od ludzi, których ogarnął i przynaglał płomień

miłości Boga i bliźniego. W wielkodusznej gotowości ulegania głosowi Bożemu i urzeczywistnienia go wpierw w sobie samych wyrastali na świeczniki i odnowicieli swojej doby w pokorze ale i z tym samopoczuciem właściwym prawdziwie powołanym. Gdzie zaś zapał reformatorski nie rodził się z czystego łona osobistej nieskazitelności, raczej był wyrazem i wybuchem namiętności, tam nosił ciemność miast światła, burzył miast budować.

Nierzadko stał się początkiem bezdroży niebezpieczniejszych od szkód, które rzeczywiście albo rzekomo chciano naprawić. Owszem, Duch Boży wieje, kędy chce (Jan 3, 8). Z kamieni może zbudzić szermierzy swoich zamiarów (Mat. 1, 9, Łuk. 3, 8). Narzędzia swej woli dobiera sobie według własnych a nie ludzkich zamysłów. Ale Ten, który założył Kościół i w wichurze zielonoświątecznej powołał go do bytu, nie zburzy zrębów upragnionej swej instytucji zbawienia. Kogo Duch Boży prowadzi znajdzie sam właściwą postawę wewnętrzną i zewnętrzną wobec Kościoła, owego szlachetnego owocu z drzewa krzyża, owego daru Ducha Bożego dla świata spragnionego kierownictwa z góry.

W waszych dzielnicach, Czcigodni Bracia, odzywają się coraz częściej głosy, wzywające do wystąpienia z Kościoła. Pośród prowodyrów tego ruchu znajduje się wielu takich, którzy dzięki swemu urzędowemu stanowisku starają się wywołać wrażenie, jakoby wystąpienie z Kościoła i nieodłączna od tego niewierność Chrystusowi Królowi stanowiły szczególnie przekonywującą i zasłużoną formę wierności wobec obecnego państwa. Ukrytym lub jawnym przymusem, zastraszeniem, groźbą gospodarczych, zawodowych, obywatelskich i inych szkód wywiera się na wiernych katolików a szczególnie na pewne klasy urzędników katolickich nacisk, sprzeczny również z prawem jak i z godnością ludzką. Współczujemy głęboko w sercu ojcowskim i cierpimy z tymi, którzy wierność swą Chrystusowi i Kościołowi tak wielką przypłacają ceną. Ale wtedy chodzi już o rzeczy ostateczne i najwyższe: o zbawienie lub potępienie. Wobec tego pozostaje wierzącemu tylko droga

bohaterskiego męstwa jako jedyna droga zbawienia. Jeśli kusiciel lub ciemiężca przystąpi do niego z judaszową propozycją wystąpienia z Kościoła, jedna mu tylko pozostaje odpowiedź, nawet za cenę najdotkliwszych ofiar doczesnych, mianowicie słowa Chrystusowe: „Idź precz ode mnie szatanie! Napisano bowiem: Panu Bogu twemu kłaniać się i jemu samemu służyć będziesz" (Mat. 4, 10; Łuk. 4, 8). Do Kościoła zaś odezwie się: „Ty matko moja od dni moich dziecięcych, pociecho moja w życiu, orędowniczko moja w śmierci — niech mi przylgnie język do podniebienia, gdybym, ustępując przed ziemskimi pokusami lub groźbami, zaparł się przymierza chrztu". Tych zaś, co sądzą, że można zewnętrznie na pozór wystąpić z Kościoła, w sercu zaś zachować wierność, niech ostrzeże surowe słowo Zbawiciela: „Ktoby zaś zaparł się mnie przed ludźmi, tego zaprę się przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech" (Łk. 12, 9).

5. Nieskażona wiara w prymat.

Wiara w Kościół nie zachowa się nieskażoną i bez przymieszek fałszu, jeśli jej nie wesprze wiara w Prymat Biskupa Rzymskiego. W tej samej chwili, gdy Piotr, wyprzedzając wszystkich innych apostołów i uczniów, wyznał wiarę swoją w Chrystusa żywego Syna Boga, wiarę i wyznanie Piotra wynagrodziła odpowiedź Chrystusowa, zapowiadająca założenie Kościoła i to jednego Kościoła, zbudowanego na opoce Piotrowej (Mat. 16, 18). Jest zatem jakaś święta więź, łącząca Chrystusa z wiarą w Kościół i Prymat. Prawdziwy i legalny autorytet stanowi wszędzie węzeł jedności, źródło siły, porękę przeciw rozkładowi i przeciw rozdwojeniu, rękojmię przyszłości; w znaczeniu najwyższym wszakże i najszlachetniejszym wykaże tę moc tam, gdzie, jak to się rzecz ma jedynie z Kościołem — autorytet ten cieszy się obietnicą pełnego łaski kierownictwa przez Ducha św. i niezwyciężonej Jego pomocy. Jeśli ludzie, którzy nawet w wierze w Chrystusa się nie zgadzają, pragną was urojonym mamidłem jakiegoś niemieckiego Kościoła narodowego oczarować, wiedzcie, że

taki Kościół nie byłby niczym innym jak zaprzeczeniem jedynego Kościoła Chrystusowego, jawnym odszczepieństwem od nakazu misyjnego, skierowanego do całego świata. Nakaz ten urzeczywistnić może w całości jedynie Kościół, obejmujący świat cały. Historyczny rozwój Kościołów narodowych, duchowe ich skostnienie, omotanie ich i niewola w przemocy obcych potęg świeckich, dowodzą beznadziejnej bezpłodności, której ulegnie z nieuchronną koniecznością każda wić, oderwana od winnego szczepu, Kościoła. Kto więc takiemu chybionemu przedsięwzięciu od pierwszych zaraz początków przeciwstawi swoją czujną i nieubłaganą odprawę, przysłuży się nietylko nieskazitelności wiary chrześcijańskiej, lecz i zdrowiu i żywotności własnego narodu.

6. *Nie fałszować świętych wyrazów i pojęć.*

Szczególnie czuwać powinniście, Bracia Czcigodni, jeśli zasadnicze pojęcie religii wyjaławia się z istotnej ich treści i nadaje im znaczenie świeckie.

Objawienie w zrozumieniu chrześcijańskim oznacza słowo Boże, skierowane do ludzkości. Jeśli zaś tego samego wyrazu używa się w znaczeniu „podszeptów" krwi i rasy, w znaczeniu promieniowań historii pewnego narodu, wywołuje to zamieszanie. Taka moneta podrobiona nie zasługuje na to, aby ją przyjął słownik wierzącego chrześcijanina.

Wiara polega na tym, że się za niewzruszoną prawdę przyjmuje to, co Bóg objawił i przez Kościóił swój do wierzenia podaje: „przekonanie o prawdzie tego, co się nie widzi" (Żyd. 11, 1). Radosna i dumna ufność w przyszłość swego narodu każdemu drogiego, opiewa coś zgoła innego niż wiara w znaczeniu religijnym. Zmieniać jedno na drugie, lub zastępować jedno przez drugie a potem domagać się, by wierzący chrześcijanie uznali takiego za „wierzącego", to już jest pustą grą słów lub świadomym zacieraniem różntc lub nawet rzeczą jeszcze gorszą.

Nieśmiertelność w znaczeniu chrześcijańskim opiewa, że człowiek po śmierci cielesnej żyje jecszcze dalej jako

jednostka osobowa ku wiecznej nagrodzie lub wiecznej karze. Kto wyrazem nieśmiertelność nic innego nie chce oznaczyć, jak zbiorowe nieustanne współżycie na tym świecie w istnieniu swego narodu na przyszłość nieokreśloną, ten wywraca i fałszuje jedną z podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej, porusza podwaliny każdego religijnego światopoglądu, na którym spoczywa moralny porządek świata. Jeśli kto już nie chce być chrześcijaninem, niech przynajmniej zaniecha wzbogacenia swojego słownictwa niewiary z chrześcijańskiego skarbca pojęciowego.

Grzech pierworodny jest odziedziczoną, choć nie osobistą winą potomków Adama, którzy w nim zgrzeszyli (Rom. 5, 12). Jest utratą łaski i zarazem utratą żywota wiecznego, skłonnością do złego, którą każdy winien stłumić i pokonać łaską, walką i wysiłkiem moralnym. Męka i śmierć Syna Bożego wyzwoliły świat z pod odziedziczonego przekleństwa grzechu i śmierci. Wiara w te prawdy, lekkomyślnie dziś wyśmiewane w ojczyźnie waszej przez wrogów Chrystusa, należą do nienaruszalnego składu religii chrześcijańskiej.

Krzyż Chrystusowy, aczkolwiek sama już nazwa jego stała się dla wielu głupstwem i zgorszeniem (1 Kor. 1, 23), pozostanie dla chreścijanina uświęconym znakiem odkupienia, sztandarem moralnej wielkości i siły. W cieniu jego żyjemy. W jego objęciu umieramy. Niech stanie na naszym grobie jako zwiastun naszej wiary, jako świadek naszej nadziei, zwróconej ku żywotowi wiecznemu.

Pokora w duchu ewangelii oraz modlitwa o pomoc łaski Bożej doskonale dają się pogodzić z uznaniem własnej godności, z samopoczuciem i zmysłem bohaterskim. Kościół Chrystusowy, który po wszystkie czasy aż do najbliższej teraźniejszości więcej liczył wyznawców i dobrowolnych męczenników, niż jakakolwiek inna duchowa społeczność, nie potrzebuje pouczeń o bohaterskim usposobieniu i bohaterskim czynie z innej strony. Jeśli nadęci pychą nowinkarze płytkim swoim gadaniem przedstawiają pokorę chrześcijańską jako poniżenie własnej godności i podstawę niebohaterską, szydzą sami z siebie.

Łaską w szerokim znaczeniu nazywać można wszystko, czym Stwórca obdarza stworzenie. W ścisłym i chrześcijańskim znaczeniu jednak obejmuje łaska nadprzyrodzone dowody Bożej miłości, łaskawość oraz działanie Boga, którym człowieka podnosi do wewnętrznej wspólnoty życia z sobą, a którą Nowy Testament nazywa synostwem Bożym. „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że dziećmi Bożymi nazwani zostaliśmy i jesteśmy" (1 Jana 3, 1). Kto owo nadprzyrodzone wywyższenie do życia w łasce odrzuca, ponieważ rzekomo sprzeciwia się niemieckiemu charakterowi, jest w błędzie i wydaje otwartą walkę jednej z zasadniczych prawd chrześcijańskich. Kto utożsamia łaskę nadprzyrodzoną z darami przyrodzonymi, przywłaszcza sobie słownictwo przez religię utworzone i uświęcone. Niechże pasterze i stróże ludu Bożego czujnie przeciwdziałają temu świętokradztwu i tej robocie nad pomieszaniem umysłów.

7. Nauka obyczajności i porządek moralny.

Moralność ludzkości zasadza się na prawdziwej i nieskażonej wierze w Boga. Wszystkie próby oderwania moralności i porządku moralnego od granitowego podłoża wiary i zbudowania ich na lotnym piasku ludzkich zasad, doprowadza wcześniej czy później jednostki i społeczności do moralnego upadku. Głupi mówiąc w sercu, że nie ma Boga, chadzać będzie drogami zepsucia moralnego (Ps. 13,1 n). Liczba tych głupców poważających się dziś na rozłączenie etyki od religii, stała się legionem. Nie widzą, albo nie chcą widzieć, że usunięcie wyznaniowego, t. j. jasno określonego chrześcijaństwa z nauczania i wychowania, niedopuszczenie go do współkształtowania życia społecznego i publicznego, wieść musi na tory duchowego zubożenia i upadku. Żadna przemoc państwowa, ani też żadne wyłącznie ziemskie i choćby same w sobie szlachetne i wzniosłe ideały nie zastąpią na daleką metę ostatnich i decydujących bodźców, pochodzących z wiary w Boga i w Chrystusa. Jeśli się człowiekowi, który powołany jest do najwyższych ofiar, do poświęcenia drobnej swej

istoty dobru powszechnemu, zabierze moralne oparcie o to, co wieczne i Boże, o wzniosłą i pocieszającą wiarę w Tego, który wszystko dobre wynagrodzi, a wszystko złe ukarze, wówczas dojdzie do tego, że rzesze niezliczone nie staną po stronie obowiązku, lecz się przed nim uchylą. Sumienne przestrzeganie dziesięciu przykazań Bożych oraz przykazań kościelnych, które nie są niczym innym, jak przepisami wykonawczymi do zasad ewangelii, stanowi dla każdego człowieka niezrównaną szkołę planowej karności moralnego ukrzepienia i ukształtowania charakteru. Jest to szkoła wymagająca wiele, ale nie za wiele. Miłościwy Bóg, który jako prawodawca daje nakaz, daje również w łasce swojej możność wykonywania przykazań. Niewyzyskanie energii moralnych o tak dogłębnym działaniu albo świadome zamykanie im drogi do dziedziny wychowania powszechnego jest nieusprawiedliwionym przyczynianiem się do religijnego niedożywiania ludu. Kto zasady moralności poświęca subjektywnym poglądom ludzkim, zmieniającym się z prądami chwili, zamiast zakotwiczyć je w świętej woli odwiecznego Boga, w Jego przykazaniach, otwiera na oścież bramy siłom rozkładowym. Porzucone w ten sposób odwieczne zasady objektywnej etyki, szkolącej sumienie, uszlachetniającej wszystkie dziedziny i warunki życia, jest zbrodnią około przyszłości narodu. A gorzkie jej owoce kosztować będą musiały przyszłe pokolenia.

8. Uznanie prawa przyrodzonego

Złowrogim znamieniem doby obecnej jest i to, że się nietylko zasady moralności, lecz i podstawy prawa oraz wymiaru sprawiedliwości coraz bardziej odłącza od prawdziwej wiary w Boga i od objawionych przykazań Bożych. Mamy tu na myśli szczególnie t. zw. prawo przyrodzone, zapisane palcem Stwórcy na tablicach serc ludzkich (Rzym. 2, 14), które zdrowy nie zaciemniony grzechem lub namiętnością rozsądek z tablic tych wyczytać może. W świetle zasad tego prawa przyrodzonego można zbadać treść każdego prawa pozytywnego, jakibądź by prawodawca je postanowił, i ustalić, jaka mu przysługuje moc moralna

i w jakiej mierze w sumieniu obowiązuje. Ustawy ludzkie, w bezwzględnej pozostające sprzeczności z prawem przyrodzonym, w samym zarodku dotknięte są niedomaganiem, którego żaden przymus, ani też żadna zewnętrzna przemoc uleczyć nie może. Taką miarą należy też mierzyć zasadę: „prawem jest to, co służy narodowi". Możnaby coprawda zdaniu temu nadać znaczenie słuszne, gdyby się przyjęło, że rzecz moralnie niedozwolona nie może wyjść na korzyść narodowi. Ale już starożytni poganie poznali, że zdanie to, aby było prawdziwym, trzeba właściwie odwrócić. Powinno więc brzmieć: „Nigdy coś nie jest pożytecznym, jeżeli równocześnie nie jest moralnie dobrym. A nie dla tego, że jest pożytecznym, jest dobrym, lecz ponieważ jest dobrym, jest także pożytecznym" (Cyceron, De officiis. 3, 30). Zasada owa oderwana od prawa moralnego doprowadziłaby w życiu międzynarodowym do nieustannej walki pomiędzy narodami. W życiu narodowym zaś, mieszając względy pożyteczności z względami prawa nie uznaje podstawowego faktu, że człowiek jako osobowość posiada prawa, dane mu od Boga, które winny być zabezpieczone przeciw jakiemukolwiek zamachowi ze strony zbiorowości, zmierzającemu do ich zaprzeczenia, zniesienia lub unieruchomienia. Kto prawdy tej nie uznaje, przeocza, że dobro pospolite ostatecznie ustala się i wyłania z natury ludzkiej, w której harmonijnie działa prawo osobiste i ograniczenie społeczne, oraz w celu społeczności określonego przez tą samą naturę ludzką. Społeczność usłanowił Stwórca jako środek pełnego rozwoju sił osobowych i społecznych, z których jednostka powinna korzystać ku dobru własnemu i ku dobru ogółu, biorąc od niego i dając mu. Także owe powszechniejsze i wyższe wartości, które nie jednostka, lecz społeczność tylko urzeczywistnić może, dał Stwórca ostatecznie ze względu na człowieka, dla jego rozwoju i udoskonalenia przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Kto od tego porządku odstępuje, podważa kolumny, na których spoczywa społeczność, i zagraża tym samym spokojowi, bezpieczeństwu i istnieniu samej społeczności.

Człowiek wierzący posiada nieutracalne prawo wyzna-

wania swojej wiary i odpowiedniego ujawniania jej. Ustawy, uniemożliwiające albo utrudniające wyznawanie i wykonywanie wiary sprzeciwiają się prawu przyrodzonemu. Rodzice sumienni i świadomi obowiązków swoich wychowawczych posiadają pierwsze i pierwotne prawo kierowania wychowaniem przez Boga im danych dzieci, w duchu prawdziwej wiary i zgodnie z jej zasadami i przepisami. Ustawy i inne zarządzenia, które w sprawach szkolnych nie liczą się z tą wolą rodziców, prawem przyrodzonym popartą lub ją obezwładniają groźbą, czy przymusem, sprzeciwiają się prawu naturalnemu i są z istoty swej niemoralne.

Wobec tego musi Kościół, do którego posłannictwa należy czuwanie nad przyrodzonym przez Boga danym prawem i wyjaśnianie go, oświadczyć, że dokonane ostatnio zapisy szkolne są wynikiem przymusu i pozbawione wszelkiej mocy prawnej, gdyż odbywały się w atmosferze jawnie pogwałconoj wolności.

9. *Do młodzieży.*

W charakterze namiestnika Tego, który w Ewangelii rzekł do młodzieńca: „Jeśli chcesz wejść do żywota, chowaj przykazania" (Mat. 19, 17), zwracamy się z osobnym słowem ojcowskim do młodzieży.

Tysiące języków głosi wobec was ewangelię, której Ojciec w niebiesiech nie objawił. Tysiące piór pisze w służbie pozornego chrześcijaństwa, które nie jest chrześcijaństwem Chrystusowym. Prasa i radio zalewa was dzień po dniu twórczością wrogą wierze i Kościołowi i zaczepia bezwzględnie i bez uszanowania właśnie to, co wam powinno być wzniosłe i święte.

Wiemy o tym, że wielu, wielu z was z powodu wartości dla wiary i Kościoła, z powodu przynależności do stowarzyszeń konkordatem zagwarantowanych musiało i jeszcze musi przeżywać ponure chwile zapoznania, posądzania, lżenia, odmawiania patriotyzmu, krzywdzenia w życiu zawodowym i społecznym. Nie tajno Nam, ilu to nieznanych żołnierzy Chrystusowych znajduje się w waszych szeregach, którzy z sercem bolejącym, ale z podniesionym czołem

znoszą swój los i pocieszają się myślą, że cierpią zelżywość dla imienia Jezusowego (Dz. Ap. 5, 41).

Dziś kiedy nowe zagrażają niebezpieczeństwa i nowe naprężenia, wołamy do tej młodzieży: „Jeśliby kto opowiadał wam Ewangelię inną od tej, któraście odebrali na łonie pobożnej matki, z ust wierzącego ojca, podczas nauki wychowawcy, wiernego Bogu i Kościołowi—niech będzie przeklęty“! (Gal. 1, 9). Jeśli państwo tworzy organizacje młodzieżowe, do których ona z obowiązku należeć musi, w takim razie — pomijając zupełnie prawa organizacyj kościelnych — sama młodzież ma oczywiste i niezaprzeczalne prawo domagania się wraz z rodzicami odpowiedzialnymi za nią przed Bogiem, by przymusowe te organizacje były oczyszczone z wszystkich przejawów wrogich wierze i Kościołowi. Do niedawna bowiem i nawet dziś jeszcze wprowadzają one jednostki wierzące w rozterkę sumienia nie do rozwikłania, ponieważ państwu tego dać nie mogą, czego państwo się domaga, by nie zabierać Bogu, co jest Bożego.

Nikt nie ma zamiaru utrudniania młodzieży niemieckiej drogi do urzeczywistnienia prawdziwej wspólnoty narodowej, uprawiania szlachetnego poczucia wolności, do szczerego patriotyzmu. Zwracamy się natomiast i musimy się zwrócić przeciw umyślnie i świadomie tworzonemu przeciwieństwu pomiędzy państwowymi celami wychowawczymi a religijnymi. Dlatego wołamy do tej młodzieży: Śpiewajcie swoje pieśni wolnościowe, ale nie zapominajcie przy tym, że prawdziwą wolnością jest wolność synów Bożych. Nie dozwólcie, aby szlachetne piętno tej niezastąpionej wolności nie zmarniało w okowach niewoli grzechu i pożądliwości. Kto śpiewa pieśń wierności dla ojczyzny ziemskiej, nie powinien przez niewierność stać się zbiegiem i zdrajcą wobec Boga, Kościoła i ojczyzny wiecznej. Dużo mówi się wam o heroicznej wielkości, przeciwstawiając ją świadomie i niesłusznie pokorze i cierpliwości Ewangelii. Czemu zamilcza się przed wami, że i w walce moralnej zachodzi bohaterstwo? Że zachowanie czystości chrztu św. stanowi czyn heroiczny, który w

dziedzinie religijnej i przyrodzonej winien spotkać się z takim uznaniem, na jaki zasługuje. Dużo mówi się wam o słabościach ludzkich w dziejach Kościoła. Czemu zamilcza się przed wami wielkie czyny widniejące nad szlakiem Kościoła po przez wieki, czemu milczy się o świętych, których Kościół z siebie wydał, czemu milczy się o błogosławieństwie, które wypłynęło dla kultury zachodniej z żywotnego zjednoczenia Kościoła z waszym narodem? Dużo mówi się wam o ćwiczeniach sportowych. Jeśli wychowanie fizyczne uprawia się celowo z umiarem stanowi ono dobrodziejstwo dla młodzieży. Obecnie przybiera ono jednak często takie rozmiary, że nie liczy się ani z potrzebami harmonijnego ukształcenia ciała i ducha, z potrzebą pielęgnowania życia rodzinnego, z przykazaniem Bożym święcenia niedzieli. Z obojętnością zakrawającą na znieważenie dnia Pańskiego, wyzuwa się go z świętości i skupionej ciszy, ubliżając najlepszej tradycji niemieckej. Spodziewamy się, że wierząca młodzież katolicka w trudnym środowisku przymusowych organizacyj państwowych usilnie domagać się będzie chrześcijańskiego święcenia niedzieli, że nad troską o kulturę ciała nie zapomni o swej duszy nieśmiertelnej, że nie da się zwyciężyć złemu, raczej złe dobrym zwyciężyć będzie usiłowało (Rzym. 12, 25), że największa jej i najświętsza ambicja polegać będzie na zdobyciu wieńca zwycięstwa na bieżni żywota wiecznego (1 Kor. 9, 24).

10. Do kapłanów i zakonników.

Osobne słowa pochwały, zachęty i upomnienia zwracamy do kapłanów niemieckich, którzy podporządkowani swoim Biskupom mają w tym ciężkim czasie i w tych trudnych warunkach obowiązek wskazywania w codziennym poświęceniu i apostolskiej cierpliwości, właściwej drogi trzodzie Chrystusowej słowem i przykładem. Postępujcie, kochani synowie i współuczestnicy w świętych tajemnicach, niczem niezrażeni, za odwiecznym arcykapłanem Jezusem Chrystusem, naśladując jego miłość i troskę dobrego samarytanina. Trwajcie dzień w dzień w bez nagannym życiu przed Bogiem, i nieustannej karności

i doskonaleniu siebie, w pełnej miłosierdzia miłości ku wszystkim wam powierzonym, szczególnie ku zagrożonym, słabym i chwiejnym. Bądźcie przewodnikami wiernych, podporą potykających się, nauczycielami wątpiących, pocieszycielami smutnych, bezinteresownymi pomocnikami i doradcami wszystkich. Doświadczenia i cierpienia, przez które naród wasz przeszedł w okresie powojennym, nie przeszły bez śladu na jego duszy. Pozostawiły zgrzyty i gorycze, z których naród tylko powoli się wyleczy, a które pokonać można jedynie w duchu bezinteresownej i czynnej miłości. Tej miłości, owej niezbędnej zbroi apostoła, życzymy wam i spraszamy ją na was od Pana w mierze przeobfitej szczególnie w tak rozdartym i nienawiścią przeżartym świecie współczesnym. Ta miłość apostolska pozwoli wam, jeśli nie zapomnieć, to przynajmniej przebaczyć wiele niezasłużonej goryczy, z którą na swoich drogach kapłańskich i duszpasterskich spotykacie się dziś w większej mierze niż kiedykolwiek dawniej. Gorzeć tą miłością wyrozumiałą i litującą się nad błądzącymi i nawet lżącymi was nie znaczy przecież i nie może znaczyć, abyście się wyrzekli głoszenia, zaznaczania i mężnej obrony prawdy oraz śmiałego zastosowania jej do otaczających was faktów. Pierwszym i najnaturalniejszym dowodem miłości kapłana wobec otoczenia jest służenie prawdzie i to całej prawdzie oraz uwydatnianie i zbijanie błędów, obojętne w jakiej formie, w jakiej szacie, pod jaką zasłoną występuje. Rezygnacja z tej działalności byłaby zdradą nietylko wobec Boga i świętego waszego powołania, byłaby też grzechem wobec prawdziwego dobra waszego narodu i waszej ojczyzny. Za wszystkimi, którzy dotrzymali wierności, przyrzeczonej Biskupom przy święceniach, którzy w wykonaniu swych obowiązków musieli i jeszcze muszą ponosić cierpienia i prześladowania, iść w niektórych wypadkach aż do celi więziennej i do obozu koncentracyjnego — podziękowanie i uznanie ojca chrześcijaństwa.

Także zakonnikom katolickim obojej płci należą się nasze ojcowskie dzięki wraz z wyrazami serdecznego

współczucia dla losu, który w następstwie zarządzeń wrogich zakonom wielu z nich wyrwał z błogosławionej i ukochanej pracy zawodowej. Jeśli jednak jednostki zbłądziły i powołania swego niegodnymi się okazały, to i te przez Kościół skarcone wykroczenia nie zmniejszają bynajmniej zasług przygniatającej większości innych zakonników, którzy pragnęli bezinteresownie w dobrowolnym ubóstwie i z poświęceniem służyć Bogu i narodowi swemu. Zapał, wierność, dążenie do doskonałości, czynna miłość bliźniego i uczynność zakonów działających w duszpasterstwie, szpitalnictwie i szkole, są i pozostaną chwalebnym przyczynkiem do prywatnego i publicznego dobra, które niezawodnie późniejsze, spokojniejsze czasy sprawiedliwiej osądzą, niż wzbużona teraźniejszość. Pokładamy w kierownikach zgromadzeń zakonnych zaufanie, że skorzystają z doznanych trudności i doświadczeń, aby z zdwojonym zapałem, żarliwszą modlitwą, świętą powołania godną powagą i prawdziwie klasztorną karnością, wyprosić u Najwyższego nowe błogosławieństwo i nową urodzajność na swoją ciężką pracę.

II. Do wiernych w świeckim stanie.

Przed oczyma naszymi widnieją nieprzejrzane rzesze wiernych synów i cór, którym cierpienia Kościoła w Niemczech i własne ich cierpienia w niczym nie umniejszyły ducha poświęcenia dla sprawy Bożej, czułego przywiązania do ojca chrześcijaństwa, posłuszeństwa wobec Biskupów i kapłanów, w niczym radosnej gotowości, także na przyszłość — niech nastąpi co chce — trwania wiernie przy tym, w co wierzyli i co od przodków swoich jako świętą odziedziczyli spuściznę. Im wszystkim ślemy z wzruszonego serca ojcowskie Nasze pozdrowienie. Najpierw członkom organizacyj kościelnych, którzy mężnie i nieraz za cenę bolesnych ofiar dotrzymali Chrystusowi wiary, a nie dali się nakłonić do wyrzeczenia się praw, które Kościołowi i im zagwarantowała uroczysta umowa, oparta na wzajemnym zaufaniu.

Szczególnie serdeczne pozdrowienie zasyłamy rodzidzicom katolickim. W tej chwili właśnie są poruczone im przez Boga obowiązki i prawa wychowawcze ośrodkiem walki o takiej doniosłości, że trudno sobie wyobrazić poważniejszą. Kościół Chrystusowy nie może dopiero wówczas płakać i żałować, kiedy ołtarze już są zniszczone, kiedy świętokradzkie ręce puściły z dymem domy Boże. Już wówczas, kiedy się usiłuje zbezcześcić tebernakulum duszy dziecięcej, chrztem świętym uświęconej, przez wrogie Chrystusowi wychowanie, kiedy się z żywej świątyni Bożej wyrywa wieczną lampę wiary w Chrystusa i w jej miejsce daje błędny ognik jakiejś namiastkowej wiary nic wspólnego nie mającej z wiarą krzyża—wtedy już żaden do wiary przyznający się chrześcijanin nie uniknie obowiązku zajęcia stanowiska i zachowania sumienia od jakiegokolwiek grzesznego współdziałania z taką niecną i zgubną sprawą. A im więcej przeciwnicy starają się o ukrycie i upiększenie ponurych swoich zamiarów, tym bardziej zaleca się czujną nieufność i niedowierzającą, gorzkim zbudzoną doświadczeniem czujność. Formalne utrzymanie nauki religii, kontrolowanej i krępowanej w dodatku przez niepowołane czynniki, a udzielanej w atmosferze szkolnej, w której w innych przedmiotach planowo i nienawistnie przeciwdziała się tej religii, to samo nie uprawnia jeszcze wierzącego chrześcijanina, by dobrowolnie zgodził się na taką szkołę, działającą w sposób rozkładający na religię. Wiemy doskonale, rodzice katoliccy, że kiedy o was chodzi, o takiej dobrowolnej zgodzie mowy być nie może. Wiemy, że wolne i tajne głosowanie wśród was równałoby się przygniatającemu plebiscytowi za szkołą wyznaniową. I dlatego też w przyszłości nie przestaniemy odważnie wypominać odpowiedzialnym mężom bezprawia dotychczasowych zarządzeń i obowiązku dopuszczenia do swobodnego ujawniania waszej woli. Tymczasem nie zapominajcie o jednym: żadna władza ziemska nie może zwolnić od położonej na was przez Boga odpowiedzialności, która was z dziećmi waszymi niby węzłem łączy. Nikt z tych, którzy dziś uwłaczają waszym prawom rodzicielskim i twierdzą, że

wasze obowiązki wychowawcze sami przejmują, nie będzie mógł was wyręczyć przed odwiecznym sędzią i za was odpowiedzieć gdy zapyta: Gdzie są ci, których wam powierzyłem? Oby każdy z was mógł wówczas odpowiedzieć: „Nie utraciłem nikogo z tych, których mi dałeś“ (Jan 18, 9).

* * *

Czcigodni Bracia! Pewni jesteśmy, że słowa, które w decydującej godzinie zwracamy do was, a przez was do katolików Rzeszy Niemieckiej, w sercach i w życiu kochanych Naszych synów odbiją się takim echem, jakie odpowiada troskliwej miłości wspólnego Ojca. Jeśli szczególnie gorąco upraszamy sobie czegoś od Pana, to łaskę następującą: żeby słowa Nasze doszły uszu i serca także owych ludzi i nakłoniły ich do zastanowienia, którzy już zaczynają ulegać obietnicom i groźbom tych, co wystąpili przeciw Chrystusowi i świętej Jego Ewangelii.

Każde słowo niniejszego orędzia odważyliśmy na wadze prawdy a zarazem miłości. Nie chcieliśmy niewczesnym milczeniem narazić się na zarzut, żeśmy nie wyjaśnili sytuacji, ani nie pragnęli też nadmierną surowością zrazić sobie serca któregokolwiek z tych, którzy podlegają Naszej odpowiedzialności pasterskiej, a których niemniejszą ogarniamy miłością pasterską dlatego, że chwilowo chodzą drogami błędu i oddalili się od Kościoła. Może być, że niektórzy z nich dostosowując się do obyczajów nowego ich środowiska, mają tylko słowa niewierności, niewdzięczności i nawet obelgi dla domu ojczystego oraz dla samego Ojca, może być, że puszczą w niepamięć, co odrzucili od siebie—przyjdzie dzień, gdy groza utraty Boga i osamotnienia wewnętrznego zaciąży nad tymi dziś marnotrawnymi synami, gdy tęsknota przywiedzie ich do „Boga, który uwesela ich młodość” i do Kościoła, którego macierzyńska dłoń wskazała im drogę do Ojca niebieskiego. Żeby ta godzina jak najrychlej wybiła, o to błagamy nieustannie w modlitwach swoich.

Jak inne okresy Kościoła, tak i obecny będzie zwiastunem nowego rozwoju i odnowienia jego wewnętrznego, byle tylko starczyło wiernym Chrystusowym woli wy-

znawczej i gotowości cierpienia, aby fizycznej przemocy gwałcicieli Kościoła przeciwstawili bezwzględne przywiązanie do wiary, niezmożoną nadzieją, zakotwiczoną w wieczności, zwycięską siłę czynnej miłości. Święty czas postu i Wielkiejnocy wzywa do skupienia i pokuty i kieruje wzrok chrześcijanina bardziej niż kiedy indziej na krzyż, ale i na Chwałę Zmartwychwstałego Pana. Niech czas ten nastręczy wszystkim i każdemu z was radośnie powitanej i gorliwie zużytej sposobności przejęcia się duchem bohaterstwa, cierpienia i zwycięstwa, promieniującym z krzyża Chrystusowego. W takim razie — tego jesteśmy pewni — wrogowie Kościoła, którzy już sądzili, że ich godzina nadeszła, poznają rychło, że przedwcześnie zatriumfowali i zabrali się do wykopania Chrystusowi grobu. Wówczas przyjdzie też dzień, gdy zamiast przedwczesnych hymnów zwycięstwa, zanuconych przez przeciwników Chrystusowych, wzniosą się ku niebu z serc i ust wiernych Chrystusowi wyznawców Te Deum wolności, Te Deum wdzięczności dla Najwyższego, Te Deum radości z tego powodu, że naród niemiecki także w członkach swoich dzisiaj błądzących wkroczył na drogę religijnego powrotu, że z wiarą oczyszczoną cierpieniem, znowu ugina kolana przed królem czasu i wieczności Jezusem Chrystusem i że w walce przeciw burzycielom i niszczycielom chrześcijańskiego zachodu, a w zgodzie z dobrze myślącymi ludźmi wszystkich narodów gotuje się do spełnienia tego posłannictwa, które mu przeznaczyły odwieczne plany Boże.

Ten, który bada serce i nerki (Ps. 7, 10), jest Naszym świadkiem, iż nie znamy gorętszego pragnienia nad to, by w Niemczech przywróconą została prawdziwa zgoda pomiędzy Kościołem a państwem. Jeśli zaś—bez Naszej winy—pokoju być nie ma, tedy Kościół Boży obroni swoje prawa i swobodę w imię Najwyższego, którego ręka i dziś jeszcze ukróconą nie została. W nim mając ufność „nie przestajemy modlić się i prosić" (Kol. 1, 9) za was synów Kościoła, by dni utrapienia zostały ukrócone, a wy wiernymi znalezieni zostali w dniu sądu; również za prześladowców i ciemiężców: niech ojciec wszelkiej świa-

tłości i wszelkiego miłosierdzia użyczy im godziny przejrzenia, im samym i tym zastępom, które wraz z nimi błądziły i błądzą.

Tę prośbę mając w sercu i na ustach udzielamy wam jako zadatek pomocy Bożej, jako poparcie w waszych ciężkich i odpowiedzialnych decyzjach, jako pokrzepienie w walce, jako pociechę w cierpieniu, Wam i Biskupom wiernego waszego narodu, kapłanom i zakonnikom, apostołom świeckim z Akcji Katolickiej i wszystkim, wszystkim waszym diecezjanom — a w szczególny sposób chorym i więźniom — w ojcowskiej miłości błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Watykanie, w niedzielę pasyjną, dnia 14 marca 1937.

PAPIEŻ PIUS XI.

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO Z OPATRZNOŚCI BOŻEJ PAPIEŻA

PIUSA XI

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRIARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARIUSZÓW POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ UTRZYMUJĄCYCH.

O RÓŻAŃCU ŚW. N. MARYI P.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Wobec wzrastającej fali zła (Ingravescentibus malis), szerzącego się w naszych czasach, oświadczaliśmy niejednokrotnie, świeżo zaś w Encyklice Divini Redemptoris [1]), że jedynym na nie lekarstwem jest powrót do Chrystusa i świętych Jego przykazań. Bo On jeden „ma słowo ży-

1) Acta Ap. Sedis 1937, vol. XXIX, p. 65.

wota wiecznego" [2]); nie może bowiem ani jednostka ani społeczeństwo — jeśli wzgardzą Jego majestatem i prawem Bożym — niczego utworzyć, co by zwolna w sposób wielce żałośny nie rozpadło się w gruzy.

Ale ktokolwiek z uwagą zagłębi się w dziejach Kościoła, zauważyć łacno, że losy chrześcijaństwa nierozerwalnie spoiły się z przemożną opieką Bogarodzicy Dziewicy. Ilekroć bowiem szeroko krzewiące się błędy rozedrzeć usiłowały nieszytą szatę Kościoła i podkopać jego jedność, ojcowie nasi uciekali się ufnym sercem do Tej, która „sama jedna pokonała wszystkie herezje na całym świecie" [3]), a w skutek jej zwycięstwa szczęśliwsze nastawały czasy. Kiedy zaś niewierni mahometanie, dufni w swą flotę potężną i wojsko ogromne, nieśli narodom Europy klęskę i niewolę, wzywano z woli Ojca św. z całą usilnością opieki Matki niebiańskiej i pokonano w ten sposób wrogów i statki ich zatopiono. A jak w niebezpieczeństwie publicznym, tak i prywatnym udawali się wierni wszystkich czasów z gorącym błaganiem do Maryi, aby łaskawie przyszła im w pomoc i uprosiła im osłodę i lekarstwo w cierpieniach. I nikt nigdy na próżno nie uciekał się do przemożnego jej wstawiennictwa, kto z pobożną i ufną modlitwą do niej się udawał.

W dzisiejszych czasach Kościołowi i społeczeństwu nie mniej poważne zagrażają niebezpieczeństwa. Skoro tak niezmiernie wielu lekceważy albo zgoła odrzuca najwyższy i wieczny autorytet Boga nakazującego i zakazującego, nastąpić musi nieuchronnie osłabienie poczucia obowiązków chrześcijańskich oraz nadwątlenie albo nawet całkowity zanik wiary w duszach, a w końcu podważenie i ostateczny upadek samych fundamentów w społeczności ludzkiej. Dlatego z jednej strony widzimy nieubłaganą walkę klasową między tymi, którzy opływają w dostatki a robotnikami, którzy z pracy rąk wyżywić muszą siebie i rodzinę. Jak powszechnie wiadomo, doszło w niektórych

2) Crf. Jan VI, 69.
3) Ex Brev. Rom.

krajach nawet do tego, że zniesiono zupełnie prawo własności prywatnej i wszelkie mienia ogłoszono wspólnym dobrem. Z drugiej strony nie brak polityków, głoszących wyraźny kult państwa, którzy podkreślają zawsze i wszędzie znaczenie porządku społecznego i autorytetu i szczycą się, że to oni najskuteczniej zwalczają zgubne plany komunistów; wzgardziwszy jednak światłem prawdy ewangelicznej, usiłują wznowić błędy pogańskie i pogański sposób życia. Do zamysłów tych dochodzi owa podstępna i wielce niebezpieczna sekta tych, którzy przecząc istnieniu Boga albo nienawidząc go, nazywają siebie bluźnierczo nieprzyjaciółmi Stwórcy wiekuistego; wkradają się wszędzie; uwłaczają wszelkiej religii i zabijają wiarę w duszach, depcą w końcu wszelkie prawa ludzkie i boskie: a ponieważ mają w pogardzie nadzieję dóbr niebiańskich i mamią ludzi obietnicą urojonej szczęśliwości doczesnej, zdobytej chociażby za cenę największych zbrodni, wywołują zuchwale krwawe zamieszki, bunty i wojny domowe a tym samym całkowitą przygotowują anarchię.

Ale, Czcigodni Bracia, chociaż tak liczne i wielkie grożą nam niebezpieczeństwa i gorszych jeszcze lękamy się w przyszłości, nie powinniśmy upadać na duchu, ani porzucać nadziei i ufności, na Bogu jedynie opartej. Ten który uleczalne stworzył ludy i narody [4]), niewątpliwie nie opuści tych, których drogą krwią swoją odkupił; nie opuści Kościoła swojego. Musimy jednak, jak to podnieśliśmy na początku, udać się jako do możnej Orędowniczki i Patronki, do Najśw. Maryi Panny; albowiem wedle słów św. Bernarda „taka jest wola (Boga), że przez Maryję wszystko otrzymać możemy [5]).

Pośród różnych i bardzo pożytecnych nabożeństw do Matki Bożej zajmuje wedle ogólnego przeświadczenia wiernych pierwsze i naczelne miejsce Różaniec. Ten sposób modlitwy, nazwany przez niektórych „Psałterzem Najśw. Maryi Panny" albo „Skrótem Ewangelii i streszcze-

4) Cf. Mądr. I, 14.
5) Sermo in Nativ. B. M. V. I.

niem życia chrześcijańskiego", tymi słowy jedynie określa i gorąco zaleca Poprzednik nasz, ś. p. Leon XIII: „Wspaniały wieniec z Pozdrowienia Anielskiego uwity, Modlitwą Pańską przeplatany, z obowiązkiem rozmyślania złączony, najpiękniejszy sposób modlitwy... i do zdobycia żywota wiecznego szczególnie skuteczny" [6]). Wskazują na to kwiaty same, z których ów wieniec mistyczny uwity. Jakże bowiem stosowniejsze i świętsze możnaby znaleźć modlitwy?

Pierwsza z nich wypłynęła z ust samego Zbawiciela wtenczas, kiedy Go uczniowie prosili: „Naucz nas modlić się [7]); prześwięte to błaganie pozwala nam w miarę sił naszych głosić chwałę Bożą, ale nie zapomina też o wszelkich potrzebach ciała i duszy. Bo czyżby naprawdę zdarzyć się mogło, żeby Ojciec odwieczny, słowy własnego Syna proszony, nie przybył nam na pomoc?

Drugą modlitwą jest Pozdrowienie Anielskie, zaczynające się od słów pochwalnych archanioła Gabriela i św Elżbiety, a kończące się ową błagalną prośbą do Matki Bożej, aby sobie teraz i w ostatniej godzinie wspomożenie jej wyjednać.

Do modłów tych odmawianych ustnie dochodzi rozpamiętywanie świętych tajemnic, stawiających nam przed oczy radości, smutki i triumfy Jezusa Chrystusa i Matki Jego, tak że z nich czerpiemy osłodę i pociechę w utrapieniach swoich; pod wpływem zaś owych świętych przykładów po wyższych stopniach doskonałaści dążymy do ojczyzny szczęśliwości wiecznej.

Łatwy to, bez wątpienia, Czcigodni Bracia, do wszystkich dostosowany umysłów, nawet prostych i nieuczonych, sposób modlitwy rozpowszechniony cudownie przez św. Dominika nie bez zachęty ze strony Matki Bożej i bez pobudki niebiańskiej. Jakże bardzo mylą się ci, którzy odrzucają go jako rzekomo bezduszne i jednostajne powtarzanie zawsze tych samych słów, stosowne co najwy-

6) Acta Leonis, 1898, vol. XVIII, pp. 154, 155.
7) Łuk. XI, 1.

żej dla dzieci i kobiet! Wobec takiego zarzutu należy zaznaczyć, że chociaż pobożność, podobnie jak miłość, często powtarza te same słowa, nie wyraża jednak tych samych myśli, lecz dorzuca zawsze coś nowego, dobytego z głębi serca, gorejącego miłością. Nadto ten sposób modlitwy tchnie naprawdę prostotą ewangeliczną i pokorą ducha i tej prostoty i pokory wymaga; kto nimi wzgardzi, nie znajdzie drogi do nieba, jak poucza nas Zbawiciel Boży: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie poprawicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego" [8]). Jeśli świat w swej pysze Różaniec ośmiesza i odrzuca, to nieprzejrzany wręcz zastęp świętych ze wszystkich wieków i każdego stanu nie tylko go serdecznie pokochał i pobożnie odmawiał, ale używał go też zawsze jako potężnego oręża w walce z szatanem, dla zachowania czystości życia, dla skuteczniejszego uzyskania cnót i w końcu do szerzenia pokoju wśród ludzi. Nie zbywało też na wielu wybitnych bardzo uczonych, którzy mimo nawału wyczerpujących studiów i badań naukowych, nie opuszczali żadnego dnia, żeby nie uklęknąć przed obrazem Matki Bożej i nie odmówić pobożnie Różańca. Nawet królowie i książęta uważali to za święty obowiązek, mimo że obarczeni byli kłopotami i trudami rządzenia. Dlatego nie tylko ręce prostaczków i ubogich piastują i ściskają tę koronkę mistyczną, ale przynosi ona zaszczyt ludziom wszelkiego stanu.

Nie chcemy też pominąć milczeniem, że Najśw. Panna sama, i w naszych czasach, ten sposób modlitwy gorąco poleciła, objawiając się w grocie w Lourdes i własnym przykładem ucząc niewinne dziewczątko odmawiania Różańca. Czemuż więc nie mielibyśmy się spodziewać wszystkiego, wzywając należycie i święcie, jak godzi się, Matkę niebiańską?

Pragniemy też, Czcigodni Bracia, aby wszyscy wierni, zwłaszcza w październiku, tak w świątyniach, jako też w domach prywatnych z większą jeszcze czynili to żarliwo-

8) Mat. XVIII, 3.

ścią. Modlić należy się w roku bieżącym przede wszystkim w tej intencji, aby wszyscy, zarówno ci nieprzyjaciele Boga, którzy wyrzekają się Stwórcy odwiecznego i zuchwale Nim gardzą, jako też ci, którzy nastają na wiarę katolicką i swobodę przynależną Kościołowi, oraz ci w końcu, którzy w szale nienawiści buntują się przeciw prawom Boskim i ludzkim i ku ruinie i zagładzie usiłują pociągnąć społeczność ludzką, pokonani przecież zostali za przemożnym wstawiennictwem Bogarodzicy Dziewicy i w duchu pokuty szczerze się nawrócili i pod Jej opiekę się oddali. Niech Ta, która wielce szkodliwą sektę albigensów zwycięsko przepędziła z granic krajów chrześcijańskich, uproszona naszym błaganiem, zwalczy także nowe błędy, zwłaszcza błędy komunistów, którzy z niejednego powodu i niejedną zbrodnią przypominają owe dawne sekty. Jak w czasie wypraw krzyżowych narody europejskie podnosiły jeden głos i jedno błaganie, tak dziś na całym świecie w miastach i miasteczkach, a nawet po wioskach i siołach, prośmy gorąco we wspólnym porywie umysłów i serc Wielką Boga Rodzicielkę o to jedno, aby pognębieni zostali grabarze cywilizacji chrześcijańskiej, aby zmęczonym i zatrwożonym narodom zabłysła jutrzenka prawdziwego pokoju. Jeśli wszyscy chrześcijanie połączą swe ufne i żarliwe wołanie błagalne, możemy niezłomną żywić nadzieję, że Najśw. Panna jak dawniej, tak i dziś uprosi u swego Syna Bożego, aby wzburzone fale przycichły, opadły i uspokoiły się i aby ten wspólny i chwalebny wysiłek modlitewny promiennym uwieńczony został zwycięstwem.

Nadto różaniec nie tylko jest skutecznym orężem w walce z wrogami Boga i nieprzyjaciółmi wiary, ale krzewi także i rozwija cnoty ewageliczne i zdobywa dla nich dusze. Przede wszystkim podsyca wiarę katolicką, odradzająca się łatwo pod wpływem rozważania świętych tajemnic, i podnosi dusze do prawd od Boga użyczonych. Każdy to przyzna, że doniosłe znaczenie posiada on zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy pewna niechęć do spraw duchowych i pewna odraza do nauki chrześcijańskiej opanowała niemało dusz, nawet pomiędzy wiernymi.

Natomiast ożywia nadzieję osiągnięcia dóbr nieśmiertelnych triumf Jezusa Chrystusa i Matki Jego, który w ostatniej części Różańca rozważamy, ukazując nam niebo otwarte i wzywając nas do zdobywania wiecznej ojczyzny. Dlatego teraz, kiedy serca ludzkie rozpala taka żądza posiadania dóbr ziemskich, a ludzie coraz namiętniej płoną pożądaniem dóbr znikomych i przemijających rozkoszy, przypomina się wszystkim skarby niebieskie, „dokąd złodziej się nie zbliży i gdzie mól nie niweczy” [9]) i przywodzi na myśl dobra, trwające na wieki.

A dlaczegoż by ci, w których duszach wyschła i wyziębła miłość, skoro w czasie Różańca ze smutkiem serdecznym rozważą mękę i śmierć Zbawiciela naszego oraz utrapienia Bolesnej Jego Matki, nie mieli zapłonąć pragnieniem płacenia miłością za miłość? Z owej bowiem Bożej miłości nie może nie zbudzić się naprawdę gorętsza miłość bliźniego, jeżeli się nabożnie rozważy, ile trudów, ile bólów wycierpiał Chrystus Pan, aby wszyscy wrócili do utraconego dziedzictwa synów Bożych.

Przeto, Czcigodni Bracia, niech to będzie przedmiotem szczególnej waszej troski, aby tak owocny sposób modlitwy rozpowszechniał się coraz więcej, w poszanowaniu był u wszystkich i pobożność wszystkich pomnażał. Przyczyńcie się własnym słowem i przez współpracowników waszych w duszpasterstwie do tego, aby wierni wszelkiego stanu jasno i wyraźnie poznali piękność i pożytek Różańca. Niech z niego czerpie siłę młodzież, aby mogła okiełznać rosnącą moc złego i czystość zachować nietkniętą. W nim starcy powinni często szukać ukojenia, osłody i pokoju w uciążliwościach wieku. A bojownikom Akcji Katolickiej niech doda bodźca do ochotniejszego i gorliwszego apostolstwa. Strapionym zaś wszelkiego rodzaju—a zwłaszcza konającym w ostatniej godzinie — niech przyniesie osłodę i wzmocni nadzieję ośiagnięcia szczęśliwości wiecznej.

---

9) Łuk., III, 33.

Niech też szczególnie ojcowie i matki przyświecają pod tym względem dzieciom dobrym przykładem. Kiedy, zwłaszcza pod koniec dnia, wracają wszyscy od pracy i zajęć w zacisze domowe, powinno grono dziatek pod przewodnictwem rodziców i przed świętym obrazem Matki niebiańskiej jednym głosem, w jednej wierze, w jednym duchu odmawiać Różaniec. Jest to przepiękny i zbawienny zwyczaj; nie można wątpić, że zapewni rodzinie pogodne współżycie i sprowadzi na nią dary niebieskie. Ilekroć też przyjmujemy mowozaślubione małżeństwa i po ojcowsku do nich przemawiamy, dajemy im zawsze koronkę i gorąco ją polecamy. Zuchęcamy ich usilnie—na własny powołując się przykład — aby ani w jednym dniu nie zaniedbali tych modłów, choćby nie wiedzieć jak obarczeni byli kłopotami i pracami.

Z tych powodów uważaliśmy, Czcigodni Bracia, za rzecz odpowiednią, aby zachęcić was, a przez was wszystkie owieczki wasze do modlitwy różańcowej; nie wątpimy, że chętnie, jak zawsze, słuchając naszego polecenia, obfite zbierzecie owoce.

Jest jeszcze inna sprawa, która przy pisaniu tej Encykliki leży Nam na sercu; mianowicie by wraz z Nami wszyscy Nasi synowie w Chrystusie złożyli najchwalebniejszej Bogarodzicy serdeczne podziękowanie za silniejsze zdrowie, szczęśliwie przez Nas odzyskane. Jak to już napisaliśmy przy innej okazji [10]), łaskę tę przypisujemy wstawiennictwu z Lisieux, św. Teresie od Dzieciątka Jezusa; nie mniej jednak wiemy, że wszystkie łaski najwyższego i wszechmogącego Boga przechodzą przez ręce Bogarodzicy.

W końcu, ponieważ bardzo niedawno ośmielono się publicznie w prasie ciężko znieważyć imię Najśw. Panny, nie możemy pominąć tej sposobności, aby razem z Episkopatem i ludem tego narodu, który czci Maryję jako Królowę Korony Polskiej, także z popędu własnego serca nie

10) Cf. Odręczne Pismo do J. E Kard. Pacellego, Osservatore Romano, 5 września 1937, nr. 207.

złożyć tej Niebiańskiej Królowej należnego Jej zadośćuczynienia i z żalem i oburzeniem nie napiętnować przed całym światem katolickim tego niecnego czynu w łonie ucywilizowanego narodu bezkarnie popełnionego.

Tymczasem zaś jako zadatek łask Bożych i w dowód ojcowskiej Naszej miłości przesyłamy w Panu jak najmiłościwiej Wam, Czcigodni Bracia, i wiernym pieczy Waszej powierzonym Błogosławieństwo Apostolskie.

Dan w Castel Gandolfo, w pobliżu Rzymu, dnia 29 września, w uroczystość św. Michała Archanioła, w roku 1937, szesnastym Naszego Pontyfikaku.

PIUS PAPIEŻ XI.

Św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego

INSTRUKCJA

o duszpasterstwie katolików wschodnich w archidiecezji wileńskiej oraz w diecezjach siedleckiej, łuckiej, pińskiej, lubelskiej albo w innych diecezjach polskich istniejących poza obrębem Małopolski

Stosownie do gorącego pragnienia, z jakim Stolica Apostolska starała się zawsze o powrót odłączonych braci wschodnich do Kościoła katolickiego, podejmując i popierając jak najchętniej wszystko, co do tego celu prowadzi, wydała przed ośmiu laty przez niniejszą św. Kongregację specjalną instrukcję Laudabile sane, aby Unię—archidiecezji wileńskiej oraz w diecezjach siedleckiej, łuckiej, pińskiej, lubelskiej jako też w innych diecezjach polskich poza Małopolską — wedle pewnych zasad jak najwięcej posunąć naprzód i szczęśliwie jej dokonać. A dokument ów widocznie nie zawiódł nadziei, skoro z pomocą Bożą przyniósł owoce niepospolite.

Ale kiedy okoliczności się dość znacznie zmieniły i z tego powodu domagano się od Stolicy św. wydania nowej Instrukcji, któraby więcej odpowiadała obecnym warunkom

owych dzielnic, niniejsza św. Kongregacja—spełniając życzenia Ich Ekscelencji XX. Ordynariuszów, w nadziei na potężniejszy rozrost świętej sprawy unijnej—wydaje i stanowi niniejszą nową Instrukcję dla duszpasterstwa chrześcijan wschodnich.

I. Chrześcijanie obrządku bizantyjsko - słowiańskiego znajdujący się na obszarze wymienionych diecezji, podlegają,—czy już należą do Kościoła katolickiego, czy doń się z schizmy nawracają, zanim jakaś władza hierarchiczna temuż obrządkowi wschodniemu właściwa na tymże obszarze powstanie,—jurysdykcji miejscowych Ordynariuszów obrządku łacińskiego wedle przepisu prawa kościelnego i Konkordatu zawartego przez Stolicę św. z Rzeczpospolitą Polską dn. 10 lutego 1935 r.

Lubo jednakże ci Ordynariusze obrządku łacińskiego wyposażeni są w prawdziwą władzę Ordynariuszów wobec wiernych wschodnich swego terytorium, niech wedle stałego zwyczaju Kościoła unikają bez poradzenia się Stolicy Apostolskiej jakiejkolwiek zmiany w obrządku albo karności życia wschodniego.

II. Niech Ordynariusze wraz z klerem swoim wszelką troskę zwrócą ku pozyskiwaniu chrześcijan wschodnich odłączonych od prawdziwego Kościoła Chrystusowego dla jedności wiary:

Dlatego niech dołożą starań, aby rozszerzano i udostępniono książki, broszury i ulotki, w których naukę katolicką wykłada się i broni jasno przeciw błędom i uprzedzeniom wśród ludu krążącym. Niech nadto usiłują za pomocą dobroczynności chrześcijańskiej zjednać sobie serca schizmatyków, niech nie zaniedbują, o ile dopuszcza roztropność, utrzymywać dyskretnych stosunków z klerem odszczepionym.

Jeśli cała gmina albo większa część mieszkańców jakiejś miejscowości wnosi o przyjęcie do Kościoła Katolickiego, powinni Ordynariusze rzecz poważnie zbadać i, jeśli się o szczerej intencji petentów przekonają, posłać do nich odpowiedniego kapłana, któryby ich pouczył o wierze katolickiej; a jeśliby uzasadniona była nadzieja wytrwania ich

w tejże wierze, dopuścił do formalnego wyznania wiary. Należy jednak, jak wyłuszczy się poniżej, postarać się jak najprędzej o stałą pieczę duchowną w ten sposób przyjętych.

III. Dla prędszego i skuteczniejszego załatwiania spraw katolików wschodnich należy koniecznie przy wszystkich Kuriach Biskupich ustanowić specjalnego Wikariusza Generalnego albo Urzędników, którzyby sami byli obrządku wschodniego. W ten bowiem sposób zaradzi się w sposób najodpowiedniejszy jednolitej karności wiernych i potrzebom kleru wschodniego.

IV. W tych miejscowościach, w których większa liczba katolików wschodnich (więcej niż stu) przebywa, powinien Ordynariusz utworzyć kanonicznie parafie wschodnie wyodrębnione z parafii łacińskich i, o ile możliwa, nadać im proboszcza tegoż obrządku i tejże narodowości, z duszpasterstwem obeznanego i przede wszystkim o dusz zbawienie gorąco zabiegającego. Tego rodzaju parafie wschodnie muszą mieć kościół własny.

W tych zaś miejscowościach, w których katolików wschodnich jest niewielu, odszczepieni zaś tworzą większą część ludu albo są liczniejsi, powinien Ordynariusz postarać się o ustanowienie przynajmiej jakiejś stacji obrządku wschodniego, którąby powierzył duszpasterstwu odpowiedniego kapłana. Dla stałej stacji należy w poszczególnych miejscowościach przeznaczyć kaplicę własną albo przynajmniej ołtarz własny w jakimś kościele łacińskim, gdzieby kapłani przez Ordynariusza upoważnieni mogli z należytą ozdobą odprawiać nabożeństwo w obrządku ludu, który ma się nawrócić.

Jeżeli nie można stałych kapłanów dla tego rodzaju stacji uzyskać, powinien Ordynariusz kilku ustanowić księży, którzy by to tu, to tam się udawali celem udzielania przez dni kilka katolikom wschodnim pomocy czy to przez liturgię i kazania, czy udzielanie Sakramentów, czy też odpowiednie odwiedzanie i pogadanki.

W miejscowościach, w których nie ma dotąd parafii utworzonych kanonicznie albo stacji stałych, powinien Or-

dynariusz i proboszczowie łacińscy starać się, aby dla udzielania Sakramentów i innych ceremonii świętych dla wiernych obrządku wschodniego, zwłaszcza kiedy chodzi o Chrzest, albo o błogosławieństwo małżeństwa, albo o pogrzeb, przywołać skądinąd kapłana tegoż samego obrządku, któremu w tym wypadku chętnie należy udzielić władz potrzebnych.

V. Ordynariusze powinni potrzeby utrzymania kapłanów wschodnich oraz potrzeby kultu Bożego po ojcowsku i z wielkoduszną opatrzyć miłością. Mając na uwadze potrzeby tego rodzaju pasterstwa oraz ubóstwo wiernych obrządku wschodniego, powinni postarać się o sprzęty liturgiczne dla założonych parafii i stacji, czy to przez kolekty w całej diecezji, czy też przez zachęcanie rodzin, aby kultowi obrządku wschodniego z braterską hojnością przyszli z pomocą. Brak bowiem odpowiedniego ochędóstwa liturgicznego powoduje pogardę samego Kościoła katolickiego i utrudnia sprawę rozwoju Unii.

VI. Ordynariusze powinni w usiłowaniu i trosce o rozwój Unii bacznie czuwać, aby kler łaciński, a zwłaszcza ci, którzy godniejsze zajmują stanowiska, cenił ozdobę i zacność obrządku wschodniego. Żadną zaś miarą nie można znosić, aby jakikolwiek kapłan obrządku łacińskiego słowem czy czynem sprzeciwiał się apostolatowi u odszczepieńców i lekko go ważył. Usilnie natomiast powinni się Ordynariusze o to starać, aby wszędzie biło w oczy, że apostolatem owym do tego jedynie się zmierza, nie, żeby chrześcijanie wschodni porzucali swój obrządek i do łacińskiego się zwracali, lecz żeby się stali prawdziwymi i rzetelnymi katolikami i nimi pozostali.

VII. Dla wykształcenia dostatecznego i naprawdę odpowiedniego kleru obrządku wschodniego utworzono dla wszystkich wymienionych Diecezji Papieskie Seminarium Wschodnie w mieście Dubnie. Ordynariusze zaś powinni z wszelkim możliwym wysiłkiem i troską rozbudzać i popierać powołania kapłańskie pośród młodzieńców obrządku słowiańskiego, a nawet wśród wszystkich innych, którzy okażą się gotowymi do przyjęcia tego obrządku.

Ustrój zaś i zarząd tego Papieskiego Seminarium Wschodniego określa po wydaniu obecnych albo przyszłych statutów Stolica św., wysłuchawszy zdania czynników zainteresowanych.

VIII. Zakonników, jeśli istnieją celem poświęcenia się poparciu sprawy unijnej, można, jeśli okoliczności doradzają, powołać do tego rodzaju pomocy, chociażby byli różnego pochodzenia i języka, byleby dostosowali się zupełnie do obrządku bizantyjsko-słowiańskiego wedle wskazówek biskupów.

Wszyscy oni zależą podczas pełnienia owego zadania we wszystkim od Ordynariusza miejscowego, bez naruszania zależności od własnego Przełożonego w tych sprawach, które odnoszą się do zakonnej karności.

Nadto z braku kapłanów obrządku wschodniego Ordynariusze mogą poruczyć duszpasterstwo katolików wschodnich również kapłanom łacińskim, którzy dobrowolnie i chętnie oddadzą się sprawie Unii. Poruczenie to jednakże pociąga za sobą przynajmniej na czas dłuższy prawdziwe przejście do obrządku wschodniego. Jeśliby konieczność wymagała podwójnego obrządku (birytualizmu) należy zwrócić się do Stolicy świętej.

IX. Poleca się Ordynariuszom, aby chętnie zezwalali na pracę kleru zakonnego, ponieważ najczęściej z większą łatwością nieprzerwanie tej posłudze oddać się może. Zakony też wschodnie zazwyczaj wiele pomagają dziełu św. Unii; dlatego należy je gorąco popierać. W braku zakonów wschodnich powinien Ordynariusz wezwać inne zakony obrządku łacińskiego, aby w parafiach i stacjach dla katolików wschodnich chętnie i z całą miłością pracę swą podjęli.

X. Bardzo ostrożnie powinni Ordynariusze postępować, kiedy chodzi o wyrzeczenie się i wyznanie wiary kleru schizmatyckiego; w tej sprawie zechcą trzymać się wskazówek podanych w specjalnej Instrukcji wydanej przez Stolicę św. dnia 26 sierpnia 1929 r.

Nadto powinni się starać, aby kapłani świeżo nawróceni, przynajmniej przez cztery miesiące odbyli pobożne

praktyki czyli „Kurs dla przerobienia i pouczenia Kleru nawróconego z schizmy”, urządzony w Łucku. W czasie tego kursu powinni Ordynariusze—o ile to możliwe—postarać się o środki celem utrzymania do czasu i kapłanów samych i dopomożenia łaskawie i dobrotliwie ich rodzinom.

Jak najostrożniej powinni Ordynariusze postępować, kiedy chcą kapłanom niedawno z schizmy nawróconym powierzyć duszpasterstwo. Winni ich gruntownie pouczyć i wypróbować i dopiero wtenczas,—kiedy pewni będą ich szczerej w wierze stałości, ich nauki kapłanom potrzebnej, pobożności, dobrych obyczajów i w końcu zdatności do pracy duszpasterskiej wykonywanej w myśli i w duchu prawdziwie katolickim,—mogą ich do pracy tej przyjąć.

XI. Ponieważ kapłan katolicki stać się powinien „wszystkim dla wszystkich”, trzeba, aby w kazaniach i katechezach, które należy zastosować do poziomu wiernych, w tym przemawiał języku, którego używają ogólnie wierni pouczani, jak tego dobro dusz wymaga. W tym przedmiocie jednakże, jako we wszystkich innych, powinni wszyscy, którzy pracują dla sprawy Unii, unikać pilnie wszystkiego, coby tchnęło swarami narodowymi albo politycznymi.

XII. Aby cześć Unii z Kościołem Katolickim w duszach świeżo nawróconych rosła i jaknajwiększe przynosiła korzyści duchowne, pomogą środki następujące:

1. Kult Najśw. Eucharystii, który należy jak najgoręcej polecać i popierać z zachowaniem jednakże właściwych obrządków wschodnich.

2. Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, tak szeroko dziś w Kościele rozpowszechnione, które z całych sił należy krzewić z zastrzeżeniem, że zewnętrzna forma tego nabożeństwa odpowiadać będzie zupełnie przyrodzonej właściwości i zasadom właściwym obrządku wschodniego.

3. Bractwa Najśw. Sakramentu, Nauki Chrześcijańskiej, N. Marii P. Nieustającej Pomocy albo inne, które prawi-

dłowo założone tam, gdzie wydawać się będzie rzeczą odpowiednią, tym samym agregują się Arcybractwom tegoż imienia, założonym w Mieście Wiecznym.

4. Przywiązanie synowskie do Stolicy św., które wszystkimi siłami należy w duszach katolików wschodnich rozbudzać i pielęgnować. Stąd niech świeżo nawróceni mają poczucie różnicy pomiędzy sobą a braćmi odłączonymi, mimo tożsamości obrządków, oraz poczucie przynależności do innego Kościoła.

5. Pomiędzy świeżo nawróconymi należy, jak już nadmieniliśmy w sprawie schizmatyków, szerzyć książki, broszury, dzienniki celem wyjaśnienia, obrony i rozszerzenia nauki katolickiej, jednakże ułożone stosownie i w języku ojczystym i w tej myśli, aby dotarły nawet do umysłu prostaczków.

XIII. Aby myśl o jedności Wiary i Kościoła w rozmaitych obrządkach głębiej w duszach katolików wschodnich i łacińskich zapuściła korzenie i sprawa Unii posunęła się naprzód, powinni Ordynariusze starać się o to, aby i w kościołach łacińskich niekiedy kazania do ludu o tej świętej sprawie i jej dobrodziejstwach wygłaszano oraz wyjaśniano obrządek wschodni; aby w prasie katolickiej wydawano pisma pielęgnujące ten apostolat; aby tworzono stowarzyszenia i kleru i także świeckich ludzi celem badania, obrony i pomocy sprawy Unii; w końcu, aby dla tej samej sprawy zwoływano często kongresy. Poleca się również popieranie jak najściślejszych stosunków pomiędzy obojga obrządku kapłanami, n. p. przez uczestnictwo w uroczystościach, procesjach kościelnych drugiego obrządku, przez zapraszanie obojga kleru na duchowe rozprawy czyli konferencje duszpasterskie, przez częste wzywanie ludu do modlitwy do Boga miłosiernego, aby „była jedna owczarnia i jeden Pasterz”.

XIV. Aby sprawa Unii w wszystkich Diecezjach rozwijała się w sposób jednolity i zgodny i coraz obfitsze przyniosła owoce, przyczyni się wielce, jeżeli Ordynariusze raz w rok odbędą w Nuncjaturze Apostolskiej konferencję celem naradzenia się nad środkami, któreby tego rodzaju

akcję poparły, oraz nad przeszkodami, które należy usunąć. W konferencji tej weźmie udział Wizytator Apostolski obrządku bizantyńsko-słowiańskiego dla Polski. O wszystkim zaś, co w sprawie tak wielkiej i świętej dzieje się w wspomnianych diecezjach, prześlą Ordynariusze corocznie przez Warszawskiego Nuncjusza Apostolskiego niniejszej św. Kongregacji sprawozdanie.

Powyższe wskazówki Jego Świątobliwość Pan Nasz z Bożej Opatrzności Papież Pius XI raczył podczas audiencji udzielonej 1 maja 1937 niżej podpisanemu X. Kardynałowi Sekretarzowi uznać i zatwierdzić.

Bez względu na jakiekolwiek przepisy przeciwne.

Dan w Rzymie, w Siedzibie św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, dnia 27 maja r. 1937.

EUGENIUSZ KARD. TISSERANT, *Sekretarz*

L. S. Józef Cesarini, *Assesor*

Przestroga, dotycząca zasad traktowania duchownych wschodniego obrządku, podróżujących poza granicami swoich patriarchatów.

(*Acta Apost. Sedis, tom. 29, str. 342*).

Niejednokrotnie donoszono Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego i to teraz niedawno, że jacyś ludzie, używając podstępnie fałszywych dokumentów, w przebraniu kapłanów wschodniego obrządku i pod ich imieniem krążą po różnych krajach, zbierając ofiary, stypendia mszalne, a nawet proszą o pozwolenie im na odprawianie Mszy świętej.

Dla uniemożliwienia tego rodzaju skutków bardzo szkodliwych, świętokradczych oszustw, Św. Kongregacja jak najusilniej prosi Księży Biskupów Ordynariuszów, by pamiętali na wskazówki i dekrety, nieraz wydawane przez Stolicę Apostolską, a mające na celu ustrzeżenie przed tymi oszustwami i szkodami.

Szczególnie przypomnieć i przestrzegać należy: Dekret „Qua sollerti" z dnia 23 grudnia 1929 r. (A. A. S. XXII, 1930, str. 99) o duchownych wschodniego obrządku,

imigrujących od krajów Ameryki, lub Australii dla pełnienia obowiązków duszpasterskich nad wiernymi swego obrządku; dekret „Non raro accidit" z dnia 2 stycznia 1930 r. (A. A. S. XXII, 1930, str. 106) o duchownych wschodniego obrządku, udających się do tychże krajów w sprawach ekonomicznych, lub moralnych, na krótki przeciąg czasu; dekret „Saepenumero" z dnia 7 stycznia 1930 r. (A. A. S. XXII, 1930, str. 108) o duchownych wschodniego obrządku, zbierających ofiary, pieniądze, lub stypendia Mszalne poza diecezjami wschodnimi; dekret „Quo facilior" z 26 go września 1932 r. (A. A. S. XXIV, 1932, str. 344), dotyczący duchownych wschodniego obrządku, przebywających poza własnym patriarchatem.

Dekrety powyższe postanawiały, między innymi, że żaden kapłan wschodniego obrządku nie może być dopuszczony poza własnym patriarchatem do odprawiania Mszy świętej bez przedstawienia autentycznego i ważnego dotąd pisma polecającego Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego (por. także kan. 804 § 1 C. J. C.) i że żaden Ordynariusz obrządku łacińskiego nie może pozwolić duchownemu wschodniego obrządku jakiegokolwiek stopnia święceń i godności na zbieranie pieniędzy, czy stypendiów mszalnych bez okazania przez tegoż duchownego autentycznego i świeżego reskryptu Św. Kongregacji Obrzędów (por. kan. 622 § 4. C. J. C.).

Gdyby kiedykolwiek dla wyjątkowych okoliczności, Św. Kongregacja uznała za słuszne pozwolić na zbieranie pieniędzy, lub stypendiów, powiadomi Księży Biskupów o tym oddzielnie i wyraźnie zakomunikuje o udzielonym pozwoleniu, oraz o powodach, dla których pozwolenie zostało wydane. Nikt przeto z Księży Biskupów Ordynariuszów, nie może w żaden sposób udzielać pozwolenia, lub zgadzać się na kwestowanie duchownych wschodniego obrządku w jego diecezji, poza wypadkiem, gdy sama Stolica Święta, czy bezpośrednio, czy też przez Legata papieskiego o tym go powiadomi.

Gdyby to uczynił, będzie odpowiedzialny za odprawie-

nie Mszy świętych, oraz, stosownie do winy, za udzieloną pomoc w zbieraniu pieniędzy i stypendiów mszalnych (por. Dekret „Saepenumero" z dnia 7 stycznia 1930 r., A. A. S. XXII, 1930, str. 109).

Dla łatwiejszego uniknięcia jakichkolwiek nadużyć, Księża Biskupi Ordynariusze powiadomią o tych przepisach swych kapłanów, zwłaszcza, rządców kościołów, domy zakonne, a gdyby była potrzeba, także i wiernych.

Dan w Rzymie, w siedzibie Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, dnia 20 lipca r. 1937,

Św. Kongregacja Obrzędów

Dekret stwierdzający cuda Andrzeja Boboli

W niedzielę 25 kwietnia r. b, w sali Konsystorza watykańskiego pałacu apostolskiego odbyło się w obecności Ojca św. Piusa XI uroczyste posiedzenie, podczas którego sekretarz Św. Kongregacji Obrzędów odczytał dekret tej Kongregacji w sprawie uznania i stwierdzenia cudów przedstawionych w procesie kanonizacyjnym błogosławionego Andzeja Boboli.

Tekst dekretu w tłumaczeniu brzmi:

„Polska, ziemia szlachetna, szaniec wysunięty przeciw barbarzyńcom i nieprzyjaciołom Wiary katolickiej, szczyci się z posiadania niezliczonych synów, którzy krew swoją przelewali dla Chrystusa aż do dni naszych. Wśród nich słusznie jedno z pierwszych miejsc zajmuje błogosławiony Andrzej Bobola. Z rodziny senatorskiej, sławnej przez swe szlachetne pochodzenie i wielce zasłużonej ojczyźnie i wierze świętej wybitnymi czynami — urodził się Andrzej Bobola w roku 1592; w roku zaś 1657 przez męczeńską śmierć swoją do większej jeszcze chwały podniósł sławny swój naród i Towarzystwo Jezusowe.

Wybitny ten bojownik, sławny także cudami, wpisany został uroczyście przez Piusa XI, Papieża błogosławionej pamięci, w dniu 30 października roku Pańskiego 1853 w poczet Błogosławionych. Ponieważ później okazało się, że nowe cuda zdarzyły się za jego przyczyną, podjęta została

w dniu 23 lipca 1924 roku sprawa kanonizacji. Św. Kongregacja Obrzędów przesłała zarówno do arcybiskupa krakowskiego, jak i kardynała wikariusza Rzymu, listy zlecające przeprowadzenie na mocy swego apostolskiego autorytetu dochodzenia w sprawie podwójnego cudownego uzdrowienia.

W dniu 22 stycznia 1936 roku ogłoszono dekret uznający ważność tych apostostolskich dochodzeń i w ten sposób otwartą została droga do zbadania tych uzdrowień.

Pierwsze cudowne uzdrowienie zdarzyło się w Krynicy w archidiecezji krakowskiej w dniu 3 września 1922 roku. Wdowa Ida Henryka Kopecka, z domu Turnau, licząca 46 lat, będąc dotkniętą chorobą kości, poddała się kuracji promieniami Roentgena. Wskutek tego podległa ciężkim oparzeniom brzucha. Jedna z tych sparzelin miała rozmiary 15 i 12 cm., druga była mniejsza. Z oparzelin tych utworzyły się wrzody cuchnące i ropiące, które lekarze uznali za nieuleczalne, jeśli nie za śmiertelne. Przy przyłożeniu do ciała chorej cząstki relikwii Błogosławionego Andrzeja Boboli i wezwaniu Jego imienia, Ida Kopecka natychmiast wyzdrowiała tak, że poczuła się zdolną bez trudności udzielać pomocy chorej siostrze i udać się do kościoła. Obejrzawszy przy pomocy zwierciadła chore miejsca, nie zauważyła już żadnego wrzodu, rękami zaś wyczuła, że miejsca wrzodów pokryte są skórą. Stwierdził to leczący ją lekarz przy zewnętrznym badaniu. Ten sam lekarz i doświadczeni wysłannicy Św. Kongrzegącji osądzili, że przekracza to siły natury.

Drugie uzdrowienie miało miejsce w Rzymie dnia 30.XII 1933 r.

Siostra Aloiza Dobrzyńska, ze Zgromadzenia Służebnic Najśw. Maryi Panny Niepokalanej, cierpiała na ostre zapalenie trzustki, skomplikowane innymi przejawami chorobowymi; z choroby tej, jak orzekł lekarz, nie mogła być inaczej wyleczona jak tylko w najlepszym wypadku przez operację chirurgiczną, co stwierdziło również wielu bie-

głych przez niniejszą Św. Kongregację wyznaczonych, którzy na konsilium rzecz rozważyli i zapoznali się z wieloma zdjęciami rentgenologicznymi. Siostry i inne osoby zaniosły gorące prośby o wstawiennictwo błog. Andrzeja. Dnia 29 grudnia choroba srożyła się bardzo, dnia zaś następnego taka nastąpiła poprawa, że według zgodnej opinii biegłych już wtedy nastąpiło uzdrowienie.

Nad obydwoma uzdrowieniami obradowało przedwstępne posiedzenie Kongregacji dnia 17 marca ub. r. u ks. kardynała Piotra Segura y Sáenz, Ponensa sprawy, po czym nastąpiło wstępne posiedzenie w dniu 14 lipca tegoż roku w Watykanie, wreszcie 16 marca b. r. posiedzenie generalne wobec Ojca św. Na tym ostatnim wspomniany ks. kardynał Ponens przedłożył do rozstrzygnięcia wątpliwość: „Czy i jakie cuda zostały stwierdzone po pozwoleniu Stolicy Św. na kult błog. Andrzeja Boboli w sprawie i w celu, o który chodzi”. Księża kardynałowie, dostojnicy Kongregacji oraz konsultorowie przedłożyli swe zdania. Ojciec zaś święty odłożył wyjawienie swego zdania na niedzielę czwartą po Wielkiejnocy, czyli na dzień św. Marka Ewangelisty. W dniu tym wezwał do siebie ks. kardynałów Laurentiego, prefekta Św. Kongregacji Obrzędów i Piotra Segurę y Sáenz, Ponensa w sprawie, jak również salwatora Natucci, generalnego promotora wiary, i niżej podpisanego sekretarza, i po pobożnym odprawieniu Najświętszej Ofiary, orzekł:

Uznać należy dwa cuda za przyczyną błog. Andrzeja Boboli zdziałane, mianowicie: nagłe, cudowne uzdrowienie zarówno Idy Kopeckiej od ciężkiej oparzeliny promieniami X, jak i siostry Alojzy Dobrzyńskiej od ostrego zapalenia gruczołu żołądkowego.

Dekret powyzszy polecił Ojciec św. ogłosić i złożyć do akt Św. Kongregacji Obrzędów.

Dan w Rzymie, 25 kwietnia 1937 roku.

Ks, Kard. Laurenti, Prefekt.
A. Cariuci, Sekretarz.

w sprawie Mszy św. wotywnej P. N. Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana

Po wydaniu Dekretu Urbis at Orbis z dnia 11 marca 1936 roku, mocą którego pozwolono na odprawienie w każdy pierwszy czwartek miesiąca pod pewnymi warunkami jednej Mszy świętej wotywnej o Chrystusie Najwyższym i Wiecznym Kapłanie, Czcig. o. Pankracy Pfeiffer, superior generalny Zgromadzenia Boskiego Zbawiciela, przedłożył pokornie św. Kongregacji Obrzędów następujące wątpliwości do rozstrzygnięcia.

I. Czy w tej Mszy św. wotywnej o Chrystusie Najwyższym i Wiecznym Kapłanie, dozwolonej w pierwszy czwartek każdego miesiąca należy odmawiać Gloria i Credo?

II. Czy w wypadku, kiedy ta Msza św nie może mieć miejsca z powodu święta wyższego rytu, tj. zdwojonego pierwszej lub drugiej klasy, można w miejsce Mszy św. zabronionej odmówić jej wspomnienie (kommemorację) pod jednym zakończeniem z pierwszą oracją święta?

III. W jakim kolorze Msza św. wotywna o Jezusie Chrystusie, Najwyższym i Wiecznym Kapłanie, ma być odprawiana?

Św. Kongregacja Obrzędów pilnie rozważywszy przedłożone wątpliwości, po wysłuchaniu głosu specjalnej Komisji, postanowiła tym prośbom wspomnianego superiora generalnego odpowiedzieć:

Ad I. Twierdząco, ex gratia;

Ad II. Twierdząco, byleby nie wypadało święto P. N. Jezusa Chrystusa lub jego oktawa;

Ad III. Należy użyć koloru białego.

Gdy następnie o tym niżej podpisany Kardynał, Prefekt św. Kongregacji Obrzędów, zdał sprawę Ojcu św. Piusowi XI, Jego świątobliwość uznał i zatwierdził orzeczenie tejże św. Kongregacji. Bez względu na jakiekolwiek zarządzenia przeciwne.

Dnia 25 listopada, 1936 roku.

C. Kard. Laurenti, Prefekt.
A. Carinci, Sekretarz.

Św. Kongregacja Soboru

w sprawie pierwszeństwa (precendencji) w diecezji T., z dn. 13 kwietnia 1935 roku

Stan sprawy. W pewnym mieście diecezji T. istnieją dwa Bractwa, jedno założone w roku 1831, drugie w 1835. Pierwsze, posiadając prawnie pierwszeństwo przed drugim, również faktycznie korzystało z tego przywileju. Gdy jednak w roku 1870 drugie bractwo otrzymało od Stolicy Apostolskiej tytuł Arcybractwa ze wszystkimi przywilejami, prerogatywami i prawami zwykle należącymi się Arcybractwu i z prawem agregacji innych bractw tejże nazwy w diecezji T. — wtedy uważało, że należy mu się i prawo pierwszeństwa, czemu sprzeciwiało się bractwo pierwsze, broniąc swego prawa dotychczas posiadanego bez zakłócenia.

Rozprawa. Według kodeksu Pr. Kan., „porządek pierwszeństwa między pobożnymi stowarzyszeniami osób świeckich jest następujący: 1) Trzecie Zakony, 2) Arcybractwa, 3) Bractwa (kan. 701 § 1 nn. 1—3). Wyjątek stanowi Bractwo Najśw. Sakramentu, które w procesjach teoforycznych ma pierwszeństwo nawet przed Arcybractwami jednak nie przed III Zakonami. Zasada ta nie wydaje się być nową, jeśli ją się porówna z orzecznictwem przedkodeksowym. Albowiem św. Kongregacja Obrzędów w sprawie Lucerina dnia 25 września 1875 roku nr. 3381 postanowiła, aby uznano pierwszeństwo i to od dnia wysłania listu Apostolskiego wyniesienia do stopnia Arcybractwa Stowarzyszenia św. Krzyża, obdarzonego tytułem N. M. P. Bolesnej, następnie agregowanego Arcybractwu św. Trójcy w Rzymie, wreszcie wyniesionego do stopnia Arcybractwa. Ta sama św. Kongregacja Obrzędów w sprawie Abellinen. dnia 18 sierpnia 1877 roku nr. 3432, Stowarzyszeniu N. M. P. z góry Karmelu, wyniesionemu w roku 1876 do stopnia Arcybractwa przyznała prawo pierwszeństwa przed innymi Arcybractwami i wszystkimi Bractwami.

Decyzje te całkowicie zgadzają się z przepisem kan. 106 nr. 3 Kod. Pr. Kan., który stanowi: „Między różnymi

osobami kościelnymi, z których żadna nie posiada władzy nad innymi, te, które należą do stopnia wyższego, mają pierwszeństwo przed tymi, którzy należą do stopnia niższego". Posiadanie zaś bez zakłócenia, o którym w nr. 5 tegoż kanonu, ma znaczenie tylko wtedy, gdy kwestia precedencji powstaje między osobami kościelnymi „tego samego rodzaju stopnia". Skoro zaś w grę wchodzi wyniesienie jakiejś osoby do stopnia wyższego, należy trzymać się nr. 3 kan. 106, przyznając jej prawo pierwszeństwa, które ona nabywa od dnia otrzymanego wyniesienia.

W naszym wypadku pierwsze Bractwo słusznie posiadało precedencję przed drugim, ponieważ wpierw było erygowane. Lecz przez List Apostolski z dnia 6 września 1870 roku drugie Bractwo wyniesione zostało do godności Arcybractwa „ze wszystkimi prerogatywami, prawami i zaszczytami, zwykle się należącymi", do których bezsprzecznie trzeba zaliczyć prawo pierwszeństwa czyli precedencję.

Nie może też prawnie powoływać się przeciwne zdanie na przedawnienie, uzasadniane tym, że pierwsze Bractwo dotychczas otrzymywało pierwszeństwo przed drugim, wyniesionym do godności Arcybractwa. Albowiem dla ważności przedawniania potrzebna jest dobra wiara, czyli posiadanie bez zakłócenia, którego w danym wypadku brak zupełnie, gdyż Bractwo wyniesione do stopnia Arcybractwa zawsze sprzeciwiało się, do tego stopnia, że między dwoma Bractwami często powstawały na tym tle spory i zatargi.

Gdy sprawę przedłożono na posiedzeniu plenarnym dnia 13 kwietnia 1935 roku, Księża Kardynałowie niniejszej Kongregacji na wątpliwość: „Czy prawo pierwszeństwa w danym wypadku przysługuje Arcybractwu czy Bractwu?" odpowiedzieli „twierdząco" na pierwszą część, „przecząco" na drugą.

Odpowiedź tę Jego Świątobliwość Pius XI na audiencji z dnia 15 t. m. raczył zatwierdzić.

J. Bruno, Sekretarz.

Pogrzeby katolików na cmentarzach akatolickich

Najwyższa Kongregacja Św. Oficium pismem z dnia 21 marca 1936 r. Nr. 1711/33 udziela następującej odpowiedzi w sprawie pogrzebu katolika na cmentarzu akatolickim, poruszonej przez Ordynariusza diecezji Ołumunieckiej:

„Na ogólnym posiedzeniu, odbytym we środę dnia 13 lutego 1936 r. Ich Eminencje, rozważywszy wątpliwość, poruszoną przez Waszą Ekscelencję, czy mianowicie, wolno katolika chować na cmentarzu akatolickim, przy zachowaniu obrzędów katolickich i przy udziale duchownych katolickich, gdy dany katolik prosi z przywiązania dla krewnych akatolickich, lub z innych godziwych przyczyn, wydali następujące orzeczenie: Nie można zezwalać na pogrzeb katolika na cmentarzu akatolickim, a tym bardziej z udziałem duchownego katolickiego i z zachowaniem obrzędów pogrzebu katolickiego.

Jest zaś życzeniem Kongr. Św. Oficjum, by wierni byli pouczeni co do nauki i karności Kościoła w danej kwestii.

Zakaz zobowiązywania ślubem posłuszeństwa w stosunku do spowiedników

Na posiedzeniu plenarnym dnia 26 czerwca r. b. po rozpatrzeniu pisma w sprawie praktyki niektórych spowiedników, którzy mieliby skłaniać swoje penitentki do zobowiązywania ich formalnym ślubem posłuszeństwa w stosunku do spowiednika bądź to w sprawach sumienia, bądź to w innych sprawach swojego życia, I. I. E. E. Czcigodni Ojcowie orzekli:

„Zwyczaj, o którym jest mowa, należy potępić, a śluby w ten sposób czynione są nieważne".

Dekret dodaje, że o ileby okazało się, że są tacy spowiednicy, Ordynariusz powinien ich odpowiednio upomnieć.

Dekret o potępieniu dzieła zatytułowanego „Il Razzismo” G. Congi.

(Acta Apost. Sedis, tom XXIX, str. 306).

Na plenarnym posiedzeniu Kongregacji Św. Oficjum, w dniu 9 czerwca 1937 r., księża kardynałowie, którym powierzono czuwanie nad sprawami wiary i obyczajów, po wysłuchaniu zdania konsultorów, potępili i polecili umieścić w Indeksie Ksiąg Zakazanych dzieło zatytułowane:

G. Cogni, Il razzismo, Milano-Parigi 1937, zaś dnia 10 tegoż miesiąca Jego Świątobliwość Papież Pius XI, podczas audiencji, udzielonej asesorowi Św. Oficjum, przedłożoną Sobie powyższą decyzję potwierdził i polecił ogłosić.

Dan w Rzymie, w siedzibie Św. Oficjum, dnia 19-go czerwca 1937.

(—) *I. Venturini* Notariusz Kongr. Św. Oficjum.

Błogosławienie małżeństw przez duchowieństwo wojskowe

Wyjaśnienie Stolicy Apostolskiej

Na zapytanie Biskupa Polowego w tej sprawie odpowiedziała Stolica Apostolska:

Cum ex Beatissimi Patris mandato, examinatum fuerit dubium abs te Ei propositum litteris die XXX elapsi Octobris datis, scilicet: „Utrum capellanus militaris, iurisdictione parochi praeditus, valide et licite benedicat nuptis militum earumque familiarum erga quas iura parochi sibi competunt, si saltem una pars nupturientium iurisdictioni eius subdita sit”, nunc te certiorem facio ita idem solutum esse.

Inspecto art. VII Conventionis inter Apostolicam Sedem et istam Polonorum rempublicam die X februarii a. MCMXXV initae, quo cautum est ut: „Les armèes de la Rèpublique de Pologne jouiront de toutes les exemptions qui sont accordèes aux armèes par le Saint Siège, selon les prescriptions du Droit Canon. En paticulier, les aumôniers auront, par rapport aux militaires et à leurs familles, les droits de curé...”;

Perpenso quoque art. XIII „Statutorum" quae a S. Sede rata habita nunc vigent, quo provisum est ut: „Quod administrationem sacramenti Matrimonii attinet, Capellanus qui iurisdictione parochi praeditus est... b) licite et valide benedicit nuptis militum earumque familiarum, erga quas iura parochi sibi competunt";

Atque viso c. 451 iuris canonici quo ad § III praecipitur: „Circa militum cappellanos sive maiores sive minores standum peculiaribus S. Sedae praescriptis";

ad dubium supra expositum respondentur „affirmative", servatis in omnibus de iure servandis et adhuc plene vigente notatione ad eumdem art. memorandum statutorum apposita videlicet: „Iurisdictio capellanis militaribus concessa iurisdictionem propriorum parochorum quoad validam benedictionem matrimoniorum non tollit".

Ego vero, haec tibi renuntians, ea, qua par est observantia me libenter profiteor.

Excellentiae Tuae addictisimus

E. Card. Pacelli

J. E. Biskup Polowy objaśnia stan rzeczy następującym rozporządzeniem:

Zdarzyły się wypadki, że księża administratorzy parafii wojskowych błogosławili małżeństwa lub też udzielali nieprawnej delegacji innym kapłanom do asystowania przy ślubach osób wojskowych nie podlegających ich jurysdykcji proboszczowskiej, wobec czego stali się przyczyną nieważności tych małżeństw w obliczu Kościoła Katolickiego ze względu na brak zachowania przepisanej przez prawo kościelne formy (defectus formae can. 1094).

Mając na uwadze powagę małżeństwa jako sakramentu i instytucji o charakterze dobra publicznego i społecznego, jak również ze względu na skutki rodzinne oraz szukanie w dobie dzisiejszej sposobów rozwiązania węzła małżeńskiego, zobowiązuję niniejszym w odpowiedzialności przed Bogiem, Kościołem i własnym sumieniem duchowieństwo wojskowe do ścisłego i skrupulatnego prze-

strzegania przepisów kościelnych w sprawie ważnego asystowania przy ślubach osób wojskowych.

W tym celu podaję następujące wyjaśnienia w sprawie uprawnień jurysdykcyjnych duchowieństwa wojskowego w odniesieniu do błogosławienia małżeństw osób wojskowych.

Na podstawie Statutów, normujących opiekę duszpasterską nad żołnierzami wojska polskiego, zatwierdzonych przez Stolicę Świętą (Statuta curam spiritualem militum exercitus poloni spectantia) oraz instrukcji, zakomunikowanej Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce przez J. Em. Kard. Pacellego, Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości listem z dnia 4 maja 1934 r. (Rozkaz Wewn. do katol. Duchowieństwa Wojskowego Nr. 9/34 z dnia 16-go sierpnia 1934 r.) należy przede wszystkim pamiętać, że jurysdykcja kapłanów wojskowych jest jurysdykcją personalną i odnosi się wprost i bezpośrednio do osób należących do lądowych, morskich i powietrznych sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polski, wymienionych w art. 9 wspomnianych Statutów. Chociaż w myśl art. 8 Statutów cały teren Rzeczypospolitej Polskiej podzielony został dekretem Biskupa Polowego na parafie wojskowe, to jednak parafia wojskowa, która zostaje powierzona kapelanowi wojskowemu dla sprawowania posług kościelnych nie jest terytorialna w rozumieniu kan. 216 § 1, lecz personalna. Art. 9 Statutów bowiem mówi: „Parafia wojskowa obejmuje osoby, które są powierzone opiece duchownej odnośnego kapelana wojskowego". Stąd też nie można uważać administratora parafii wojskowej jako proboszcza miejsca (parochus loci) we właściwym tego słowa znaczeniu, który według kan. 1095 § 1 n. 2 zawsze ważnie asystuje małżeństwom tych wszystkich, którzy na terenie jego parafii ślub zawierają, lecz tylko jako proboszcza personalnego, uprawnionego do ważnego i godziwego asystowania małżeństwom osób wojskowych jego pieczy duszpasterskiej powierzonych.

Ponadto Kodeks Prawa Kanonicznego w rozdziale o proboszczach, kan. 451 § 3, wyraźnie mówi, że w sprawie uprawnień proboszczowskich kapelanów wojskowych na-

leży trzymać się specjalnych przepisów, przez Stolicę Apostolską wydanych.

Tymi specjalnymi przepisami, nadanymi przez Stolicę Apostolską, są wyżej wspomniane Statuty, których art. 13 mówi o jurysdykcji proboszczowskiej kapelanów wojskowych w odniesiesiu do błogosławieństwa małżeństw. W punkcie „b" tego artykułu wyraźnie jest powiedziane: „licite et valide benedicit nuptis militum earumque familiarum, erga quas jura parochi sibi competunt". Nie ma tu mowy, że ważnie błogosławi małżeństwa wszystkich osób wojskowych i ich rodzin którzy się do niego zgłaszają, tak jak to jest przewidziane w Kodeksie Prawa Kanonicznego, kan. 1095 § 1 n. 2 dla proboszcza miejsca (loci), lecz tylko małżeństwa tych osób wojskowych, którzy jego jurysdykcji proboszczowskiej podlegają. Również potwierdza to i pkt. „a" tegoż art. 13 Statutów, gdzie jest mowa o głoszeniu zapowiedzi. Prawodawca bowiem ma na myśli tylko te osoby wojskowe i ich rodziny, nad którymi powierzona została kapelanowi wojskowemu opieka duszpasterska (suae curae commissis).

Z powyższego wynika, że w wypadkach, gdy do administracji parafii wojskowej zgłoszą się osoby wojskowe, należące do innej parafii wojskowej, wtedy niech pamięta, że nie posiada w stosunku do nich żadnych uprawnień jurysdykcyjnych i do ważnego asystowania przy takich małżeństwach winien otrzymać substytucję proboszczowską od Biskupa Polowego lub, w razie niemożności jej otrzymania, ze względu na czas i odległość, obowiązany jest zwrócić się do proboszcza cywilnego tej parafii, na terenie której ma być błogosławione małżeństwo, celem otrzymania od niego delegacji na piśmie do ważnego asystowania przy ślubie, wymaganej w myśl kan. 1095 § 2 (Statuty art. 13, uwaga).

W wypadkach, gdy administrator parafii wojskowej udziela delegacji innemu kapłanowi do ważnego asystowania przy ślubie osób wojskowych i ich rodzin, podlegających jego jurysdykcji proboszczowskiej winien zawsze udzielać jej na piśmie i dołączyć do załączników aktu

ślubnego. Wzmianka o udzielonej delegacji powinna być umieszczona w akcie ślubnym.

Wreszcie zwracam uwagę, że w myśl Statutów art. 13 pkt. „c" administratorzy parafij wojskowych udzielają prawnej delegacji innym kapłanom do ważnego i godziwego błogosławienia małżeństw tylko na terenie swej parafii wojskowej i w odniesieniu tylko do swoich parafian.

Księża dziekani O. K. podczas urzędowych wizytacyj parafij swego O. K. mają ścisły obowiązek kontrolowania czy księża administratorzy parafij wojskowych ściśle przestrzegają obowiązujące przepisy kościelne w sprawie ważnego i godziwego błogosławienia małżeństw osób wojskowych i ich rodzin,

Kongregacja Świętego Oficjum.

Dekret o niewprowadzaniu nowych objawów kultu, albo pobożności i o usuwaniu powstałych w tej sprawie nadużyć.

(Acta Apost. Sedis, tom XXIX, str. 304)

Już niegdyś Sobór Trydencki, (Sess. XXV, De invocat., venerat. et reliquiis Sanctorum et sacris imaginibus), podawszy wyjaśnienie o słuszności czci Świętych i używaniu ich obrazów dla zyskiwania łask Bożych, przestrzegał uroczyście, aby biskupi, gdy dowiedzą się, że jakieś nadużycia wdzierają się, lub wdarły się do tych świętych i zbawiennych praktyk, starali się usilnie o usunięcie tych nadużyć, ażeby nie powstawały żadne obrazy, oparte na fałszywych wierzeniach i dające ludziom prostym okazję do niebezpiecznego błędu; by tłumiony był wszelki zabobon w wzywaniu Świętych i pobożnym użyciu obrazów, eliminowany w tej dziedzinie wszelki handel haniebny, by wreszcie nie pojawiło się nic niewłaściwego, opacznie i zdrożnie zastosowanego, nic niegodziwego, albo nieuczciwego.

Opierając się na tych przepisach, papieże wielokrotnie przypominali przy różnych sposobnościach ich treść i domagali się ich całkowitego przestrzegania. Wśród papieży szczególnie Pius IX w dekrecie Św. Oficjum z dnia 13 stycznia 1875 swą najwyższą powagą polecał: „upom-

nieć należy pisarzy, wysilających się na dowody, tchnące nowością i pod pozorem pobożności starających się o szerzenie niezwykłych objawów kultu nawet w czasopismach, aby działalności swej zaprzestali i rozważyli grożące niebezpieczeństwo pociągnięcia wiernych do błędu, nawet w sprawach prawd wiary, i dania okazji ludziom nienawidzącym religii do uwłaczania czystości wiary katolickiej i prawdziwej pobożności". To wszystko zostało ostatnio potwierdzone przez umieszczenie w Kodeksie Prawa Kanonicznego, zwłaszcza w kanonach 1259, 1261 i 1279.

Ubolewać jednakże należy, że niezupełnie usłuchano tylu i tak poważnych upomnień i nakazów najwyższej władzy kościelnej. Przeciwnie, wiadomo ogólnie, że nowe tego rodzaju objawy kultu i pobożności,—niekiedy śmieszne, często niepotrzebnie inne podobne formy, prawidłowo już wprowadzone, naśladujące, lub raczej zniekształcające, w ostatnich zwłaszcza czasach, w wielu miejscach ku najwyższemu zdumieniu akatolików, nie szczędzących przykrych obmów,—coraz więcej się mnożą i wśród wiernych coraz szerzej się rozpowszechniają.

Dlatego też raz jeszcze Kongregacja Św. Oficjum, ustanowiona dla czuwania nad czystością i nieskażoną całością wiary i obyczajów, odwołuje się gorąco na wyraźne zlecenie Jego Świątobliwości Papieża, Piusa XI, do gorliwości i troski pasterskiej wszystkich biskupów całego świata katolickiego, obciążając ich sumienie, aby domagali się jak najdokładniejszego zachowania wspomnianych upomnień i nakazów, usuwając energicznie nadużycia już zakorzenione i czuwając jak najpilniej, aby nowe nie powstawały.

Wszystko to Ojciec święty na zwykłej audiencji, udzielonej Asesorowi Św. Of. 20 maja b. r., raczył potwierdzić i uznać, oraz polecił niniejszy dekret ogłosić.

Dan w Rzymie, w siedzibie Św. Oficjum, dnia 26 maja 1937 r. (—) *I. Venturini*, Notariusz Kongr. Św. Oficium

Dekret w sprawie kanonu 1127 C. J. C.

(Acta Apost. Sedis, tom XXIX, str. 305)

Podczas plenarnego posiedzenia Kongregacji Św. Oficjum, odbytego dnia 5 maja 1937 roku, na przedłożone wątpliwości:

1. Czy w małżeństwie, zawartym pomiędzy katolikami, ochrzczonymi wątpliwie, w razie nie dającej się usunąć wątpliwości co do Chrztu św., można jednej ze stron, nawróconej do wiary katolickiej, zezwolić na skorzystanie z Przywileju Pawłowego na mocy kanonu 1127 C. J. C.?

2. Czy w małżeństwie, zawartym pomiędzy stroną nie ochrzczoną i stroną akatolicką wątpliwie ochrzczoną, w razie nie dającej się usunąć wątpliwości co do Chrztu św., Ordynariusze mogą jednej ze stron, nawróconej do wiary katolickiej, zezwolić na skorzystanie z Przywileju Pawłowego na mocy kan. 1127?

Księża kardynałowie, powołani do czuwania nad czystością wiary i obyczajów, po dokładnym rozważeniu sprawy, postanowili odpowiedzieć:

Na 1. Przecząco.

Na 2. Należy w poszczególnych wypadkach zwracać się do Św. Oficjum.

Rezolucję tę Jego Świątobliwość Pius XI raczył na audiencji, udzielonej Asesorowi Św. Oficjum dnia 13 maja b. r., zatwierdzić i polecił ją ogłosić.

Dan w Rzymie, w siedzibie Św. Oficjum, dnia 10-go czerwca 1937 r.

(—) *I. Venturini*, Notariusz Kongr. Św. Oficjum.

Św. Penitencjaria Apostolska.

Wyjaśnienie dekretu „Lex Sacri Caelibatus" z d. 18 kwietnia 1936 roku

(Acta Apost. Sedis, tom XXIV, str. 283).

Po ogłoszeniu w organie urzędowym Stolicy Apostolskiej (t. XXVIII, str. 242) dekretu „Lex sacri caelibatus" w dniu 18 kwietnia 1936 r., według którego zwolnienie z

ekskomuniki, o jakiej mowa w kan. 2388 § 1, gdy chodzi o kapłana, usiłującego zawrzeć cywilne małżeństwo, a następnie przychodzącego do opamiętania, kapłana który prosi o dopuszczenie do Sakramentów świętych na sposób ludzi świeckich, przyrzekając zachować na przyszłość bezwzględną i zupełną czystość, chociaż z bardzo ważnych powodów nie może cofnąć się od wspólnego zamieszkania z towarzyszką swego odstępstwa, zastrzega się Św. Penitencjarii Apostolskiej, poza wypadkiem niebezpieczeństwa śmierci, znaleźli się tacy kanoniści i moraliści, którzy nauczają, że wypadek ten nie różni się w niczym od wypadku innych cenzur, które w naglących okolicznościach na mocy kanonu 2254 odpuścić może każdy spowiednik z zachowaniem przepisanych warunków i zastrzeżeń.

Takiej interpretacji, zupełnie niezgodnej nie tylko ze znaczeniem, ale i z tekstem wymienionego dekretu, nie można żadną miarą utrzymać dla tej zwłaszcza przyczyny, że zaznaczono w nim wyraźnie, iż rozgrzeszenie, o które chodzi, może udzielić „tylko sama Św. Penitencjaria Apostolska, z zachowaniem specjalnego sposobu postępowania, oraz pod pewnymi szczegółowymi zastrzeżeniami i warunkami, podanymi i przepisanymi przez Ojca świętego”. Mimo to, aby już usunąć wszelką wątpliwość, Jego Świątobliwość, Ojciec Święty, na audiencji, udzielonej niżej podpisanemu kardynałowi Wielkiemu Penitencjarzowi dnia 10 kwietnia b. r., zapytany w tej sprawie, polecił Swą najwyższą władzą oświadczyć i we właściwy sposób ogłosić, że taka jest myśl prawodawcy: Rozgrzeszenie od cenzury, o której mowa, zastrzeżone jest Św. Penitencjarii w taki sposób, że nikt od niej, poza wypadkiem niebezpieczeństwa śmierci, zwolnić nie może, mimo jakiejkolwiek władzy, uzyskanej czy przez kan. 2254 § 1, czy przez przywilej, czy przez jakiekolwiek inne prawo.

Dan w Rzymie, w Św. Penitencjarii, dnia 4 maja 1937 r.

(—) *W. Kard. Lauri*, Wielki Penitencjarz.

S. Luzio, Regens.

Odpusty za odmówienie brewiarza wobec N. Sakramentu, udzielone dawniej klerowi, posiadającemu wyższe święcenia, rozciąga się na wszystkich duchownych.

(*Acta Apost. Sedis, tom XXIX, str. 284*)

Z jak gorącym pragnieniem Jego Świątobliwość, Ojciec święty Pius XI, którego Bóg w tych trudnych bardzo czasach pragnął mieć najwyższym pasterzem i rządcą Kościoła, stara się nieustannie o pogłębienie czci o rozszerzenie i rozkrzewienie kultu Najśw. Eucharystii, świadczą niezliczone czyny Jego chwalebnego pontyfikatu, pomiędzy którymi nie jest ostatnim udzielenie znacznych przywilejów duchownych klerowi, posiadającemu wyższe święcenie za odmówienie całego brewiarza, lub jego części, wobec N. Sakramentu, czy to wystawionego uroczyście, czy też w tabernakulum wedle zwyczaju przechowanego. W tej też myśli, by, mianowicie, z dnia na dzień czciciele i wielbiciele tej niewysłowionej tajemnicy,—tego największego z cudów przez Chrystusa zdziałanych, tej wieczystej pamiątki najgorętszej Jego wobec ludzi miłości,—liczbą i zasługą wzrastali, Jego Świątobliwość, przyjmując niedawno łaskawie prośbę niżej podpisanego kardynała Wielkiego Penitencjarza, który do tego był zachęcany gorąco już od dłuższego czasu i z wielu stron świata, raczył podczas audiencji, udzielonej mu dnia 13 bieżącego miesiąca i roku, wszystkie i poszczególne odpusty, dane przed tym za odmówienie brewiarza wobec N. Sakramentu, jak wyżej zaznaczono, klerowi z wyższymi święceniami, rozciągnąć łaskawie swą powagą na kleryków wszystkich, począwszy od pierwszej tonsury, oraz na nowicjuszów i studentów jakichkolwiek zakonów, tak tych, którzy są zobowiązani do odmawiania brewiarza na mocy konstytucyj swego zakonu, jak i tych, którzy z żadnego tytułu nie są obowiązani do tego, pod takimi samymi zastrzeżeniami i warunkami, przykazując jednocześnie, by ci, do których to należy, łaskę powyższą w zwykły sposób ogłosili bez względu na jakiekolwiek przepisy przeciwne.

(—) *W. Kard. Lauri,* Wielki Penitencjarz

(—) *S. Luzio,* Regens

Ćwiczenia pobożne, nazwane dniem kapłańskim, wzbogaca się odpustami

DEKRET.

Ćwiczenie pobożne ofiarowania Bogu pewnego dnia w miesiącu Mszy i Komunii oraz wszelkich tegoż dnia modlitw i dobrych uczynków za kapłanów i lewitów Kościoła, aby Pan Nasz Jezus Chrystus, Kapłan najwyższy i odwieczny, ich uświęcił i uczynił kapłanami wedle Serca swego, udarowane przez Stolicę św. szczególnymi przywilejami, rozszerzyło się tak szybko po całym świecie katolickim, że wielu bardzo Biskupów wszystkich niemal narodowości, przyjęło je jak najchętniej i poleciło je jako wielce odpowiadające duchowi Kościoła i pobożności wiernych, a nie mało ich wprowadziło je chętnie do kościołów swojej diecezji.

Powodowany tak szczęśliwym wynikiem niżej podpisany Kardynał Penitencjarz Większy nadał łaskawie na mocy specjalnych władz udzielonych mu przez Jego Świątobliwość Pana Naszego z Opatrzności Bożej Papieża Piusa XI, dnia 15 grudnia 1936 celem uzyskania liczniejszych owoców duchownych z wymienionego ćwiczenia oraz na korzyść wiernych uczestniczących publicznie lub prywatnie w jakimś kościele albo publicznej lub półpublicznaj (przez używających ją prawnie) kaplicy następujące odpusty: 1) zupełny, w pierwszy czwartek lub pierwszą sobotę każdego miesiąca, w Wielki Czwartek, w uroczystość Najśw. Maryi Panny Królowej Apostołów i w dni św. Apostołów, jeśli należycie oczyścili się w spowiedzi z grzechów i na intencję Papieża się pomodlili; 2) cząstkowy 7 lat, w inne dni roku, jeśli w tymże pobożnym ćwiczeniu przynajmniej skruszeni pobożnie biorą udział; nadto 3) cząstkowy 300 dni dla tych, którzy przynajmniej sercem skruszonym i nabożnie odmówią inwokację: „Jezu Zbawicielu świata, uświęć kapłanów i lewitów swoich". Dekret niniejszy zachowuje moc na zawsze, bez wydania jakiegoś Listu Apostolskiego w formie breve oraz bez względu na jakiekolwiek przepisy przeciwne.

Nadanie to przedłożone sobie, w audiencji udzielonej niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjarzowi Większemu dnia 10 przeszłego miesiąca, Jego Świątobliwość raczył łaskawie zatwierdzić i umocnić i nakazać ogłoszenie go w zwykły sposób.

Dan w Rzymie, w św. Penitencjarii, dnia 12 kwietnia r. 1937.

W. Kard. Lauri, Penitencjarz Większy

S. Luzio, Regens

Wątpliwości co do dekretu „Consillium Suum Persequens"

Św. Penitencjarii Apostolskiej przedłożone zostały do właściwego rozstrzygnięcia niżej podane wątpliwości, co do dekretu tegoż trybunału, „Consilium suum persequens", wydanego 20 marca 1933 roku i ogłoszonego w dniu 1 kwietnia.

I. Czy kleryk, który zapisał się na członka pobożnych stowarzyszeń przed ogłoszeniem tego dekretu, może korzystać z przywilejów wyliczonych w tymże dekrecie, skoro przyjmie święcenia kapłańskie?

II. Czy kapłan, nie upoważniony do słuchania spowiedzi, który, jak wyżej, zapisał się przed ogłoszeniem dekretu, może korzystać z powyższych przywilejów?

Św. Penitencjaria Apostolska w dniu 23 lutego 1937 roku uznała za właściwe odpowiedzieć:

Co do I. Przecząco.

Co do II. Twierdząco, za wyjątkiem jednak władzy udzielania odpustów papieskich i zupełnego „na godzinę śmierci", co może być spełnione dopiero po uzyskaniu aprobaty do słuchania spowiedzi sakramentalnej.

Po złożeniu sprawy Ojcu św. Papieżowi z Bożej Opatrzności Piusowi XI na posłuchaniu w dniu 27 lutego przez niżej podpisanego kardynała Penitecjarza Wielkiego, Jego Świątobliwość rozstrzygnięcie to zaaprobował, potwierdził i postanowił ogłosić.

Dan w Rzymie, w pałacu Św. Penitencjarii, dnia 2 marca 1937 roku.

(M. P.) *L. Kard. Lauri*, Penitencjarz Wielki.

S. Luzio, Kierownik.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Ks. Jan Pająk, proboszcz w Międzyrzecu Koreckim i dziekan korecki, został mianowany kanonikiem gremialnym kapituły ołyckiej.

Ks. kanonik *Tomasz Adamkiewicz* przeznaczony na stanowisko proboszcza w Złoczówce.

Ks. Stefan Adamowicz na stanowisko proboszcza w Annowoli.

Ks. dr. Mieczysław Karpiński na własną prośbę został zwolniony ze stanowiska wicerektora Seminarium Duchownego z pozostawieniem na stanowisku profesora tegoż Seminarium.

Ks. Bronisław Drzepecki mianowany wicerektorem i profesorem Seminarium Duchownego.

Profesorami Seminarium zostali również mianowani: *ks. kan. Jan Szych* i *ks. Tymoteusz Szyszkiewicz.*

Ks. Józef Bania przeznaczony na proboszcza do Pulemca.

Ks. Władysław Czyżewski przeznaczony na stanowisko proboszcza do Chinocz.

Ks. lic. Czurko, kapelan klasztoru Sióstr Niepokalanek w Maciejowie, mianowany prefektem szkół powszechnych we Włodzimierzu.

Ks. lic. Stanisław Pszonka, prefekt gimnazjum w Ostrogu, przeznaczony na stanowisko prefekta gimnazium w Dubnie i szkoły powszechnej w Surmiczach.

Ks. lic. Jan Kozakiewicz, proboszcz w Pulemcu, mianowany prefektem gimnazjum w Ostrogu.

Ks. lic. Michał Żukowski, prefekt szkół powszechnych w Sarnach, przeniesiony na równorzędne stanowisko do Kowla.

Ks. Czesław Potocki mianowany kapelanem klasztoru Sióstr Niepokalanek w Maciejowie.

Ks. Kazimiez Gaworski, wikariusz w Uścilugu, przeniesiony na równorzędne stanowisko do Berezna.

Ks. dr. Józef Kuczyński został mianowany zastępcą sekretarza generalnego Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i asystentem Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży męskiej i żeńskiej.

Rozporządzenia Prawno-Państwowe

W sprawie Kół Szkolnych Krucjaty Eucharystycznej w Szkołach Powszechnych

Okólnik Nr. 67

z dnia 8 lipca 1937 r. (II P-6062|37)

Po porozumieniu się z władzami kościelnymi ustalam, że na terenie szkół powszechnych mogą istnieć jako jedyne organizacje religijne dla młodzieży szkolnej wyznania rzymsko-katolickiego „Koła Szkolne Krucjaty Eucharystycznej".

Organizacja Kół Szkolnych Krucjaty Eucharystycznej powinna się opierać na załączonym regulaminie.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
W. Świętosławski

Regulamin Kół szkolnych Krucjaty Eucharystycznej

1. Dla pogłębienia wychowania religijnego i umiejętnego stosowania w życiu codziennym zasad religii katolickiej oraz kształtowania charakteru młodzieży, zakłada się w szkołach powszechnych organizację pod nazwą „Koła Szkolne Krucjaty Eucharystycznej".

2. Środkami prowadzącymi do osiągnięcia powyższego celu są ćwiczenia religijne, modlitwa, przystępowania do Sakramentów Św. i zebrania Koła Szkolnego Krucjaty Eucharystycznej.

3. Koła Szkolne Krucjaty Eucharystycznej powołuje do życia właściwy Ordynariusz diecezji. O założeniu Koła Szkolnego Krucjaty Eucharystycznej zawiadamia właściwe kierownictwo szkoły ksiądz — Opiekun Koła.

4. Na czele Koła Szkolnego Krucjary Eucharystycznej stoi jako opiekun ksiądz nauczający religii w szkole powszechnej, w której Koło powstaje. Jeżeli w szkole religii nie uczy kapłan, opiekunem Koła Szkolnego Krucjaty Eucharystycznej może być każdorazowy duszpasterz parafii, w której znajduje się szkoła, o ile w poszczególnym wypadku nie zgłosi umotywowanego zastrzeżenia wobec Ks. Biskupa Ordynariusza Kurator Okręgu Szkolnego. Ksiądz-Opiekun może do współpracy w Kole Szkolnym Krucjaty Eucharystycznej zaprosić członków grona nauczycielskiego religii rzymsko katolickiej.

5. Członkiem Koła Szkolnego Krucjaty Eucharystycznej może być każdy przyjęty przez opiekuna uczeń lub uczennica szkoły powszechnej, religii rzymsko-katolickiej, odznaczający się sumiennym spełnianiem obowiązków w domu i w szkole.

6. Składek od członków Kół Szkolnych Krucjaty Eucharystycznej na terenie szkoły nie pobiera się.

7. W Kole Szkolnym Krucjaty Eucharystycznej mogą być tworzone sekcje, odpowiadające zasadniczym celom i środkom Koła Szkolnego Krucjaty Eucharystycznej.

8. Zebrania Koła Szkolnego Krucjaty Eucharystycznej powinny się odbywać przynajmniej raz na miesiąc w lokalu szkolnym, przeznaczonym na ten cel przez kierownictwo szkoły, albo — w braku miejsca w szkole— w innym miejscu obranym przez Księdza-Opiekuna. Na zebraniach może być obecny Kierownik Szkoły lub osoba religii rzymsko-katolickiej, wyznaczona z pośród grona nauczycielskiego. O każdym zebraniu Koła Szkolnego Krucjaty Eucharystycznej zawiadamia Ksiądz-Opiekun Kierownika Szkoły.

9. Ksiądz Opiekun podaje do wiadomości kierownictwa szkoły liczbę członków Koła Szkolnego Krucjaty Eucharystycznej, z końcem zaś każdego roku szkolnego krótkie sprawozdanie z pracy Koła.

10. Młodzież zorganizowana w Kołach Szkolnych Krucjaty Eucharystycznej może nosić odznakę Kół Szkolnych krucjaty Eucharystycznej, posiadać sztandar według usta-

lonego wzoru oraz brać udział w obchodach i manifestacjach religijnych w czasie wolnym od zajęć szkolnych.

11. Rozwiązać Koła Szkolne Krucjaty Eucharystycznej może Ordynariusz, majątek zaś tych Kół przechodzi wtedy na własność innej organizacji religijnej według jego rozporządzenia.

W sprawie opieki wychowawczej nad szkolnymi organizacjami młodzieżowymi

Okólnik Nr. 72

z dnia 21 lipca 1937 r. (II W-2764 | 37)

Zachodzą przypadki świadczące, że szkolne organizacje młodzieżowe nie są otoczone należytą opieką wychowawczą ze strony Dyrekcji i Kierownictw szkół, a nawet nie mają często opiekunów z ramienia Rady Pedagogicznej.

Podkreślam z całym naciskiem, że szkolne organizacje młodzieżowe tworzą jeden z bardzo ważnych czynników pracy wychowawczej szkoły. Działalność ich przeto musi być uzgodniona z programem wychowawczym szkoły, odpowiedzialność zaś za utrzymanie właściwego kierunku wychowawczego spoczywa na opiekunie organizacji oraz dyrektorze względnie kierowniku szkoły.

Plan działalności organizacji opracowany zasadniczo przez samą młodzież powinien uzyskać, ujęty w formę konkretnych i realnych przedsięwzięć, aprobatę Rady Pedagogicznej. Nad jego realizacją czuwać ma opiekun organizacji, który zdaje sprawę przed Radą Pedagogiczną z dokonych osiągnięć.

Wszystkich członków grona nauczycielskiego obowiązuje życzliwe ustosunkowanie się do zatwierdzonych i popieranych przez władze szkolne zrzeszeń młodzieży i współpraca z ich opiekunami.

Obowiązek tedy dotyczy zarówno organizacji międzyklasowych, jak i organizacji o zasięgu międzyszkolnym takich na przykład, jak: Koła Krajoznawcze, Liga Obrony

Powietrznej Państwa, Liga Morska i Kolonialna, Polski Biały Krzyż, Polski Czerwony Krzyż, Przysposobienie Wojskowe Kobiet, Sodalicja Mariańska, Straż Przednia, Związek Harcerstwa Polskiego.

Liczba tych organizacji powinna być raczej ograniczona i uzależniona od rzeczywistych zainteresowań młodzieży oraz możliwości szkoły w zakresie znalezienia odpowiednich opiekunów spośród członków R. P.

Staranie o harmonijne współdziałanie organizacji, unikanie dysonansów wychowawczych pod postacią tarć i antagonizmów wśród poszczególnych zrzeszeń młodzieżowych powinno być ważnym i zasadniczym zadaniem Rady Pedagogicznej. Z tego też powodu jest rzeczą pod względem wychowawczym wysoce szkodliwą krytykowanie organizacji uczniowskich przez nauczycieli wobec młodzieży lub publiczne, jak to się nieraz zdarza, wypowiadanie przez nauczycieli ujemnych opinii o niektórych organizacjach uczniowskich.

Proszę Panów Kuratorów o zwrócenie uwagi na ten ważny odcinek pracy wychowawczej w szkole i otoczenie ze swej strony należytą i troskliwą opieką organizacji młodzieżowych na terenie szkoły oraz żywe interesowanie się życiem i działalnością tych organizacji.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:
w. z. *Jerzy Ferek Błeszyński.*

Katolickim Stowarzyszeniom Młodzieży Męskiej i Żeńskiej przysługuje zwolnienie od podatku od lokali

Okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 8 lutego 1937 r. — (L. d. V. 2637|3|3|37). (Dz. Urz. Min. Skarbu, 1937 r. nr. 5, str. 169).

Do wszystkich Izb Skarbowych oraz wszystkich Urzędów Skarbowych.

1. Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu,
2. Katolicki Związek Młodzieży Męskiej w Poznaniu,

oraz należące do tych Związków:

1. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej,
2. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, jako

zorganizowane na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 roku o stowarzyszeniach, służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym (Dz. U R. P. nr. 9, poz. 72).

Związkom tym i Stowarzyszeniom, jako instytucjom wyznaniowym przysługuje na zasadzie art. 2 p. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 roku o podatku od lokali (Dz. U. R. P. nr. 82, poz. 505) zwolnienie od podatków od lokali od wszystkich zajmowanych przez nie lokali na ich statutowe cele.

Niepobrane kwoty podatku od lokali należy z urzędu odpisać.

Za Dyrektora Departamentu:

(—) *Kolanowski*, Naczelnik Wydziału.

O zajmowaniu pomieszczeń przykościelnych i zrzeszeń kulturalno oświatowych na kwatery przejściowe — wyjaśnienie

W Nr. 23 Dziennika Urzędowego Minist. Spraw Wewn. zamieszczone zostało pismo okólne z dnia 28 sierpnia 1937 r. z następującym wyjaśnieniem Min. Spraw Wojsk. z dn. 14.VIII.37 r. Nr. 5360/12/296-W. Kw. I.:

Wyjaśniam, że z art. 27 ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju (Dz. U. Nr. 97, poz. 681) wyraźnie określa w punkcie e), że tylko kościoły, świątynie i lokale przeznaczone wyłącznie na stałe domy modlitwy, a należące do uznanych w Państwie wyznań religijnych, wolne są od zajęcia na przejściowe zakwaterowanie wojska; a więc zakaz ten nie dotyczy zabudowań mieszkalnych gospodarczych zajmowanych przez duchowieństwo; budynki te w razie potrzeby mogą być obrócone na przejściowe zakwaterowanie wojska w granicach przewidzianych w punkcie m) art. 27 wyżej podanej ustawy. W wypadku kwestionowania przez duchowieństwo takiego interpretowania ustawy o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju — proszę zwracać się do Urzędów Wojewódzkich o właściwe załatwienie sprawy.

Punkt i) tegoż artykułu przewiduje, że pomieszczenia zajęte przez zrzeszenia i stowarzyszenia zawodowe, spółdzielcze i kulturalno oświatowe wolne są od zajmowania na kwatery przejściowe. Zatem zakaz ten dotyczy pomieszczeń istotnie i stale zajętych przez stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, a więc biura i lokale przeznaczone do pracy ciągłej w związku z charakterem instytucji. Sale balowe i świetlice, jako lokale rozrywkowe, mogą być w braku innych pomieszczeń obrócone na przejściowe zakwaterowanie wojska, gdyż normalna działalność instytucji na tym nie ucierpi.

w/z Szef Departamentu Intendentury

(—) *Witek*, płk. int. dypl.

Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie ubezpieczenia organisty

Sygn. akt. C. I. 1070|36 r.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Najwyższy. Przewodniczący: Prezes Sądu Najwyższego B. Pohorecki. Sędziowie Sądu Najwyższego: W. Święcicki, I. Włoczewski, przy udziale protokulanta Apl. Sąd. B. Włosko, na posiedzeniu jawnem dnia 5 czerwca 1936 r. w sprawie Franciszka Groszkowskiego przeciwko ks. Bolesławowi Skarżyńskiemu o 672 zł. 60 gr., po rozpoznaniu skargi kasacyjnej ks. Bolesława Skarżyńskiego na postanowienie Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 16 grudnia 1935 r. Nr. Ca. 539/34, i wysłuchaniu głosów rzeczników stron, zaskarżone postanowienie Sądu Okręgowego w Warszawie uchyla i sprawę temuż Sądowi do ponownego rozpoznania odsyła, kaucję kasacyjną zwrócić skarżącemu postanawia.

Uzasadnienie

Franciszek Groszkowski, organista, wniósł powództwo przeciwko Ks. Bolesławowi Skarżyńskiemu o 672 zł. 60 gr. tytułem odszkodowania za niezgłoszenie go do Zakładu Ubezpieczalni Pracowników Umysłowych, wskutek czego

po zwolnieniu z pracy pozbawiony został zasiłku na wypadek braku pracy.

Sąd Grodzki powództwo oddalił, lecz Sąd Okręgowy wyrok pierwszej instancji zmienił i żądanie pozwu w całości uwzględnił, opierając wyrokowanie na ustaleniu, że pozwany był pracodawcą powoda, obowiązanym do zgłoszenia go do ubezpieczenia w Z.U.P.U.

Pozwany wniósł do Sądu Okręgowego skargę o wznowienie postępowania w sprawie, przytaczając w uzasadnieniu, że Ministerstwo Opieki Społecznej, rozstrzygając w drodze instancji sprawę ubezpieczenia powoda w ZUPU., uznało za pracodawcę powoda, jako organisty, nie pozwanego proboszcza, lecz kościół parafialny.

Sąd Okręgowy żądanie wznowienia postępowania oddalił z założenia, że rozstrzygnięcie władzy administracyjnej co do obowiązku ubezpieczenia powoda nie ma dla sprawy istotnego znaczenia.

W skardze kasacyjnej pozwany żąda uchylenia zaskarżonego postanowienia, zarzucając Sądowi, że z naruszeniem art. 445 § 2, K.P.C. nie uznał w przypadku ostatecznego w drodze administracyjnej rozstrzygnięcia Opieki Społecznej, kto był pracodawcą powoda, za nową okoliczność, która mogła mieć wpływ na wynik sprawy.

Zarzut ten należy uznać za słuszny. W sprawie pozostaje poza sporem, że orzeczenie ZUPU., o obowiązku ubezpieczenia powoda zostało w następstwie uchylone przez Urząd Wojewódzki, którego decyzję zatwierdziło Ministerstwo Opieki Społecznej. Rozstrzygnięcie Ministerstwa Opieki Społecznej sprowadza się do tego, że proboszcz nie jest pracodawcą organisty, takie zaś ujęcie wiążącego strony stosunku pozostaje w ścisłym związku podstawą roszczeń pozwu. Tego rodzaju rozstrzygnięcie władzy administracyjnej, wiąże Sąd w myśl art. 112 rozp. Prez. Rzeczypospolitej z dn. 24.XI. 1927 r. w redakcji ustawy z dn. 15.III. 1934 r. (Dz. Ust. p. 347), Sąd Okręgowy winien był uznać za nową okoliczność, względnie nowy środek dowodowy, mogący mieć wpływ istotny na wynik spra-

wy, z których jednak strona nie miała możności skorzystać w poprzednim postępowaniu; w rezultacie Sąd winien uwzględnić żądanie wznowienia postępowania.

Z tych zasad zaskarżone postanowienie należy uchylić z powodu naruszenia art. 445 c 2 k.p.c.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność z oryginałem świadczy.

Sekretarz Sądu Najwyższego — nazwisko nieczytelne.

Sprawdzał: *S. Adamczykowa.*

(Miejsce pieczęci)
(„Sąd Najwyższy")

Sygnatura I Ca. 1832|36. Odpis

Wyrok

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 25 listopada 1936 r. Sąd Okręgowy w Warszawie, Wydz. VI Cyw. w składzie następującym: Przewodniczący: W Solarski. Sędziowie: Protokulant apl. M. Łapiński, po rozpatrzeniu w dniu 25 listopada 1936 r. sprawy z powództwa: Franciszka Groszkowskiego przeciwko ks. Bolesławowi Skarzyńskiemu o 672 zł. 60 gr. na skutek skargi pozwanego o wznowienie postępowania, zakończono prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego z dnia 13/23 października 1935 r.

I. dopuszcza wznowienie postępowania, zakończonego prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie Wydz. VI z dn. 13/23 października 1934 roku.

II. zmienia zaskarżony wyrok i powództwo oddala.

Uzasadnienie

Decyzja ZUPU., uznająca obowiązek pozwanego ubezpieczenia powoda, została w dacie po uprawomocnieniu się zaskarżonego wyroku prawomocnie uchylona, jest to zatem nowy środek dowodowy, mający mieć istotny wpływ na wynik sprawy w rozumieniu art. 445 § 2 KPC.

Należało zatem dopuścić wznowienie postępowania, rozpoznając zarazem sprawę (art. 447, 445 § 2, 451, 452, 455, 448 § 1 pkt. 4 KPC.),

W przypadku chodzi o odpowiedzialność pozwanego, proboszcza, za zasiłek, jakiego powód, organista, jako pra-

cownik, został pozbawiony, wskutek niezgłoszenia powoda do ubezpieczenia (art. 112 rozp. poz. 911/927 w brzmieniu ustawy poz. 347/934 Dz. U.). Wobec istnienia prawomocnego rozstrzygnięcia władzy administracyjnej (Ministerstwo Opieki Społ. zatwierdziło decyzję Urzędu Wajew., uchylającą wspomnianą wyżej decyzję ZUPU.), że proboszcz nie jest pracodawcą organisty, powództwo zostało niewłaściwie skierowane przeciwko pozwanemu i dlatego musi być oddalone (powołany wyżej art. 112).

W tym stanie rzeczy nie jest istotny ani zasadniczy zarzut powoda, że wspomniana ustawa z 1934 r. nie obowiązywała jeszcze ani w dacie wytoczenia pozwu, ani tym mniej w okresie pracy powoda.

Decyzja ZUPU. stanowiła podstawę pozwu, ale decyzja ta nie była prawomocna w chwili wniesienia powództwa przed Sądem, zaś w dacie prawomocności orzeczenia władzy administracyjnej o obowiązku ubezpieczenia powoda obowiązywała już wspomniana ustawa z 1934 r.

Przeszkód z art. 554 nie ma.

Z tych zasad należało orzec, jak w sentencji.

Na oryginale właściwy podpis.

Za zgodność świadczy Kierownik Sekretariatu.

Za zgodność: Adwokat (—) *W. Bitner.*

KRONIKA

— W dniu 31 sierpnia J. E. Ks. Dr. Adolf Szelążek, Ordynariusz Diecezj udał się do Pińska na konferencję Unijną. W podróży tej towarzyszył Ekscelencji Ks. Dr. M. Karpiński.

— Dnia 9 września b. r. J. E. Ks. Biskup Ordynariusz inaugurował bieżący rok szkolny. Po uroczystym „Veni Creator"... i przysiędze Księży profesorów, J.E. wygłosił przemówienie, zachęcając do pracy wewnętrznej i naukowej, a w szczególności do pracy w Kole Unijnym i do nauki języków.

— W dniu 12 września Jego Ekscelencja zwiedzał w Cumaniu nowozbudowany kościół.

— Tegoż dnia wieczorem Duchowieństwo miasta Łucka żegnało Pasterza, udającego się do Rzymu w towarzystwie ks. Dr. M. Karpińskiego.

— Po drodze do Rzymu zatrzymał się Najdostojniejszy Pasterz w Warszawie, gdzie dnia 13 i 14 września brał udział w konferancjach Episkopatu Polski.

— Ojciec święty Pius XI w dniu 9 października przyjął na prywatnej audiencji w Castel Gandolfo J. E. Ks. Biskupa A. Szelążka, Pasterza naszej diecezji. Po dłuższej rozmowie Ojciec święty udzielił apostolskiego błogosławieństwa dla duchowieństwa i wiernych diecezji łuckiej. W dniu 10 października J. E. Ks. Biskup A. Szelążek został zaproszony z celebrą do jednego z kościołów rzymskich przy bramie św. Jana, gdzie odprawił Mszę św. i udzielił Sakramentu Bierzmowania dla młodzieży szkolnej, która Jego Ekscelencji zgotowała owacyjne powitanie. W dniu 14 października Pasterz naszej diecezji opuścił Rzym, udając się w dalszą podróż do Francji i Niemiec.

— W niedzielę 17 b. m. pociągiem rannym powrócił do Łucka, po odbytej podróży do Miasta Watykańskiego, J. E. Ksiądz Biskup Dr. Adolf Szelążek, Pasterz naszej diecezji. Powracającego Pasterzą witało na dworcu kolejowym licznie zebrane Duchowieństwo m. Łucka.

Ś. † P.

Ks. Szambelan Kazimierz Sokołowski

Dnia 12 listopada b. r. zmarł w szpitalu powszechnym we Lwowie ś. p. Ks. Szambelan Kazimierz Sokołowski, proboszcz w Ptyczy powiatu dubieńskiego.

Zmienne były koleje jego ziemskiego życia, a zasługi niemałe dla Kościoła i Ojczyzny. Urodził się ś. p. Kazimierz z rodziców Aleksandra i Anny dnia 20 grudnia 1883 r. we wsi Nowoarchangielsk gubernii chersońskiej. Idąc za głosem powołania, wstąpił do

Seminarium duchownego w Saratowie, gdzie była stolica diecezji tyraspolskiej, do której należała cała południowa połać cesarstwa rosyjskiego, położona na wybrzeżach morza Czarnego i Azowskiego. Wyświęcony na kapłana w r. 1907, zajmował kolejno następujące placówki w diecezji tyraspolskiej: W Mikołajowie był wikariuszem i kaznodzieją polskim, a potem pracował jako prefekt w Zaporożju Kamienskom i w Odesie. Na wszystkich tych stanowiskach rozwijał ożywioną działalność duszpasterską i narodową wśród licznych w tamtych stronach Polaków. Choć na początku rewolucji miał sposobność wyjechać z Odesy do Polski, nie chciał z niej skorzystać, by nie opuszczać swych rodaków. To też gdy bolszewicy go aresztowali, w jego obronie wystąpili stanowczo polscy robotnicy. To poskutkowało. Bolszewicy zwolnili go z więzienia, lecz na ich żądanie musiał wyjechać z Odesy do Żmerynki, położonej—jak wiadomo—w diecezji kamienieckiej. Na stanowisku proboszcza w Żmerynce bolszewicy kilkakrotnie go aresztowali i wypuszczali z więzienia, aż doprowadzili go do chwilowego rozstroju nerwowego. W r. 1925 został przez bolszewików wywieziony do Kemi nad morzem Białym i na wyspy Sołowieckie. Stamtąd, drogą wymiany, przybył z początkiem 1928 r. do Polski razem z ks. kan. Chmielnickim.

Po przyjeździe do Polski, ś. p. Ks. Kazimierz Sokołowski przystąpił do pracy w naszej diecezji. Przez krótki czas pracował jako wikariusz w Kowlu, po czym objął stanowisko proboszcza w Ptyczy, na którym pozostawał aż do swej przedwczesnej śmierci. Nastąpiła ona równo w tydzień po radosnej uroczystości odzyskania od prawosławnych położonego na terenie jego parafii kościoła w Kozinie. Nic nie zapowiadało wtedy tak rychłego zgonu..

Za swe zasługi uzyskał ś. p. Ks. Kazimierz Sokołowski wysokie odznaczenie szambelana papieskiego, przyznane mu w r. 1934 na wniosek naszych władz diecezjalnych.

Pogrzeb ś. p. Ks. Kazimierza Sokołowskiego odbył się we Lwowie i zgromadził 4-ch kapłanów naszej diecezji w osobach: ks. kan. Chmielnickiego, jako delegata J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza, ks. dyr. Mariana Sokołowskiego, ks. dziekana Woronowicza i ks. proboszcza Brodeckiego, oraz sporą gromadkę wiernych przybyłych z Ptyczy by oddać ostatnią posługę swemu pasterzowi. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. dziekan Woronowicz, przemówienia żałobne wygłosili ks. proboszcz Brodecki i ks. dyr. Sokołowski.

W kresowym lwim grodzie spoczął na wieki ten, którego całe życie było ofiarną służbą Bogu i Ojczyźnie na rozległych ziemiach kresowych.

Niech odpoczywa w pokoju!

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

WSPÓLNE ORĘDZIE

BISKUPÓW HISZPAŃSKICH DO BISKUPÓW CAŁEGO ŚWIATA

o wojnie w Hiszpanii

CZCIGODNI BRACIA,

1. Powód niniejszego orędzia

Narody katolickie wspomagały się zawsze wzajemnie w dniach utrapienia, posłuszne w ten sposób prawu miłości i braterstwa, które łączy w jedno ciało mistyczne wszystkich zespalających się w duchu i miłości Jezusa Chrystusa. Jednym z organów naturalnych tej „wymiany" duchowej są biskupi, z woli Ducha Świętego rządzący Kościołem Bożym. Hiszpania przeżywająca jedną z największych niedoli swoich dziejów, otrzymała z zagranicy liczne objawy sympatii i współczucia ze strony Episkopatu katolickiego, czy to za pośrednictwem orędzi wspólnych, czy też osobno od wielu biskupów. Kościół hiszpański, tak okrutnie doświadczony w swoich członkach, biskupach i kapłanach, oraz w świątyniach, chce dziś niniejszym orędziem wspólnym odpowiedzieć na powszechny odruch współczucia, docierający do nas ze wszystkich stron świata.

Kraj nasz przechodzi wstrząs głęboki: to nie tylko jedna z najokropniejszych wojen domowych, przynosząca ogrom nieszczęścia, to straszliwy kataklizm, burzący życie społeczne w samych jego podstawach i zagrażający naszemu bytowi narodowemu. Zrozumieliście to, Czcigodni Bracia, a możemy powiedzieć z Apostołem „wasze słowa i wasze serca otworzyły się nam" i pozwoliły nam obaczyć głębię waszej miłości do naszej drogiej ojczyzny. Niech wam to Bóg wynagrodzi!

Ale musimy równocześnie, Czcigodni Bracia, wyrazić nie tylko swoją wdzięczność, lecz także ból swój, że tak błędne panują poglądy o tym, co się w Hisz-

panii rzeczywiście dzieje. Jest to fakt stwierdzony aż nadto, że wielka część opinii zagranicznej osądza mylnie to, co się w naszym kraju stało. Być może, że do tych mylnych poglądów przyczyniły się: duch antychrześcijański, który w wojnie hiszpańskiej widział decydującą rozgrywkę za religią Jezusa Chrystusa oraz cywilizacją chrześcijańską i przeciw nim; dalej sprzeczne interesy systemów politycznych, dążących do hegemonii nad światem; celowa robota podziemnych związków międzynarodowych; w końcu wrogowie ojczyzny, posługujący się niektórymi zbłąkanymi Hiszpanami, którzy powoływali się na swój katolicyzm i tym samym wyrządzili niezmierną krzywdę prawdziwej Hiszpanii. Najwięcej jednak bolejemy, że wielka część prasy zagranicznej przyczyniła się do tego „odchylenia się" od prawdy, które stać się może zgubne dla świętej sprawy, o którą walczy się w naszej ojczyźnie.

Prawie każdy z nas Biskupów podpisanych pod tym listem, usiłował w swoim czasie określić prawdziwy charakter tej wojny. Dziękujemy zagranicznej prasie katolickiej, że uznała ścisłość naszego oświadczenia; żałujemy jednak, że zwalczały go i podawały w wątpliwość niektóre gazety i czasopisma, które winny być wzorem i poszanowania i ulegli wobec głosu Książąt Kościoła.

Zmusza to Episkopat hiszpański do wspólnego zabrania głosu wobec Braci całego świata w tym jedynie celu, aby prawda, zaciemniana przez lekkomyślność lub złą wolę wyszła na jaw i aby oni dopomogli nam do jej rozpowszechnienia. Chodzi o jedno z najważniejszych zagadnień, odnoszące się nie do interesów politycznych jednego narodu, ale do samych podstaw, do opatrznościowych podstaw życia społecznego: do religii, sprawiedliwości autorytetu i wolności obywateli.

Spełniamy tym samym nie tylko swe posłannictwo pasterskie — nakazujące przede wszystkim głoszenie

prawdy — ale także potrójny obowiązek: wiary, patriotyzmu i ludzkości. Obowiązek wiary, ponieważ jako świadkowie wielkich nieprawości, ale i dowodów heroizmu w naszym kraju możemy podać światu nauki i przykłady w obrębie naszej działalności biskupiej a przynoszące korzyść wszystkim. Obowiązek patriotyzmu, ponieważ biskup w pierwszym szeregu winien bronić dobrego imienia swojej ojczyzny, owej „ziemi ojców", gdyż przodkowie uczynili ją tak chrześcijańską, jaką jest, „rodząc syny swoje dla Jezusa Chrystusa przez głoszenie Ewangelii". Obowiązek ludzkości, ponieważ Bóg dopuścił, że to kraj nasz stał się polem doświadczalnym dla idei i systemów, dążących do opanowania świata, a my pragniemy, by szkoda ograniczyła się do naszego kraju, a inne narody uniknęły ruiny.

2. *Charakter tego orędzia*

List ten nie będzie udowodnieniem żadnej tezy, lecz raczej prostym wykładem, w ogólnych zarysach, tych faktów, które charakteryzują naszą wojnę i nadają jej oblicze historyczne. Wojna hiszpańska jest wynikiem walki dwóch ideologii niemożliwych do pogodzenia: już w zawiązku jej chodzi o podstawowe zagadnienia moralne, prawne i historyczne. Byłoby łatwo rozwinąć zasadnicze problemy doktryny chrześcijańskiej i zastosować je do chwili bieżącej. Uczynili to już wyczerpująco nawet niektórzy Czcigodni Bracia, podpisani pod tym listem. Ale żyjemy w epoce wyrachowanego i zimnego pozytywizmu i jeśli nadto chodzi o zdarzenia tak historyczne, jak te, które działy się w czasie wojny, wymaga się — jak żądano tego stokrotnie z zagranicy — żywych faktów, wziętych z życia, które przez afirmację albo też opozycję dają obraz prostej i niesfałszowanej prawdy.

Dlatego Pismo to posiada charakter stwierdzający i kategoryczny, opierając się na faktach dowiedzionych. I to z dwóch względów: ze względu na ocenę,

wspólnie sformułowaną na podstawie słusznej interpretacji faktów; i ze względu na stwierdzenie poglądu przeciwnego, przez co z zachowaniem miłości obalamy fałszywe dane albo niesłuszne interpretacje, dzięki którym fałszowano historię ostatniego roku w życiu Hiszpanii.

3. *Stanowisko nasze wobec wojny*

Trzeba przede wszystkim (skoro można było wojnę przewidzieć, odkąd gwałtownie i bez miary zaczęto atakować ducha narodowego) uprzytomnić sobie, że począwszy od roku 1931 po dzień dzisiejszy Episkopat hiszpański dał najwznioślejsze przykłady apostolskiej i obywatelskiej roztropności. Zgodnie z tradycją Kościoła i wskazaniami Stolicy Apostolskiej Kościół opowiedział się stanowczo po stronie władz konstytucyjnych, z którymi do wspólnego dobra usiłował współpracować. I mimo wielokrotne krzywdy, wyrządzane osobom, rzeczom i prawom Kościoła, trwał w mocnym postanowieniu nie zamącania zgody poprzednio ustalonej. Nawet wobec ludzi złej woli: na prześladowania odpowiadaliśmy zawsze przykładem pokornej uległości w każdym wypadku, gdy to było możliwe; odpowiadaliśmy uroczystymi, uzasadnionymi i apostolskimi protestami, gdy to było naszym obowiązkiem; i szczerze i często zachęcaliśmy naszych wiernych do należytego poddania się, do modlitwy, do cierpliwości i do spokoju. A lud katolicki słuchał nas: dowodzi to, że w chwilach głębokiego niepokoju społecznego i politycznego nasza interwencja jest skutecznym czynnikiem zgody narodowej.

Gdy wybuchła wojna, bolało nas to więcej, niż innych, ponieważ wojna jest jedną z największych klęsk, którą rzadko tylko jakieś dobro problematyczne zrównoważyć może, i ponieważ nasze posłannictwo polega na głoszeniu zgody i pokoju: „A na ziemi pokój". Od samego początku błagaliśmy niebo o ukończenie wojny. I w tej godzinie powtarzamy słowa Piusa XI

wygłoszone w chwili, w której wzajemny brak zaufania u wielkich mocarstw groził rozpętaniem powszechnej wojny europejskiej: „Wołamy o pokój, błogosławiony pokój, modlimy się o pokój". Bóg jest świadkiem wszystkich wysiłków naszych, podjętych w tym celu, aby ograniczyć szkody związane zawsze z wojną.

Z naszymi pragnieniami pokoju łączymy szlachetne przebaczenie dla naszych prześladowców i wyrazy miłości dla wszystkich. Na polach bitwy, dla naszych synów z jednej i z drugiej strony powtarzamy słowa Apostoł: „Pan wie, jak bardzo was wszystkich miłujemy w Jezusie Chrystusie".

Ale spokój jest „spokojem ładu Bożego, narodowego, społecznego i indywidualnego, zapewniającym każdemu swe miejsce i dającym mu to, co mu się należy, stawiając chwałę Bożą na czele wszystkich obowiązków i opierając służbę braterską wszystkich na miłości Bożej". I taka jest natura ludzka i takie wyroki Opatrzności (nic nie mogło dotąd tego zastąpić), że wojna, chociaż jest jedną z najstraszliwszych plag ludzkości, jest nieraz jedynym heroicznym lekarstwem by sprawy ludzkie sprowadzić na drogi sprawiedliwości i do królestwa pokoju. Chociaż więc Kościół jest córą Księcia pokoju, jednak z tego powodu błogosławi emblematy wojenne, założył Zakony rycerskie i zorganizował wyprawy krzyżowe przeciw wrogom wiary.

Nie zachodzi to w naszym przypadku. Kościół nie chciał tej wojny nie szukał jej w najmniejszej mierze i nie uważamy nawet za potrzebną obronę Kościoła hiszpańskiego przed zarzutem popierania wojny, podniesionym przeciw niemu przez niektóre dzienniki zagraniczne. Jest prawdą, że tysiące jego synów, posłusznych głosowi sumienia i patriotyzmu, na własną odpowiedzialność chwyciło za broń, by ocalić zasady wiary i sprawiedliwości chrześcijańskiej, które przez całe wieki kształtowały Naród; ale nie znają prawdy albo ją fałszują ci, którzy oskarżają go o wy-

wołanie wojny albo o spiskowanie w celach wojennych albo chociażby o to tylko, że nie uczynił wszystkiego, by jej zapobiec.

Takie jest stanowisko Episkopatu hiszpańskiego, Kościoła hiszpańskiego wobec obecnej wojny. Gnębiono go, prześladowano długo przed rozpoczęciem kroków wojennych; on był główną ofiarą szału jednej ze stron wojujących; ale nie ustawał przez modlitwy swoje, przez napomnienia i wpływ swój w pracy, aby zmniejszyć jej szkody i ukrócić dni próby.

I jeżeli dzisiaj wspólnie ogłaszamy swe zdanie w skomplikowanej sprawie wojny w Hiszpanii, czynimy to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że wojna, chociażby miała tylko charakter polityczny albo społeczny, oddziałała tak potężnie na sprawy religijne i od samego początku okazało się tak jasno, iż jedna ze stron wojujących dążyła do wytępienia religii katolickiej w Hiszpanii, że my, Biskupi katoliccy, nie mogliśmy pozostać obojętni, nie chcąc zaniedbywać sprawy Pana Naszego Jezusa Chrystusa i nie chcąc zasłużyć na straszliwą nazwę „niemych psów", którą chłoszcze prorok tych, co milczą na niesprawiedliwość, chociaż mają obowiązek mówienia. Po drugie dla tego, że postawa Kościoła hiszpańskiego wobec wojny była za granicą źle tłomaczona. Jeden z najbardziej znanych polityków, przypisuje ją w pewnym piśmie zagranicznym zaślepieniu Arcybiskupów hiszpańskich, starców, którzy według niego wszystko, czym są, zawdzięczają monarchii i którzy rzekomo pociągnęli pozostałych Biskupów na stronę ruchu narodowego, wyzyskując zasadę karności i posłuszeństwa; inni oskarżają nas o karygodną lekkomyślność, ponieważ oddajemy rzekomo na łaskę i nie łaskę zachłannego i tyrańskiego reżimu owe wartości duchowe Kościoła, których niezależności bronić jesteśmy obowiązani.

Otóż nie; tej niezależności domagamy się przede wszystkim dla spełnienia swego posłannictwa; z niej

wypływają wszystkie swobody, których żądamy dla Kościoła. Ze względu na tę niezależność nie związaliśmy się z nikim — ani z osobami, ani z władzami, ani instytucjami—mimo wdzięczności, którą zachowaliśmy dla tych, co bronili nas przeciw wrogowi, który chciał nas zniszczyć; i jako Biskupi. Jako Hiszpanie jesteśmy gotowi do współpracy z tymi, którzy usiłują w Hiszpanii zaprowadzić na nowo ustrój pokoju i sprawiedliwości. Żadna władza polityczna nie będzie mogła twierdzić, że kiedykolwiek zboczyliśmy od tej linii postępowania.

4. *Pięć lat, poprzedzających wojnę*

Twierdzimy nasamprzód, że wojna wybuchła skutkiem nieprzezorności i błędów, jeżeli nie złej woli albo tchórzostwa tych, którzy mogli jej zapobiec, gdyby sprawiedliwie narodem rządzili.

Pomińmy inne przyczyny mniejszego znaczenia: to prawodawcy z r. 1931, a potem państwowa władza wykonawcza nadała raptownie naszej historii kierunek, całkowicie sprzeczny z naturą i potrzebami ducha narodowego, a zwłaszcza z uczuciami religijnymi przeważającymi w kraju. Konstytucja i ustawy świeckie, tchnące jej duchem, były gwałtownym i nieustannym wyzwaniem rzuconym sumieniu narodowemu. Zniesienie praw Bożych i prześladowanie Kościoła osłabiło na drodze legalnej społeczeństwo w samej istocie jego życia, t. j. religii. Naród hiszpański, który w swej odrębności zachował żywą wiarę swych przodków, znosił z podziwu godną cierpliwością wszelkie zniewagi, przez niecne ustawy jego sumieniu wyrządzane; ale zuchwalstwo rządzących zasiało się w jego duszy razem ze zniewagą ziarno oporu i protestu przeciw władzy, ośmielającej się naruszyć samą podstawę sprawiedliwości; prawa przynależne Bogu i sumieniu obywateli.

W tym samym czasie w licznych i ważnych okolicznościach rząd odstępował władzę motłochowi. Spa-

lenie świątyń w Madrycie i na prowincji w maju 1931 r., rozruchy w październiku 1934 r., szczególnie w Katalonii i Asturii, gdzie anarchia panowała dwa tygodnie; burzliwy okres trwający od lutego do lipca 1936 r., kiedy to zburzono albo sprofanowano 411 kościołów i popełniono około 3,000 ciężkich występków politycznych i społecznych, zapowiadało całkowity upadek autorytetu władzy, która często ustępowała wobec tajnych związków, kontrolujących jej działalność.

Polityczny nasz ustrój wolności demokratycznej zachwiał się przez arbitralne postępowanie władzy państwowej oraz przez koalicję rządową, fałszując wolę ludu i uciekając się do oszustwa politycznego w ten sposób, że przy wyborach do parlamentu z lutego 1936 r. prawica otrzymała 118 posłów mniej niż Front Ludowy, chociaż miała pół miliona więcej głosów, niż lewica; stało się tak, ponieważ unieważniono samowolnie głosy całych prowincji. Tak więc parlament opierał się na bezprawiu od samych początków.

W miarę jak skutkiem rozluźnienia węzłów społecznych lud nasz ulegał rozkładowi, a gospodarstwo krajowe doszło do całkowitego wyczerpania, gdy bez żadnego rozumnego powodu gasł rytm pracy i słabła nieuchronnie siła instytucyj obrony społecznej, inny potężny naród, Rosja, oddziaływał na tutejszych komunistów za pośrednictwem teatru i kina, przez swoje egzotyczne zwyczaje i hasła, opanowywał umysły i dawał korzyści materialne, a tym samym przygotowywał lud do wybuchu rewolucji, której datę można było oznaczyć prawie z całą dokładnością.

Gdy Front Ludowy zwyciężył, Komintern uchwalił 27 lutego 1936 r. rewolucję hiszpańską i łożąc ogromne sumy, ją sfinansował. Pierwszego maja setki młodych ludzi domagało się w Madrycie publicznie „bomb, pistoletów, prochu i dynamitu dla bliskiej rewolucji". Przedstawiciel Z. S. R. R. spotkał się 16 tego samego miesiąca w Domu Ludowym w Walencji z delegatami hiszpańskimi trzeciej międzynarodówki,

a dziewiąty punkt ich układu brzmiał, jak następuje: „Zlecić jednemu z sektorów Madrytu (oznaczonemu nr. 25 i składającemu się z aktywnych policjantów), aby usunął osobistości polityczne i wojskowo, które by mogły odegrać jaką rolę w ruchu kontrewolucyjnym". W tym samym czasie przechodzili milicjanci, tak w Madrycie, jak i w najodleglejszych wioskach przeszkolenie wojskowe oraz otrzymywali broń, tak, że w chwili wybuchu wojny liczyli 150,000 żołnierzy szturmowych i 100,000 obrony.

Być może, Czcigodni Bracia, że wyliczanie tych faktów, wydaje się wam niegodne orędzia biskupiego. Mimo to woleliśmy je podać, zamiast powoływać się na argumenty prawa politycznego, któreby usprawiedliwiły obronny ruch narodowy. Hiszpania bez Boga, który musi być u podstaw i na szczytach życia społecznego, bez autorytetu, który sam jeden tworzył ład i zachowuje prawo cywilne; Hiszpania, w której siła materialna była w służbie bezbożnictwa i niesumienności, w rękach potężnych agentów międzynarodowych, taka Hiszpania musiała się staczać ku anarchii, która jest przeciwieństwem dobra publicznego, sprawiedliwości i ładu społecznego. W taką anarchię popadły te części Hiszpanii, w których rewolucja marksistowska rozwinęła się bez przeszkody.

Takie są fakty. Porównajcie je z nauką św. Tomasza, o użyciu siły w dozwolonej obronie i bądźcie sędziami. Nikt nie może zaprzeczyć, że w chwili wybuchu konfliktu samo istnienie dobra publicznego — religii, sprawiedliwości i pokoju—było zagrożone i że ogół autorytetów społecznych i ludzi przezornych, stanowiących naród w naturalnej jego organizacji w najlepszych jego elementach, uznawał niebezpieczeństwo publiczne. Co do trzeciego warunku wymaganego przez Doktora Anielskiego, t. j. co do przekonania ludzi przezornych o prawdopodobieństwie zwycięstwa, to sąd pozostawiamy historii; jak dotychczas przebieg wydarzeń mu się nie sprzeciwia.

Odpowiedzmy tu na zarzut, podniesiony w pewnym czasopiśmie zagranicznym, w sprawie zamordowania kapłanów, który można by rozciągnąć na wszystkie ofiary tego ogromnego przewrotu społecznego w Hiszpanii. Można go w ten sposób streścić: gdyby nie wybuchło powstanie, spokój publiczny nie zostałby zachwiany: „Gdyby Franco nie był się zbuntował, czytamy, setki i tysiące zamordowanych kapłanów byłoby, mimo zbrodni czerwonych, zachowały życie i pracowały dalej nad dusz zbawieniem". Na takie twierdzenie nie możemy się zgodzić, ponieważ byliśmy świadkami położenia w Hiszpanii na początku konfliktu. Prawda jest zupełnie inna; dokumenty dowodzą, że w drobiazgowo przygotowanym planie rewolucji marksistowskiej, która byłaby ogarnęła kraj cały, gdyby ruch obywatelsko-wojskowy nie był jej w porę w wielkiej części kraju zapobiegł, wytępienie kleru katolickiego i najwybitniejszych przedstawicieli prawicy byłoby nakazane, tak samo jak sowietyzacja przemysłu i zaprowadzenie komunizmu. Jeszcze w styczniu b. r. jeden z przywódców anarchistycznych oświadczył publicznie przez radio; „Trzeba sprawę przedstawić w prawdziwym świetle: polega ona jedynie na tym, że wojskowi nas ubiegli, przeszkadzając nam w rozpętaniu rewolucji".

Stwierdziliśmy więc niezbicie w tym piśmie, że pięć lat nieprzerwanych zniewag, wyrządzanym obywatelom hiszpańskim w dziedzinie religijnej i społecznej naraziło na niebezpieczeństwo samo istnienie dobra publicznego i wywołało w umysłach ludu hiszpańskiego ogromne napięcie; że w sumieniu narodowych zrodziła się myśl, iż po wyczerpaniu wszystkich środków legalnych pozostało tylko droga siły, aby utrzymać porządek i pokój; że czynniki zagraniczne o władzy rzekomo legalnej zadecydowały obalenie ustroju konstytucyjnego i zaprowadzenie przemocą komunizmu; że na koniec siłą faktów Hiszpanii pozostał tylko ten wybór: albo zginąć pod ostatecznym uderze-

niem niszczycielskiego komunizmu, już przygotowanym i postanowionym, jak to się stało w prowincjach, gdzie ruch narodowy nie zwyciężył; albo kosztem tytanicznych wysiłków spróbować, czy nie uda się odrzucić strasznego przeciwnika i ocalić podstawowe zasady życia społecznego oraz znamiona narodowe.

5. Powstanie wojska i rewolucja komunistyczna

18 lipca ubiegłego roku wybuchło powstanie wojska i zaczęła się wojna, trwająca po dzień dzisiejszy. Ale trzeba w żywej mieć pamięci, że było to nie tylko powstanie wojska. Od samego początku przyłączył się do niego zdrowy lud, garnący się tłumnie pod jego sztandary; dlatego należy je nazwać ruchem obywatelsko wojskowym; dlatego też ruch ten i rewolucja komunistyczna są to dwa fakty, których nie można od siebie oddzielać, jeżeli się chce należycie ocenić naturę tej wojny. Wybuchające prawie jednocześnie na początku starcia, od samego początku wskazują na głęboki podział na dwie Hiszpanie, które niebawem mają się spotkać na polach bitwy.

Więcej jeszcze: powstanie nie wybuchło, zanim jego inicjatorzy nie przestrzegali władzy państwowej, aby środkami legalnymi przeciwstawiała się grożącej rewolucji marksistowskiej. Usiłowanie było daremne i koflikt nastąpił. Siły obywatelsko-wojskowe starły się od pierwszego dnia nie tyle z armią rządową, ile z rozpętaną furią milicyj ludowych, które, licząc conajmniej na bierność rządu, weszły w oficjalne formacje wojskowe, korzystały nie tylko z nielegalnie posiadanego uzbrojenia, ale także z państwowych składnic wojskowych i jak lawina spadły na wszystko, co stanowi podporę społeczeństwa.

Taki charakter miała reakcja obozu rządowego przeciw powstaniu obywatelsko-wojskowemu. Jest to bezsprzecznie kontr atak ze strony żywiołów wiernych rządowi; ale jest to również przede wszystkim walka ramię przy ramieniu z siłami anarchii, które się do

nich przyłączyły i z którymi razem walczyć będą do końca wojny. Jak powszechnie wiadomo, Rosja „wszczepiła się” w armię rządową, wslizgnęła się do jej sztabu, a pozostawiając rządowi Frontu Ludowego pozory władzy, całą parą dążyła do wprowadzenia ustroju komunistycznego i do zniszczenia konstytucyjnego porządku. Jeżeli się chce osądzić legalność ruchu narodowego, niewolno zapominać o interwencji w przeciwnym obozie „owych anarchistycznych i niekontrolowanych milicyj” (według określenia jednego z ministrów rządu madryckiego), które zagarnęły władzę nad narodem.

A ponieważ Bóg jest istotnym fundamentem uporządkowanego społeczeństwa — był On tym fundamentem przynajmniej dla narodu hiszpańskiego—dlatego rewolucja komunistyczna, sprzymierzona z armiami rządowymi, była przede wszystkim skierowana przeciw Bogu. Tak się zamykał cykl ustawodawstwa laickiego Konstytucji z 1931 r.: zniszczeniem wszystkiego, co było Boże. Rozumie się, że pomijamy tu osobistą interwencję tych, którzy nie działali świadomie pod tym hasłem; kreślimy tylko ogólną linię rozwoju wydarzeń.

Dlatego to w duszy narodu dojrzewał bunt na podłożu religijnym, zwrócony przeciw akcji nihilistycznej i niszczycielskiej „bezbożnych”. Hiszpania trwała w podziale na dwa zwalczające się stronnictwa. Każde było magnesem dwóch przeciwnych tendencyj bardzo popularnych. A przeciwne sobie siły, dzielące naród, gromadzące się koło nich i współpracując z nimi popularyzowały się pod postacią ochotniczych milicyj, służby pomocniczej i poza frontowej.

Wojna jest więc jakby zbrojnym plebiscytem. Zacięta walka w czasie sesji parlamentarnej w lutym 1936 r., kiedy to krótkowzroczny rząd narodowy przyznał samowolnie siłom rewolucyjnym zwycięstwo, którego przy urnach wyborczych nie osiągnęły, zmieniła oblicze. Stała się walką obywatelsko-wojskową. Okrut-

ny spór rozdzielonego narodu: z jednej strony dążności duchowe u powstańców, zamierzających bronić ładu i pokoju społecznego, tradycyjnej cywilizacji, ojczyzny i w sposób widoczny u wielkiej części także religii; z drugiej strony dążenia materialistyczne, powiedzmy marksistowskie, komunistyczne albo anarchistyczne, usiłujące starą cywilizację hiszpańską ze wszystkimi jej składnikami zastąpić przez nową „cywilizację” sowietów rosyjskich.

Późniejsze komplikacje wojenne nie zmieniły zasadniczo jej charakteru: międzynarodowy komunizm pośpieszył na ziemię hiszpańską z pomocą dla marksistowskiej armii i marksistowskiego ludu; podobnie pod wpływem naturalnych sympatii i rozważań o charakterze międzynarodowym zaczęto z zagranicy wspierać tradycyjną Hiszpanię bronią i żołnierzami. Ale ośrodki narodowe pozostają niezmienne, chociaż walka, poruszająca cały naród, przybrała charakter międzynarodowy.

Dlatego to bystrzy obserwatorzy tej wojny mogli napisać takie słowa: „Jest to wyścig szybkości między bolszewizmem a cywilizacją chrześcijańską”. „Nowy i może decydujący okres w walce między rewolucją i porządkiem”. „Walka międzynarodowa na polu bitwy jednego narodu; komunizm stacza na Półwyspie straszną bitwę, od której zależy los Europy”.

Nakreśliliśmy tu tylko szkic historyczny, pozwalający na stwierdzenie, że powstanie obywatelsko-wojskowe było początkowo ruchem narodowym, pragnącym obronić podstawowe zasady każdego cywilizowanego społeczeństwa; w dalszym rozwoju wypadków przeciwstawiło się ono anarchii, sprzymierzonej z siłami rządu, który nie umiał ani nie chciał powstrzymać tych zakusów.

Z tego stwierdzenia można wysunąć następujące cztery wnioski:

Po pierwsze: Chociaż Kościół, wielki miłośnik pokoju, nie zamierzał tej wojny wywołać ani z nią współ-

pracować, jednak nie mógł wobec niej pozostać obojętnym; przemawiało przeciw temu wszystko: nauka i duch jego, instynkt samozachowawczy i doświadczenie nabyte w Rosji. Z jednej strony usuwano Boga, którego dzieło Kościół ma w świecie urzeczywistniać, i wyrządzano mu w jego osobach, dobrach i prawach niezmierne krzywdy, jakich zapewne żadna instytucja w historii nie doświadczyła: z drugiej strony, mimo pewnych niedoskonałości, związanych z naturą ludzką, istniał poważny wysiłek celem zachwiania starego ducha hiszpańskiego i chrześcijańskiego.

Po drugie: Mimo to Kościół nie solidaryzował się z czynami i dążeniami i zamiarami, które by dziś, albo później mogły zniekształcić szlachetny charakter ruchu narodowego w jego źródłach, przejawach i celach.

Po trzecie: Twierdzimy, że powstanie obywatelsko-wojskowe wyrasta w świadomości narodowej z dwóch korzeni: z patriotyzmu, który widział w nim jedyny sposób do przebudzenia Hiszpanii i do uniknięcia ostatecznej zguby; i z uczucia religijnego, które uważa powstanie za siłę zdolną do pokonania wrogów Boga, i za gwarancję zachowania wiary i praktyk religijnych.

Po czwarte: W tej chwili istnieje dla Hiszpanii tylko jedna nadzieja odzyskania sprawiedliwości i pokoju oraz niezależnych od nich dóbr, mianowicie triumf ruchu narodowego. Dzisiaj może więcej jeszcze, niż na początku wojny, ponieważ strona przeciwna, mimo wszystkie wysiłki jej przywódców, nie daje żadnej gwarancji stałości politycznej i społecznej.

6. Charakter rewolucji komunistycznej

Ponieważ rewolucja komunistyczna doszła do skutku, godzi się określić jej charakter. Ograniczymy się do następujących stwierdzeń, opartych na znajomości faktów ściśle ustalonych; niektóre z nich są udowodnione na podstawie opisów i pism, które mamy przed oczami. Uważamy, że trudno znaleźć fakty lepiej udowodnione, niż te, które pochodzą z prowincyj, oswobodzo-

nych z pod władzy komunistów. Pod panowaniem armii komunistycznej pozostaje jeszcze częściowo albo w całości kilka prowincyj: istnieje bardzo mało informacyj o zbrodniach tam popełnionych, o ich liczbie i rodzaju.

Oceniając w sposób ogólny ekscesy rewolicji komunistycznej w Hiszpanii można stwierdzić, że nie ma w historii narodów zachodnich drugiego objawu takiego zbiorowego barbarzyństwa, takiego nagromadzenia zamachów na podstawy prawa, społeczeństwa i osoby ludzkiej (i to w niewielu tygodniach). Byłoby trudno odszukać w dziejach ludzkich taką epokę albo taki naród, któryby przedstawiał obraz tak strasznego rozwydrzenia. Nie zamierzamy podawać tu żadnych uwag charakteru psychologicznego ani społecznego, wymagałoby to osobnej rozprawy. Ta rewolucja anarchistyczna jest „wyjątkowa w historii".

Należy dodać, że rzeź ofiar i niszczenie rzeczy było przez rewolucję komunistyczną „zamierzone naprzód". Krótko przed rewoltą przybyło z Rosji 79 agitatorów specjalistów. Komisja Narodowa Zjednoczenia Marksistów nakazała w owym czasie utworzenie we wszystkich miastach milicyj rewolucyjnych. Niszczenie świątyń albo conajmniej sprzętu kościelnego było systematyczne i seryjne. W ciągu jednego miesiąca doszło do tego, że żaden kościół nie mógł już służyć kultowi. Począwszy od roku 1931 Liga Bezbożników miała w swym programie tak ujęty artykuł: „Plebiscyt, na jakie cele należy przeznaczyć kościoły i domy parafialne"; a jeden z komitetów prowincjonalnych nakazywał: „Miejsce albo miejsce poświęcone dotąd kultowi obróci się na magazyny zbiorowe, targi publiczne, biblioteki ludowe, łaźnie, domy higieny i t. p., zależnie od potrzeb każdego miasta". Celem zgładzenia znanych osobistości, uważanych za przeciwników rewolucji, ustalono już przedtem czarne listy". W niektórych figurował na pierwszym miejscu biskup. W sprawie kapłanów oświadczył jeden z przywódców komunistycznych wobec postawy ludu, zamierzającego oca-

lić proboszcza: Mamy rozkaz wytępienia całego tego nasienia".

Najwymowniejszym dowodem na to, że zupełne zniszczenie świątyń i zgładzenie całkowicie kapłanów było zgóry postanowione, jest przerażająca cyfra ofiar. Chociaż cyfry nie są jeszcze ustalone, możemy liczbę kościołów zniszczonych albo całkowicie spustoszonych określić na około 20.000. Liczba zamordowanych kapłanów (w diecezjach spustoszonych średnio 40 na 100, w niektórych nawet 80 na 100) wynosi tylko z pośród kleru świeckiego w przybliżeniu 6.000. Polowano na nich z psami, ścigano poprzez góry, tropiono zawzięci, gdzie mogli się ukryć. Mordowano ich bez procesu, często natychmiast, dlatego tylko, że byli kapłani.

Rewolucja ta była niewymownie okrutna. Rzeź przybrała formy straszliwego barbarzyństwa. Wymienia się ponad 300.000 ofiar z pośród świeckich, których zamordowano jedynie z powodu ich przekonań politycznych, a szczególnie religijnych: w ciągu pierwszych trzech miesięcy stracono w samym Madrycie przeszło 22,000 osób. Nie ma prawie wsi, gdzieby nie wytępiono najbardziej znanych prawicowców. Co do „formy": nie było ani oskarżenia, ani dowodów, najczęściej nawet ani precesu. O karach można powiedzieć, co następuje: wielu okrutnie okaleczono a potem ścięto; innym wyrywano oczy, wycinano język, innych rozcinano, palono, zakopywano żywcem, zarąbywano siekierą. Słowem stosowano najwymyślniejsze okrucieństwa na sługach Bożych. Z poczucia wstydu i litości nie chcemy wchodzić w szczegóły.

Rewolucja ta była „nieludzka". Nie uszanowano wstydu kobiety, nawet poświęconej Bogu. Sprofanowano groby i cmentarze. W sławnym klasztorze w Ripoll zniszczono grobowce: pomiędzy nimi znajdował się grobowiec odnowiciela sławnego klasztoru, biskupa Morgadesa. W Vich sprofanowano grób wielkiego Balmesa; czytamy, że bawiono się w piłkę czaszką

wielkiego biskupa Torrasy Bages. W Madrycie i na starym cmentarzu w Hueska otworzono setki grobów, aby obrabować trupy z ich złotych zębów i pierścieni. Pewne formy męczeństwa każą się domyślać zamroczenia rozumu, jeżeli nie całkowitego braku wszelkich uczuć ludzkich.

Rewolucja ta była „barbarzyńska", gdyż zniweczyła dzieło cywilizacji długich wieków. Zniszczyła tysiące dzieł sztuki, znanych ogólnie. Złupiła i spaliła archiwa, uniemożliwiając badania historyczne i sprawdzanie dowodów prawnych i społecznych. Istnieją setki obrazów pokłutych, rzeźb strzaskanych, cudów architektury zniszczonych na zawsze. Możemy powiedzieć, że skarbiec sztuki, szczególnie religijnej, wzbogacony w ciągu wieków, został w czasie kilku tygodni bezmyślnie zniszczony w okolicach, podległych komunistom. Dynamit dokonał w Tarragonie swego dzieła nawet na rzymskim łuku triumfalnym, który nietknięty przetrwał dwadzieścia wieków. Sławne zbiory sztuki katedry toledańskiej, pałacu Liria, muzeum Prado zostały haniebnie ograbione. Liczne biblioteki przepadły. Żadna wojna, żadna inwazja barbarzyńców, żadne rozruchy społeczne nie stworzyły w Hiszpanii w żadnym wieku takiej ruiny. Co prawda nigdy nie rozporządzano w tym celu takimi środkami, jak organizacja, oparta na naukowej podstawie w służbie straszliwego dzieła zniszczenia, zwłaszcza przedmiotów religijnych, nowoczesna technika komunikacyjna i niszczycielska, dostępna dla każdego zbrodniarza.

Rewolucja ta zdeptała najelementarniejsze zasady „prawa narodów". Wystarczy przypomnieć sobie więzienia w Bilbao, gdzie tłum w nieludzki sposób mordował setki uwięzionych: środki odwetowe, stosowane na zakładnikach, strzeżonych na okrętach i w więzieniach, męczonych z powodu niepowodzeń militarnych; masowe rzezie, gdy związanych jeńców koszono karabinami maszynowymi, bombardowanie otwartych wsi, pozbawionych obiektów wojskowych.

Rewolucja ta była z istoty swej „antyhiszpańska". Dzieło zniszczenia dokonało się przy okrzykach: „Niech żyje Rosja", pod osłoną międzynarodowego sztandaru komunistycznego. Napisy na murach, wychwalanie cudzoziemców, komendy wojskowe, oddane w ręce dowódców rosyjskich; ograbywanie narodu na korzyść obcych, hymn międzynarodowy komunistów, wszystko to świadczy dostatecznie o nienawiści do ducha narodowego, do uczuć patriotycznych.

Ale nadto rewolucja ta była „antychrześcijańska". Sądzimy, że nigdy dotąd w dziejach chrześcijaństwa i w tak niewielu tygodniach nie nastąpił tak szalony wybuch nienawiści przeciw Jezusowi Chrystusowi i jego świętej religii. Spustoszenie tak świętokradcze, że delegat komunistów hiszpańskich, wysłany na kongres bezbożników do Moskwy, mógł oświadczyć: „Hiszpania daleko prześcignęła dzieło sowietów, bo kościół w Hiszpanii został całkowicie zgładzony".

Męczenników oblicza się na tysiące; ich świadectwo jest nadzieją dla naszej biednej ojczyzny; może nie znaleźlibyśmy w Martyrologium rzymskim ani jednego rodzaju męczeństwa, którego nie stosowaliby komuniści, nie wyłączając ukrzyżowania; z drugiej strony nowoczesne wynalazki i maszyny pozwoliły na nowe rodzaje mąk.

Nienawiść do Jezusa Chrystusa i do Najświętszej Panny doszła do paroksyzmu; kiedy słyszymy o setkach pokłutych krucyfiksów, o obrazach Matki Bożej znieważonych w sposób bestialski, o plakatach rozwieszonych w Bilbao, gdzie świętokradczo bluźniono Matce Bożej, o obrzydliwej literaturze w komunistycznych rowach strzeleckich, gdzie ośmieszano święte tajemnice, o częstych profanacjach świętych obrazów, możemy domyślać się nienawiści piekła, ucieleśnionego w owych nieszczęsnych komunistach. „Przysiągłem, że się pomszczę na tobie" — wołał jeden z nich do Zbawiciela, zamkniętego w tabernakulum—i strze-

lając do niego z pistoletu dodał: „Poddaj się czerwonym, poddaj się marksizmowi”.

Profanacja świętych relikwij była przerażająca: zniszczono albo spalono ciała św. Narcyza, św. Paschalisa Bailon, bł. Beatrycy de Silva, św. Bernarda de Calvo i wiele innych. Rodzaje tego zbeszczeszczenia były tak nieprawdopodobne, że można je tylko przypisać podszeptom diabelskim. Dzwony rozbito i przetopiono. Zniesiono całkowicie nabożeństwa na całym terytorium komunistycznym, z wyjątkiem małej części na północy. Wielką ilość świątyń, pomiędzy nimi prawdziwe klejnoty sztuki, zupełnie spustoszono: do tego bezecnego dzieła zmuszano także biednych kapłanów. Słynne obrazy, które od wieków cieszyły się szczególną czcią, zaginęły na zawsze, zniszczone albo spalone. W niektórych miejscowościach władze zmusiły obywateli do oddania wszystkich przedmiotów religijnych, stanowiących ich własność prywatną, aby je zniszczyć publicznie; można sobie wyobrazić, jak to obraża prawo naturalne, jaką szkodę wyrządza więzom rodziny i jaki gwałt zadano sumieniu chrześcijańskiemu.

Nie zamierzamy, Czcigodni Bracia, przedłużać krytyki komunistycznej działalności w naszej ojczyźnie i pozostawiamy historii troskę o wierne przedstawienie faktów. Jeżeliby nam zarzucono, że w tak bezwzględnych słowach przedstawiliśmy bezeceństwa naszej rewolucji, na swoje usprawiedliwienie powołalibyśmy się na przykład św. Pawła, który bez wahania w najsurowszych wyrazach pomścił pamięć proroków Izraela i który dla wrogów Boga ma najtwardsze słowa; albo też na Ojca św., który w swej Encyklice o bezbożnym komuniźmie mówi o „tak przerażającym zniszczeniu, popełnionym w Hiszpanii z nienawiścią, barbarzyństwem i dzikością, które w naszym wieku uważałoby się za niemożliwe”.

Powtarzamy słowa przebaczenia dla wszystkich oraz zamiar wyświadczenia im jak najwięcej dobrego.

I kończymy ten urywek, cytując z „Sprawozdania urzędowego” o wydarzeniach rewolucji w jej pierwszych trzech miesiącach następujące zdanie: „Nie należy narodu hiszpańskiego oskarżać o nic innego, jedynie o to, że stał się narzędziem do wykonywania tych zbrodni...” Owa nienawiść do religii i do tradycyj patriotycznych udowodniona faktem, że tyle skarbów zginęło na zawsze, „owa nienawiść przyszła z Rosji, przyniesiona przez ludzi Wschodu o zniepprawionym duchu”. Na uniewinnienie tylu ofiar, usidlonych przez „szatańską naukę“, przypomnijmy, że ogromna większość naszych komunistów, przez prawo skazanych, w chwili śmierci pogodziła się z Bogiem swych ojców. Na Majorce tylko 2 procent umarło niepogodzonych; na południu nie więcej niż 20 procent, a na północy może nawet nie 10 procent. Jest to dowód, że lud nasz stał się ofiarą oszustwa.

7. Ruch narodowy: jego charakter.

Sprobójmy teraz wyjaśnić charakter ruchu, który według naszego zdania bardzo słusznie zowie się narodowym. Najprzód dlatego, że z ducha swego jest narodowy; naród hiszpański bowiem w ogromnej swej większości oddalił się sercem od państwa, które nie umiało urzeczywistnić jego konieczności i najgłębszych pragnień i ponieważ witano ten ruch jako nadzieję dla całego narodu. W obszarach niewyzwolonych ruch ten czeka tylko na chwilę, by rozbić pancerz sił komunistycznych, które go tłumią. Jest narodowy także w swych celach, skoro dąży do ocalenia i do zachowania na przyszłość głębokiego nurtu życia narodu, zorganizowanego w ramach państwa, które umie być godnym następcą swych dziejów. Wyrażamy tu rzecz realną, powszechne pragnienie obywateli hiszpańskich; nie mówimy o metodach realizacji.

Ruch ten wzmocnił przywiązanie do ojczyzny przeciw obcym i przeciwnym mu siłom. Ojczyzna znaczy ojcostwo; jest to środek moralny jakoby licznej rodzi-

ny, pozwalający obywatelowi na rozwinięcie wszystkich zdolności; ruch narodowy wywołał potężny prąd miłości, koncentrujący się koło nazwy i istotnej historii Hiszpanii, a odrzucający obce pierwiastki, które sprowadziły ruinę. A ponieważ miłość ojczyzny, która w miłości Chrystusa, Boga naszego i Pana, przyjęła charakter „nadprzyrodzony”, wznosi się na szczyty miłości chrześcijańskiej, dlatego byliśmy świadkami prawdziwego wybuchu miłości, owej miłości, której najlepszym wyrazem jest krew tysięcy obywateli, przelana z okrzykiem „Niech żyje Hiszpania”, „Niech żyje Chrystus Król”.

W łonie ruchu narodowego dokonał się cud męczeństwa (to Papież użył wyrazu: prawdziwe męczeństwo) tysięcy Hiszpanów: kapłanów, zakonników i świeckich; a to świadectwo krwi będzie musiało w przyszłości pod grozą ogromnej odpowiedzialności politycznej wpłynąć na czynności tych, którzy po ukończeniu wojny w pełni pokoju budować będą nowe państwo.

Ruch ten zabezpieczył porządek na terytoriach, nad którymi panuje. Porównajmy położenie tych obszarów, w których zwyciężył ruch narodowy, z położeniem prowincji, gdzie rządzą komuniści. Do ostatnich można zastosować słowa Mędrca: „Gdzie nie ma rządcy, lud upadnie”. Bez kościołów i nabożeństw, bez sprawiedliwości i władzy, są one wydane na łup przerażającej anarchii, na głód i nędzę. Drugie zaś obszary, mimo wysiłków i utrapień wojennych, żyją w ciszy ładu, pod opieką prawdziwej władzy, podstawy sprawiedliwości, pokoju i postępu, od czego zależy szczęście społeczeństwa. Podczas gdy w Hiszpanii marksistowskiej ludzie żyją bez Boga, w obszarach nietkniętych albo odzyskanych odprawia się kult religijny i nowe przejawy życia chrześcijańskiego mogą się swobodnie rozwijać.

Takie położenie pozwala się spodziewać w przyszłości sprawiedliwego i pokojowego ustroju. Nie ośmielamy się wypowiedzieć żadnych przepowiedni. Nasze

trudności są bardzo wielkie. Rozluźnienie więzów społecznych, zwyczaje skorumpowanej polityki, brak poczucia obowiązków obywatelskich, brak sumienia naprawdę katolickiego, spory o rozwiązanie naszych zagadnień narodowych, wymordowanie tysięcy wybitnych mężów, powołanych z urzędu i dzięki uzdolnieniu do dzieła odrodzenia narodowego, nienawiść i drożyzna jako skutki każdej wojny domowej, obca ideologia, która narzuca się państwu i dąży do usunięcia myśli i wpływów chrześcijańskich, wszystkie te trudności zagrażają pracy nad odbudową nowej Hiszpanii, zaszczepionej na pniu naszej starej historii i ożywionej jej sokami. Trudności ogromne. Ale żywimy nadzieję, że gdy się spełni ta przeogromna a tak płodna ofiara, odnajdziemy prawdziwego naszego ducha narodowego. Odnawiamy go krok za krokiem przez ustawodawstwo, ożywione myślą chrześcijańską: w kulturze, w moralności, w sprawiedliwości i czci w kulcie przynależnym Bogu. Oby Jemu na pierwszym miejscu dobrze służono, bo to jest nieodzownym warunkiem, aby także naprawdę dobrze służono narodowi.

8. Odpowiedź na niektóre uwagi

Niniejsze orędzie nie osiągnęłoby swego celu, Czcigodni Bracia, gdybyśmy nie odpowiedzieli na kilka uwag, które doszły nas z zagranicy.

Zarzucono Kościołowi, że w obronie przed ruchem ludowym zamknął się jak w fortecy w swoch świątyniach i przez to spowodował ich ruinę i rzeź kapłanów.—Przeczymy temu.—Napad na świątynie był nagły, prawie równoczesny we wszystkich okolicach, i nastąpił jednocześnie z rzezią kapłanów. Świątynie płonęły, ponieważ były domami Bożymi, a kapłanów zabijano, ponieważ byli sługami Boga. Pełno na to dowodów. Kościół nie był stroną zaczepną. Był pierwszym dobroczyńcą ludu, ucząc wiary i popierając uczynki sprawiedliwości społecznej. Uległ—tam gdzie

doszedł do władzy komunizm anarchistyczny — jako niewinna, miłująca pokój, bezbronna ofiara.

Proszono nas z zagranicy o wypowiedzenie się, czy jest prawdą, że Kościół w Hiszpanii posiadał trzecią część ziemi hiszpańskiej i czy lud się dlatego zbuntował, aby wyzwolić się z ucisku. Jest to oskarżenie śmieszne. Kościół posiadał z tej ziemi tylko nic nie znaczące skrawki: plebanie, domy wychowawcze, a nawet to zabrało mu w ostatnich czasach państwo. Wszystko to, co Kościół w Hiszpanii posiada, nie wystarczyłoby nawet na czwartą część jego potrzeb, a służy mu do dopełnienia najświętszych jego obowiązków.

Oskarża się Kościół o brak rozwagi i stronniczość, ponieważ rzekomo wmieszał się do konfliktu, rozdzielającego naród. Kościół był zawsze po stronie sprawiedliwości i pokoju, a dla wspólnego dobra we wszelkich okolicznościach współpracował z władzami państwowymi. Nie wiązał się z nikim, ani z partiami, ani z osobami, ani z teoriami. Postawiony ponad wszystkimi i wszystkim, spełniał obowiązek nauczania wiary i wzywania do miłości, chociażby odczuwał dotkliwy ból, że go prześladowano i że tylu zbłąkanych synów go odrzuciło. Na dowód tego powołujemy się na fakty i dokumenty, poświadczające to twierdzenie.

Mówi się, że ta wojna jest wojną klasową i że Kościół stanął po stronie bogatych. Kto zna źródła i charakter tej wojny, wie, że tak nie jest. Przyjmując nawet pewne zaniedbania w sprawowaniu obowiązków sprawiedliwości i miłości, które Kościół zawsze jako pierwszy zalecał, to jednak trzeba stwierdzić, że prawo bardzo skutecznie chroniło warstwy pracujące i że naród wszedł już był na dobrą drogę lepszego podziału bogactw. Zresztą walka klasowa była w innych krajach znacznie więcej zaogniona. Otóż właśnie w Hiszpanii większość dzielnic ubogich zdołała uchronić się przed okrucieństwami wojny. A w prowincjach, w których zamożność ludu była stosunkowo największa, rewolucja przyjęła szczególnie zacięty charakter. Czyż pu-

ścimy w niepamięć nasze ustawodawstwo socjalne i kwitnące nasze instytucje dobroczynności publicznej i prywatnej, wszystkie zrodzone z ducha hiszpańkiego i szczerze chrześcijańskiego? Lud oszukano obietnicami niezniszczalnymi, niezgodnymi nie tylko z życiem ekonomicznym kraju, ale z każdym rodzajem zorganizowanego życia gospodarczego. Położenie tak się przedstawia: z jednej strony dzielnice nienaruszone, gdzie wszystko układa się pomyślnie, z drugiej, pod panowaniem komunizmu: nędza.

Mówi się, że wojna hiszpańska jest tylko epizodem powszechnej walki pomiędzy demokracją a etatyzmem; triumf ruchu narodowego oddał by naród w niewolę państwa. Kościół hiszpański—czytamy w jednym z pism zagranicznych—znajdujac się przed dylematem: albo narazić się na prześladowanie rządu madryckiego, albo popaść w niewolę przedstawicieli prądów politycznych, nie mających nic chrześcijańskiego, wybrał niewolę. Otóż nie było tego dylematu, ale raczej: Kościół zamiast zginąć całkowicie z rąk komunizmu, jak się to dzieje na obszarach przezeń opanowanych, znajduje opiekę u władzy, która dotąd gwarantuje fundamenty wszelkiej społeczności: nie zajmuje się jednak dążnościami politycznymi tej władzy.

Nie zamierzamy przesądzać, co nastąpi w przyszłości po wojnie. Stwierdzamy tylko stanowczo, że nie została wszczęta celem zbudowania państwa autokratycznego na ruinach upokorzonego narodu, lecz na to, aby odrodził się duch narodowy, wsparty na mocy i wolności chrześcijańskiej dawnych czasów. Mamy zaufanie do mądrości mężów stanu, że nie zechcą przyszłemu państwu hiszpańskiemu narzucić obcych wzorów; że będą raczej pamiętali o najgłębszych potrzebach życia narodowego oraz o linii rozwojowej ubiegłych wieków. Każde dobrze zorganizowane społeczeństwo opiera się na solidnych zasadach i z nich czerpie soki żywotne, a nie z importowanych teoryj osłabiających najgłębsze siły narodu. Jako pierwsi ubolewaliśmy, gdy niedpowiedzialną autokrację

parlamentu zastąpiono niebezpieczniejszą jeszcze dyktaturą, nie opierającą się na narodzie. Żywimy słuszną nadzieję, że tak się nie stanie. Hiszpanię ocaliła w dzisiejszej ciężkiej chwili ciągłość czynników, które od wieków kształtowały jej życie narodowe, oraz fakt, że wielka część kraju w ich obronie porwała się do powstania. Byłoby wielkim błędem przerywać ciągłość tej wielkiej linii rozwojowej narodu, ale nie należy przypuszczać, że niebezpieczeństwo takiego błędu zagraża.

Przypisuje się wodzom ruchu narodowego zbrodnie podobne do tych, które popełniał Front Ludowy. „Armia białych, czytamy w jednym z najpoważniejszych czasopism katolickich z zagranicy, ucieka się do środków, których nie można usprawiedliwić i przeciw którym musimy zaprotestować... Całość otrzymanych informacyj wykazuje, że biały teror sroży się w Hiszpanii nacjonalistycznej z okrucieństwem spotykanym prawie we wszystkich rewolucjach... Osiągnięte rezultaty wydają się śmiesznie małe w porównaniu z okrucieństwem metodycznie stosowanym, którym żołnierze się pochwalają". Czcigodny autor tego artykułu jest bardzo źle poinformowany. Każda wojna ma swoje ekscesy; ruch narodowy zapewne miał je również; nikt nie może się bronić z całkowitą równowagą umysłu przeciw wściekłym atakom wroga, który nie zna litości. Potępiając w imię sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej ekscesy, popełnione przez omyłkę albo umyślnie przez podwładnych (a metodycznie wyolbrzymiane przez zagraniczne agencje informacyjne), stwierdzamy, że ów sąd przez nas sprostowany nie odpowiada prawdzie; stwierdzamy, że pomiędzy obu stronami istnieje ogromna przepaść, przepaść nie do przebycia, jeżeli mowa o zasadach sprawiedliwości i sposobach administrowania. Więcej jeszcze moglibyśmy powiedzieć, że czynności Frontu Ludowego były nieprzerwanym pasmem najokrutniejszych zniewag, wyrządzanych sprawiedliwości, Bogu, społeczeń-

stwu i ludziom. Nie możemy mówić o sprawiedliwości, jeżeli eliminuje się Boga, fundament wszelkiej sprawiedliwości. Zabić, by zabijać, niszczyć, by zniszczyć, ograbiać przeciwnika, nie uczestniczącego w wojnie, takie są metody postępowania u cywilnych i wojskowych, stosowane przez jednych, których bez kłamstwa nie można przypisywać drugim.

Dwa słowa o problemie nacjonalizmu baskijskiego, tak mało znanym a fałszowanym, który posłużył za broń w walce z ruchem narodowym. Wyrażamy cały swój podziw dla braci baskijskich, dla ich cnót obywatelskich i religijnych. Wyrażamy im współczucie z powodu klęski, która na nich spadła, a którą uważamy za własną, ponieważ jest klęską ojczyzny. Wyrażamy im ból swój z powodu zaślepienia, które w tak historycznej i ciężkiej chwili ogarnęło ich przywódców. Ale wyrażamy też naganę, że nie usłuchali głosu Kościoła i że w ten sposób spełniły się słowa Papieża, wypowiedziane w Encyklice o komunizmie. „Wysłannicy zniszczenia, którzy nie są zbyt liczni, korzystają z nieporozumień (katolików), utwierdzają ich w oporze i w końcu szczują katolików jednych przeciw drugim". — „Kto pracuje nad pogłębieniem sporów między katolikami, ściąga na siebie straszliwą odpowiedzialność przed Bogiem i przed Kościołem". — „Komunizm jest zły z samej istoty swojej i nie można dopuścić, by na którymkolwiek terenie współpracowali z nimi ci, którzy chcą ocalić cywilizację chrześcijańską". — „Im starsze są dzielnice, opanowane przez komunizm, im wspanialsza ich cywilizacja chrześcijańska, tym większe spustoszenie czyni w nich nienawiść bezbożników".

W rozpowszechnionym piśmie zagranicznym twierdzi się, że lud hiszpański odłączył się od kapłana dlatego, że kapłan pochodzi z warstw wyższych; że lud nie przynosi swych dzieci do chrztu z powodu wygórowanych obłat za chrzest. Na pierwszy zarzut odpowiemy, że powołania kapłańskie przedstawiały się w

seminariach hiszpańskich następująco: ogół alumnów w r. 1935: 7.401; szlacheckiego pochodzenia: 6, bogatych: 115, z kapitałem przewyższającym 10.000 pesetów; ubogich albo prawie ubogich: 7.280. Co do drugiego zarzutu: przed przewrotem liczba katolickich dzieci nie ochrzczonych dzieci nie dosięgała jednego na 10.000. Co do taksy za chrzty, to jest ona bardzo umiarkowana, a ubodzy są z niej zwolnieni.

9. Wnioski

Kończymy, Czcigodni Bracia, to orędzie już i tak dość długie, prosząc was, abyście z nami opłakiwali wielką katastrofę narodową Hiszpanii, w której zaginęło tyle wartości cywilizacyjnych i tyle życia chrześcijańskiego razem ze sprawiedliwością i pokojem, owym fundamentem wspólnego dobra i cnotliwego życia obywatelskiego, o którym mówi Doktór Anielski. To powszechne niszczenie przyniosło nam zanik prawdy i cnoty w polityce, w życiu ekonomicznym i socjalnym. Rządy nasze były złe, ponieważ, jak mówi św. Tomasz, Bóg za grzechy ludu dopuszcza do władz obłudników.

Do swego współczucia dorzućcie jałmużnę modlitwy waszej własnej i modlitwy wiernych; abyśmy umieli korzystać z kary, którą Bóg nas doświadczył; aby ojczyzna nasza niebawem się odbudowała i mogła spełnić swe przeznaczenie, wykreślone jej przez sławną przeszłość; aby dzięki tym wysiłkom i wspólnym modłom powstała tama przeciw zalewowi komunizmu, który zniszczyć chce ducha Bożego i ducha ludzkiego, jedyne podpory dawnych cywilizacji.

I dopełnijcie dzieła rospowszechniając łaskawie prawdę o tym, co się dzieje w Hiszpanii. „Nie należy powiększać utrapienia utrapionych". Do wszystkich naszych cierpień dołączył się jeszcze ten ból, że nie zrozumiano nas w naszych smutkach. Gorzej jeszcze, nasze cierpienia zostały spotęgowane przez kłamstwo i fałszywe tłumaczenie. Odmówiono nam nawet za-

szczytu uważania nas za ofiary. Słuszność i sprawiedliwość stawiano na równi z niesłusznością i niesprawiedliwością. Była to może największa niesprawiedliwość, jaką widziano w ciągu wieków. Przyznawano opłaconym gazetom, najobrzydliwszym broszurom i pismom przekupionych Hiszpanów, hańbiących dobre imię swojej ojczyzny, tę samą wiarygodność, co głosowi Książąt Kościoła, sumiennym badaniom moralistów i autentycnym relacjom o faktach, które są policzkiem wymierzonym ludzkości. Dopomóżcie nam do rozpowszechniania prawdy. Jej prawa są nieprzedawnione, zwłaszcza, jeżeli idzie o honor narodu, o wpływ Kościoła, o zbawienie świata. Pomóżcie nam rozgłaszając treść tego orędzia, czuwając nad katolicką prasą i propagandą i prostując fałsze prasy obojętnej albo wrogiej. Nieprzyjaciel zasiał obficie kąkol; pomóżcie nam do sutego rozsiania ziarna dobrego.

Pozwólcie nam na jedno jeszcze oświadczenie. Bóg wie, że miłujemy swych braci w Jezusie Chrystusie i że ochoczym sercem przebaczymy tym wszystkim, którzy nie wiedzą co czynią, tak ciężkie krzywdy wyrządzili Kościołowi i ojczyźnie. To nasi synowie. Na ich korzyść powołujemy się przed Bogiem na zasługi męczenników; na dziesięciu biskupów i tysiące kapłanów i wiernych, którzy umierali, przebaczając im winy; na ból, głęboki jak morze, który cierpi nasza Hiszpania. Módlcie się, aby w naszym kraju wygasła nienawiść i zbliżyły się dusze, abyśmy znowu stali się jedną rodziną, złączoną w miłości. Przypomnijcie sobie pomordowanych naszych biskupów i tylu wybitnych kapłanów, zakonników i świeckich, którzy dlatego tylko zginęli, że byli wybraną milicją Chrystusa; proście Pana, aby szlachetna ich krew była płodna. O żadnych z nich nie można powiedzieć, że ugiął się w godzinie męczeństwa; całe tysiące dały przykład najwznioślejszego heroizmu. Chlubi się tym nasza Hiszpania, a ten wieniec jej chwały nigdy nie zwiędnie.

Wspomagajcie nas modłami, a nad ziemią naszą, dziś zroszoną krwią braci, zabłyśnie znowu tęcza pokoju chrześcijańskiego i odrodzi się i sławny nasz Kościół i wspaniała nasza ojczyzna.

Oby pokój Pana zawsze był z nami, skoro nas wszystkich wezwano do wielkiego dzieła powszechnego pokoju. Ten pokój to ponowne wzniesienie Królestwa Bożego w świecie przez odbudowę Ciała Chrystusa, Kościoła, którego biskupami i pasterzami z urzędu jesteśmy.

Piszemy to wam z Hiszpanii, wspominając braci umarłych albo w ojczyźnie nieobecnych, pierwszego lipca 1937 r., w dniu uroczystym Najświętszej Krwi Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

† *Izydor Kard. Goma y Tomas*, arcybiskup Toleda. † *Eustachiusz Kardynał Ilundain Y Esteban*, arcybiskup Sewilli. † *Prudencio*, arcybiskup Walencji. † *Manuel*, arcybiskup Burgos. † *Rigoberto*, arcybiskup Saragossy. † *Tomasz*, arcybiskup Santiago. † *Augustin*, arcybiskup Grenady, administrator apostolski Almerii, Guadix i Juana. † *Jośé*, arcybiskup Majorki. † *Adolf*, biskup Cordoby, administrator apostolski biskupstwa-przeoratu Ciudad-Real. † *Antoni*, biskup Astorga. † *Leopold*, biskup Madrytu-Alcali. † *Manuel*, biskup Palencji. † *Henryk*, biskup Salamanki. † *Walenty*, biskup Salsony. † *Justyn*, biskup Urgel. † *Michał De Los Santos*, biskup Cartageny. † *Fidel*, biskup Calahorry. † *Florencio*, biskup Crense. † *Rafael*, biskup Lugo. † *Feliks*, biskup Tortosa. † *Br. Albin*, biskup Teneryfy. † *Jan*, biskup Jaca. † *Jan*, biskup Vich. † *Nikanor*, biskup Tarazony, administrator Apostolski Tudeli. † *Józef*, biskup Santaderu. † *Felicjan*, biskup Plasenci. † *Antoni*, biskup Chersonezu Krety, administrator apostolski Ibizy. † *Lucjan*, biskup Segowii. † *Emanuel*, biskup Curio, administrator Ciudad Rodrigo. † *Emanuel*, biskup Zamory. † *Linus*, biskup Hueski. † *Antoni*, biskup Tuy. † *Józef Maria*, biskup Barajozu. † *Józef*, biskup Gerony. † *Justo*, biskup z Oviedo. † *Fr. Franci-*

szek, biskup Corii. † *Beniamin*, biskup Mondoneda. † *Tomasz*, biskup Osmy. † *Fr. Anzelm*, biskup Avili. † *Balbin*, biskup Malagi. † *Marceli*, biskup Pampeluny. † *Antoni*, biskup wysp Kanaryjskich. † *Hilary Yaben*, wikariusz kapitularny Sigüenzy. † *Eugeniusz Domaica*, wikariusz kapitularny Cadixu. † *Emil. F. Garcia*, wikariusz kapitularny Ceuty. † *Fernando Alvarez*, wikariusz kapitularny Leonu. † *Józef Zorita*, wikariusz kapitularny Valladolidu.

Udział Ks. Ks. Biskupów Łuckich w wyniesieniu na ołtarze św. Andrzeja Boboli

Zaraz po zamordowaniu Andrzeja Boboli w Pińsku przez kozaków (1657 r.) zaczął się kult tego męczennika za wiarę, i mnożyły się łaski za jego przyczyną otrzymane. Już wtedy zaczęto myśleć o wszczęciu kroków do wyniesienia go na ołtarze.

Gdy tylko uporządkowano dokumenta o torturach i śmierci Andrzeja, pierwszy udał się do Pińska [1]) Ks. Biskup Łucki Aleksander Habdank-Wyhowski w towarzystwie prepozyta Ołyckiego Ks. infułata Tomasza Przekadzińskiego. Tutaj odprawił Mszę św., odebrał przysięgę i zeznania od świadków stwierdzających cuda Andrzeja Boboli. Akta zostały wysłane do papieża Klemensa XI w 1713 r. Niestety, śmierć Ks. Biskupa Wyhowskiego spowodowała kilkuletnią zwłokę. Jednak sprawa była już rozpoczęta i w Rzymie starano się o proces beatyfikacyjny. W Polsce od tego czasu zaczęła szerzyć się cześć, a w miejscu gdzie był zamordowany wystawiono krzyż w 1717 r. Ks. S. Rybałtowski, który wtedy pracował na Wołyniu i przejeżdżał przez Ostróg, Zasław, Cudnów, Korzec, Ołykę, Klewań i Czartorysk wspomina jak ludność domagała się od niego obrazków z podobizną męczennika.

1) Pińsk należał wtedy do diecezji Łuckiej.

W r. 1719 udaje się do Pińska Ks. Biskup Łucki Przebendowski; w kolegium jezuickim zgotowano mu uroczyste powitanie. Tu w ciągu 2-ch tygodni przeprowadzał dalsze badania świadków; akta znów wysłano do Rzymu do Kongregacji św. Obrzędów.

Z ramienia Ks. Biskupa Łuckiego Stefana Rupniewskiego w r. 1727 przeprowadził proces w Janowie ks. kanonik Łucki Wincenty Suchocki.

Następnie na zarządzenie Ks. Biskupa Rupniewskiego przeprowadzono jeszcze jeden proces, a akta uporządkowane przez Protonotariusza Apostolskiego Katedry Łuckiej odesłano ponownie do Rzymu.

W r. 1729 musiał być przeprowadzony jeszcze jeden proces dodatkowy, a że roztopy wiosenne uniemożliwiały komunikację do Pińska, przeto łodziami z Kołek udał się Ks. Biskup Rupniewski do Pińska. W skład delegacji wchodzili oprócz Ks. Biskupa prepozyt Katedry Łuckiej Józef Olszański, dziekan Katedry i Oficiał doktór praw ks. Antoni Soczewski, protonotariusz Apostolski w Ołyce ks. Wincenty Suchocki, kanonik Łucki ks. Cikowski, kustosz kolegiaty Ołyckiej ks. kan. Leon Kęsicki, v.-prepozyt Janowski ks. J. Tokarzewski i ks. Kazimierz Fridrieson. (Cała delegacja wyruszyła z Kołek do Pińska na 13 łodziach). Pracowano w ciągu 2-ch miesięcy po 12 godz. dziennie. Ks. Biskup był zmuszony wrócić do Łucka wcześniej. Niezadługo potem Ks. Biskup Rupniewski zmarł w swym pałacu w Torczynie, a w czasie pogrzebu sławił go jeden z jezuitów za pracę nad beatyfikacją Andrzeja Boboli.

Dalej rozpoczętą sprawę prowadził Sufragan Chełmski i prepozyt katedry Łuckiej, Ks. Biskup Saczewski.

W 1739 z polecenia Ks. Biskupa Łuckiego Załuskiego znowu przeprowadzono dochodzenie w sprawie odnalezienia listu pisanego przez Andrzeja Boboli.

W tym czasie moskale kazali wywieść ciało bł. Andrzeja Boboli z Pińska do Połocka, to też 27 czerw-

ca 1808 r. w Połocku był jakiś nieznany z imienia kanonik Łucki, który zawiózł tam akta.

W roku zaś 1831. Ks. Biskup Żytomierski Kacper Cieciszowski odesłał ponownie akta do Rzymu. Beatyfikacja zaś bł. Andrzeja Boboli odbyła się dopiero 3 października 1853 r. Za papieża Piusa IX, który dekretem swym pozwolił odprawiać Mszę św. i brewiarz o bł. Andrzeju Boboli w diecezji Łuckiej, w dn. 25-go maja.

W r. 1862 ks. Biskup Łucko-Żytomierski Borowski w towarzystwie dominikanina Stasiewicza zawiózł do Rzymu część lewego ramienia bł. Andrzeja Boboli, które obecnie znajduje się w kaplicy „Bobolanum" O.O. Jezuitów w Lublinie.

Oto dlaczego w afiszach zwiastujących o mającej się odbyć kanonizacji bł. Andrzeja Boboli, a która odbędzie się prawdopodobnie dopiero w maju 1938 r., napisano „Polona seu Luceoriensis Beatificationis et Canonisationis Ven. Servi Andreae Bobola".

Ks. Dr. M. Leszczyński.

Czy katolicka forma zawierania małżeństwa obowiązuje dzieci rodziców katolików, ochrzczone w kościele katolickim, ale od najmłodszych lat wychowane w herezji lub schizmie.

Ojciec Szwiny był katolikiem. Matka przyjęła katolicyzm na dwa dni przed ślubem. Szwina ochrzczona w kościele katolickim. Kiedy miała trzy lata, matka jej wzięła rozwód cywilny z mężem i odpadła od wiary katolickiej. Wychowała ona małą Szwinę bez żadnych zasad religijnych. W roku 1920 Szwina wzięła ślub cywilny z niekatolikiem. Jednak gdy ten ją porzucił zeszła się z pewnym katolikiem i chce zalegalizować ten związek. Co sądzić o jej małżeństwie z niekatolikiem?

Chodzi tu o to, jaka forma małżeństwa obowiązuje tych, którzy urodzili się z rodziców katolików i zo-

stali ochrzczeni po katolicku, ale od najwcześniejszych lat zostali wychowani w herezji, schizmie lub niedowiarstwie.

O. Cappello tak mówi: „Nie są zwolnieni (od formy katolickiej ślubu) ci którzy, chociaż urodzeni z rodziców katolików i ochrzczeni w kościele katolickim, zostali jednak wychowani od dziecka w herezji, shizmie, niewierności lub w ogóle bez religii. Racja jest ta, że kan. 1099 § 2 mówi tylko o dzieciach niekatolików". (De matrimonio, str. 794).

Inaczej mówi Sipos: „Forma substancjalna nie obowiązuje tych, którzy byli wprawdzie ochrzczeni w kościele katolickim i mieli rodziców katolików, ale których rodzice odpadli potem do sekty heretyckiej lub schizmatyckiej i wychowali te dzieci od najmłodszych lat w duchu niekatolickim". (Enchiridion Iuris Canonici n. 134).

Jednakże sprawa przedstawia się jaśniej, jeżeli uważnie przeczytać kanon 1099. Według § 1 n. 1 zwykła forma ślubu obowiązuje tych, którzy byli ochrzczeni w kościele katolickim; to jest prawidło ogólne, od którego jest jeden wyjątek § 2: „Nie obowiązuje ta forma tych, którzy, będąc zrodzeni z rodziców niekatolików, zostali ochrzczeni w kościele katolickim, ale wychowani od dziecka w herezji, schizmie, niewierności lub wogóle bez religii. Rozumie się, że forma ślubu nie obowiązuje ich tylko wtedy, kiedy zawierają małżeństwo ze stroną niekatolicką". Według Komisji Kodeksu (wyjaśnienie z dnia 20 lipca 1929 r.) wyrażenie „zrodzeni z rodziców niekatolików" oznacza tych, u których przynajmniej ojciec albo matka nie byli katolikami, chociażby strona niekatolicka podpisała zobowiązanie wymagane przez kan. 1061 i 1071. Według odpowiedzi tejże Komisji Kodeksu z dn. 25-go lipca 1931 r. to wyjaśnienie ma być uważane za tylko deklaratywne. A więc spośród tych, którzy byli ochrzczeni w kościele katolickim, tylko ci są wolni od przepisowej formy ślubu, którzy od dziecka byli wycho-

wani poza kościołem katolickim, o ile ich oboje rodzice, albo przynajmniej jedno z rodziców było niekatolikiem.

Dlaczego więc Sipos i niektórzy inni stosują prawo dotyczące zwolnienia od formy zrodzonych z niekatolików, także do tych, których rodzice byli katolikami? Można przypuszczać, że ci autorzy w tym wypadku więcej kierują się dawnym prawem niż prawem Kodeksu. I rzeczywiście według deklaracji Benedykta z dnia 4 listopada 1741 r. heretycy zostali poprostu zwolnieni od formy ślubu określonej przez dekret „Tametsi". Również i św. Oficjum dekretem z dnia 6 kwietnia 1859 r. orzekło, że wolni są od tej formy heretycy, a za takowych mają być uważani i ci, którzy chociaż ochrzczeni po katolicku, zostali jednak od dziecka (przed siódmym rokiem) wychowani w herezji i herezję wyznają. Ponieważ ten dekret nic nie mówi o religii ich rodziców, więc rozumieć tu należy i dzieci zrodzone z rodziców katolików.

Ale inaczej sprawa się przedstawia w Kodeksie, który wyjmuje z pod formy zwykłej ślubu tylko tych, którzy byli ochrzczeni poza Kościołem katolickim i tych, którzy byli zrodzeni z rodziców niekatolików, potem ochrzczeni w Kościele katolickim, ale wychowani w duchu niekatolickim. Wszelka wątpliwość znika, jeżeli uważnie przeczytać kan. 1099, n. 2, gdzie jest zrobiony wyjątek dla niekatolików, wprowadzony słowami „firmo praescripto § 1, n. 1"... Ta klauzula w kontekście jasno oznacza, że niekatolicy są wyjęci z tego przepisu, byleby tylko nie byli ochrzczeni w Kościele katolickim, bo w tym ostatnim wypadku obowiązywałaby ich przepisana forma. Ale i wtedy mogą zajść okoliczności, że będą wolni od tej formy, a mianowicie, „jeżeli zrodzeni z rodziców niekatolików, zostali wprawdzie ochrzczeni w Kościele katolickim, ale wychowani od dziecka w herezji, schizmie, niewierności lub wogóle bez religii, ilekroć zawierają małżeństwo ze stroną niekatolicką". Tak więc wszelki po-

wrót do dekretu św. Oficjum z dnia 6 kwietnia 1859 r. zostaje zamknięty.

Zapewne, można było by przytoczyć pewne racje, które przemawiały by za tym, że w tym wypadku dzieci katolików powinny być traktowane na równi z dziećmi niekatolików; między innymi można było by powołać się na to, że zarówno dzieci katolików jak i dzieci niekatolików nie są winne swego wychowania niekatolickiego. To jest prawda, i z puntku widzenia moralności trzeba to brać pod uwagę, ale ważność małżeństwa to sprawa prawna, gdzie nie rozstrzygają życzenia prywatnych komentatorów, choćby uzasadnione, ale decyduje jedynie tekst prawa. A ponieważ tekst prawa jest wyraźnie przeciwny powyższemu wyjaśnieniu, musimy się zgodzić z tym co mówi o. Czensen: „Nie możemy się zgodzić na to, aby dzieci rodziców katolickich, ochrzczone w Kościele katolickim, ale z powodu śmierci lub grzechu rodziców wychowane w herezji, schizmie lub t. p., mogły być zrównane z dziećmi niekatolików". (Epitome Juris Canonici II[5], n. 407).

W 1911 r. skierowano do św. Oficjum następujące pytanie: „Czy forma małżeństwa ustanowiona przez dekret „Ne temere" obowiązuje dzieci rodziców niekatolików lub niewiernych, ochrzczone w Kościele katolickim, ale od dziecka wychowane w herezji, niewierności, albo bez żadnej religii"?

Św. Officjum odpowiedziało: „Należy zwracać się do nas w każdym takim wypadku". Pytanie to jednak dotyczyło tylko dzieci niekatolików lub niewiernych, a nie tak jak w naszym wypadku, dzieci katolików. Zresztą odpowiedź ta już nie ma mocy prawnej, ponieważ Kanon 1099 wprowadził w życie nowe normy, które w 1911 roku były dopiero opracowywane i stosowane w poszczególnych wypadkach.

A więc biskup może uznać za nieważne z powodu braku formy, według normy świętych Kanonów, cywilne małżeństwo Szwiny, córki rodziców katolików, zawarte w 1920 r. z niekatolikiem. *X.*

Z działalności Instytutu Różańcowego

Instytut Różańcowy jest młodą placówką.

Przed 6 laty działalność swoją rozpoczęliśmy prowadzić pod nazwą: Wydawnictwo „Czytanek dla Kółek Żywego Różańca".

W 1936 r. Wydawnictwo uzyskało statut, zatwierdzony przez J. E. Ks. Biskupa K. Radońskiego, przekształcając się na Instytut Różańcowy.

Za zezwoleniem J. E. Ks. S. W. Okoniewskiego, Ordynariusza diecezji chełmińskiej — Instytut Różańcowy obrał siedzibę swoją w Toruniu, prastarym grodzie pomorskim, gdzie zainstalował się we własnej siedzibie, ufundowanej przez założyciela Instytutu ks. Fr. Nowakowskiego.

Instytut prowadzi swoją działalność pod wysokim protektoratem J. Eminencji Ks. Kard. Hlonda Prymasa Polski.

Dyrektorem Instytutu jest założyciel jego i fundator ks. Fr. Nowakowski.

Zadaniem Instytutu jest szerzenie organizacji i propagowanie idei różańcowej, oraz pogłębianie zasad wiary i moralności chrześcijańskiej dla silniejszego poparcia w poszczególnych parafiach zadań Akcji Katolickiej.

Działalność Instytutu w ostatnim roku przejawiła się w następujący sposób:

1) urządzono Instytut w nowej siedzibie i zorganizowano go, dostosowując do szerokiej działalności, obejmującej całą Polskę.

2) opierając się na ślubowaniu akademickiem i uchwałach młodzieży zorganizowanej w K. S. M. diecezji włocławskiej—Instytut w początkach 1937 r. przeprowadził w prasie propagandę, aby ideę ślubowań rozpowszechnić wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego i spowodować pójście śladami akademików różnych zrzeszeń katolickich.

Dla ugruntowania idei ślubowań, wyszła nakładem

Instytutu Różańcowego broszura p. t. „Ślubujemy”, w drugim wydaniu.

3) Instytut Różańcowy rzucił myśl i realizuje ją, aby zorganizować dorastającą dziatwę w potężnej organizacji pod nazwą „Żywy Różaniec Dzieci”.

Równocześnie zaś Instytut wydał stosowną książeczkę z Tajemnicami Różańcowymi do odmawiania Różańca św. przez dziatwę p. t. „Żywy Różaniec Dzieci”, dostosowaną do umysłów dziecięcych w wieku od lat 8—14.

4) nakładem Instytutu Różańcowego nadto w bieżącym roku wyszły następujące wydawnictwa: „Różaniec i Godzinki”, z poprawionym tekstem przez ks. prof. Michalaka, oraz „Kalendarz Królowej Różańca św. na rok 1938, którego treść specjalnie nastawiona jest do zdemaskowania wrogiej naszemu państwu działalności bezbożników i komunistów.

5) jako periodyczne czasopisma Instytut wydaje: „Czytanki Różańcowe”, wraz z bezpłatnym dodatkiem „Wiara i życie w przykładach”—miesięcznik dla Kółek Żywego Różańca, oraz „Informator Różańcowy”—kwartalnik religijno-społeczny dla WKsięży Proboszczów i Zarządów Stowarzyszeń Żywego Różańca.

6) W ostatnim roku Instytut Różańcowy podjął i realnie prowadzi dzieło uchrześcijanienia handlu dewocjonaliami, bądź to przez akcję propagatorską w prasie, bądź też w konkretnej formie składu dewocjonaljów przy Instytucie Różańcowym, który dziś obsługuje setki parafij w dewocjonalia, przesyłając różne artykuły na zamówienia listowne.

Nadto Instytut podjął i propaguje sprawę kiosków parafialnych do rozsprzedaży czosopism i wydawnictw katolickich oraz dewocjonaliów. Instytut w tej sprawie tak dalece idzie, że jeżeli gdziekolwiek samodzielne zrobienie kiosku napotyka na trudności—Instytut dostarcza gotowe kioski do poszczególnych parafij.

Oprócz powyższych Instytut Różańcowy współdziałał w przeprowadzeniu dekanalnego Kongresu

Różańcowego w Wielkiej Woli, diecezji sandomierskiej.

Reprezentowany był również Instytut na Kongresie Mariańskim w Wilnie, brał udział w wystawie Mariologicznej w Wilnie, z okazji Kongresu Różańcowego.

Wreszcie na zakończenie etapu organizacyjnego, jako podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie za dotychczasową opiekę i uproszenie pomocy w dalszej pracy, Instytut Różańcowy zorganizował pielgrzymkę z Polski do Lourdes, w okresie czasu od 29 września do 15 października b. r.

Odnośnie dalszych planów na najbliższą przyszłość—Instytut Różańcowy podejmie w wybitny sposób propagowanie idei Różańcowej wśród szerokich warstw społeczeństwa katolickiego w Polsce, a szczególniej wśród wiernych zorganizowanych w Akcji Katolickiej, w związku z odbytymi ślubowaniami i ostatnią Encykliką papieża Piusa XI „O Różańcu św. Najświętszej Maryi Panny".

W tej chwili Instytut Różańcowy ma w przygotowaniu dwa nowe wydawnictwa, które będą miały na celu ułatwienie pracy różańcowej a mianowicie: „Żywy Różaniec w parafii", praktyczny podręcznik do zakładania i prowadzenia Stowarzyszeń Żywego Różańca, oraz zbiorek najpopularniejszych pieśni religijnych na procesje, zjazdy, kongresy p. t. „Śpiewajmy wszyscy razem".

Kontynuując zaś zagadnienie uchrześcijanienie handlu dewocjonaliów Instytut Różańcowy przewiduje stworzenie wielkich Zakładów Wytwórczych Dewocjonaliów.

Co zaś do wydawnictw periodycznych, to, poczynając od Nowego Roku — Instytut Różańcowy będzie wydawał popularne broszurki, jako periodyczne wydawnictwo kwartalne, o nastawieniu antykomunistycznym i antybezbożniczym.

Podając powyższe do publicznej wiadomości Wie-

lebnego Duchowieństwa i szerokich warstw społeczeństwa katolickiego—wyrażamy nadzieję, że w poczynaniach naszych szerzenia czci dla Najświętszej Maryi Panny w Polsce—spotka się Instytut Różańcowy z życzliwym poparciem zamierzeń, mających na celu odrodzenie duchowe naszego Narodu.

Kiedy wino mszalne jest gwarantowanie czyste?

W połowie września b. r. dzienniki doniosły o opieczętowaniu przez władze skarbowe piwnic pewnego hurtownika żydowskiego w Cieszynie, który okolicznym proboszczom dostarczał zafałszowane wino mszalne.

Wypadek to nie odosobniony. Nadużycia na tym tle powtarzają się bardzo często, a źródłem ich jest, jak zwykle, łapczywość na zysk, osiągnięty choćby nieuczciwą drogą.

Na czym polega zafałszowanie wina mszalnego? Przepisy Kościoła żądają bezwzględnie, by wino używane w liturgii było naturalnym produktem winorośli bez jakichkolwiek obcych składników i dodatków. Aby warunek ten był zachowany, władze kościelne zwykły zaprzysięgać znanych i zasługujących na zaufanie kupców-winiarzy, zajmujących się sprzedażą wina mszalnego. Jeżeli zaprzysiężony dostawca sam nie jest producentem i właścicielem winnicy, obowiązuje się pod przysięgą nabywać wino wyłącznie od również zaprzysiężonego hurtownika lub producenta. W ten sposób uzyskuje się gwarancję, że wino, dostarczone przez owych uznanych i zaprzysiężonych winiarzy, od chwili wytłoczenia aż do rozlania w butelki pod nadzorem osób odpowiedzialnych i sumiennych, pozostaje czystym produktem gronowym.

Gwarancji tej nie ma, choćby producent lub hurtownik posiadał pełne zaufanie właściwych zagranicznych władz kościelnych i był przez nie zaprzysiężony, jeżeli sprzedawca krajowy nie daje całkowitej rękojmi co do swej uczciwości, wzmocnionej przysięgą złożoną w jednej z polskich Kurii Biskupich. Ponieważ podatek spożywczy od wina owocowego wynosi w Polsce prawie piątą część podatku obciążającego wino gronowe, niemała istnieje pokusa dla kupców nieuczciwych, by oszukiwać zarówno Skarb Państwa, jak i dobrodusznych, lecz bezkrytycznych klientów i pod mianem wina mszalnego sprzedawać wino zafałszowane winem owocowym.

Celem zapobieżenia tego rodzaju nadużyciom i unormowania tej dziedziny handlu polskiego zawiązało się w ubiegłym roku Zrzeszenie Winiarzy Zaprzysiężonych w Polsce, które rządząc się rygorystycznym statutem, na członków przyjmuje jedynie tych winiarzy, co do których posiada absolutną pewność, że zawód swój wykonują

uczciwie i sumiennie. Widocznym znakiem zbiorowej gwarancji Zrzeszenia Winiarzy Zaprzysiężonych, że sprzedawane przez jego członków wino mszalne jest produktem czystym, jest nalepka ochronna z godłem Zrzeszenia i napisem „wino mszalne", zgłoszona w Urzędzie Patentowym R. P. Dzięki tej nalepce, umieszczonej zarówno na beczkach jak i oddzielnych butelkach, łatwo jest każdemu nabywcy poznać gwarantowane wino do celów liturgicznych.

Należy wyrazić pragnienie, by Wielebne Duchowieństwo zapotrzebowania swe na wino mszalne zaspokajało, zgodnie z zaleceniem władz duchownych, wyłącznie u firm zaprzysiężonych w kraju, w pierwszym rzędzie u członków Zrzeszenia, tam bowiem jest podwójna gwarancja czystości produktu: przysięga złożona wobec Biskupa i zaufanie zrzeszonych kupców winiarzy. Na przedstawianych zaświadczeniach zagranicznych władz kościelnych polegać nie można, gdyż i tu możliwe są nadużycia dobrej woli, zwłaszcza gdy sprzedający nie jest zaprzysiężonym przez władze kościelne krajowe.

Biuro Zrzeszenia Winiarzy Zaprzysiężonych, które mieści się w Krakowie w Pałacu Spiskim (Rynek Gł. 34), zawsze chętnie udziela porad i wyjaśnień w sprawie handlu winem mszalnym, poniżej zaś podane adresy jego członków umożliwiają Wielebnemu Duchowieństwu wybór pewnego i godnego zaufania dostawcy: Wacław Rago, Krakowskie Przedmieście 54 Warszawa, Wacław Maćkowiak, Szeroka 24, Toruń, Edmund Matecki, Bydgoszcz, Długa 10; Bazar Poznański S. A., Poznań, Marcinkowskiego 10; Jan Mikołajczak, Poznań, Plac Wolności 7; Nyka & Posłuszny, Poznań, Wrocławska 33-34. Juliusz Grosse S. z. o. o., Kraków, Pałac Spiski; Antoni Hawełka, Kraków, Pałac Spiski; Lucjan Kotowski, Kielce, Sienkiewicza 17; Norbert Lippóczy, Tarnów, Katedralna 2; T. Cieśliński, Przemyśl, Kolejowa 3; M. S. Koziol, Lwów, Dominikańska 3; Edmund Riedl, Lwów, Rutowskiego 3.

„Ku szczytom"

Znaną już jest dziś powszechnie rzeczą i nie podlegającą żadnej dyskusji, że wrogowie Kościoła katolickiego występują otwarcie do walki z nim jako zorganizowana armia, wyposażona we wszystkie środki, jakich dostarczyć może dzisiejsza kulura.

Chociaż Jezus Chrystus zapewnił Kościołowi dostateczny tryumf, mimo to może Kościół ponieść chwi-

lową porażkę na poszczególnych odcinkach i wiele dusz może zginąć na wieki.

Stąd wynika konieczność przeciwstawienia zorganizowanemu wrogowi zorganizowanych kadr świadomych obrońców praw bożych, żeby Chrystus Król zapanował nad światem we wszystkich przejawach życia ludzkiego. Nie wystarcza ograniczyć się do krytyki poczynań przeciwnego nam obozu, lecz przeciwstawić mu należy twórcze wartości życia katolickiego. Aby tego dokonać, musimy wszystkie przejawy naszego życia przejąć duchem chrystusowym i połączyć je w jedną zharmonizowaną wewnętrznie całość.

Niezawodnie wielu jest ludzi, którzy poświęcają swe siły na służbę Bogu, ale ich wysiłki są rozproszone, niezharmonizowane i dlatego często mało skuteczne. Wiele jest robótek katolickich, ale mało jest czynu katolickiego, jak się wyraził pewnego razu Jego Em. Ks. Prymas Kardynał Hlond.

Żeby życie katolickie uczynić integralnym, nie wystarczy nauczyć zasad wiary, czy zalecić praktykę cnót, ale trzeba wszystkie przejawy życia ludzkiegoześrodkować dokoła jednego czynnika. Czynnikiem syntezującym życie katolickie jest zespolenie się z Kościołem św. przez świadome uczestnictwo w jego akcie najwyższym, w ofierze Mszy św. Do osiągnięcia tego rodzaju scalenia życia należy wypracować *katolickie metody* wychowania, które by opierajac się na zdobyczach naukowych z dziedziny psychologii i pedagogiki, jednocześnie były przejęte duchem nadprzyrodzonym.

Przy obserwacji współczesnych prądów ideowych daje się spostrzec wielki rozrost nauk przyrodniczych, a w dziedzinie dotyczącej specjalnie człowieka, rozrost psychologii doświadczalnej. Usiłuje się na zdobyczach naukowych zbudować metody kształcenia i wychowania człowieka. Powstał już szereg instytutów, gdzie jednostka ludzka jest poddawana skrupulatnym

badaniom, gdzie przeprowadza się próby i wypracowuje się metody. Trzeba jednak, niestety, stwierdzić, że ten wielki prąd naukowy jest niemal zupełnie naturalistyczny. Życie religijne jest tam rozpatrywane tylko z punktu naturalnego. W rezultacie mamy wiele świeckich metod wychowania, którym wyłącznie nadaje się miano naukowych.

Katolicy w tym ruchu naukowo - pedagogicznym biorą bardzo znikomy udział. Wywołuje to u akotolików pogardę lub lekceważenie, jeżeli już nie zupełnie wrogie ustosunkowanie się do katolickiego obozu. Nic w tym dziwnego, jedni bowiem katolicy, przejęci przesadnym szacunkiem do metod tradycyjnych, boją się ruszyć z miejsca, nie chcąc niczego zmieniać. Z wynikami nauk doświadczalnych liczą się bardzo mało. A w rezultacie wiele jest troski i zabiegów, ale skutki pracy wychowawczej są bardzo znikome, albo nawet wręcz przeciwne tym, jakich się spodziewali.

Inni na odwrót cenią zdobycze naukowe i starają się je stosować „na surowo". Ale tu zajść może wielkie nieporozumienie, zamieszanie, a nawet niebezpieczeństwo.

Prąd naukowo-pedagogiczny w głównych swych liniach jest naturalistyczny, więc i wyniki badań z tej dziedziny dotyczą tylko natury ludzkiej i mogą świadomie czy nawet nieświadomie doprowadzić do błędnych wniosków. Katolicy, chcąc skorzystać z wyników tych badań, powinni by pierwej zwrócić uwagę, że to są dane o człowieku choć naukowe, ale *nie pełne*, gdyż traktują tylko o *niektórych przejawach* życia ludzkiego, pomijając dziedzinę życia nadprzyrodzonego. Należałoby więc te braki uzupełnić zbadaniem tych dziedzin, które z powodu naturalistycznego nastawienia uczonych zostały pominięte.

Taki na przykład fakt. Dzieciom umysłowo upośledzonym nie wiele się mówi o religii, tłumacząc to tym, że kwestie religijne są przeważnie abstrakcyjne, a więc dzieci, posiadające bardzo niski iloraz inteli-

gencji, są zupełnie nie zdolne do zrozumienia tych rzeczy. Tymczasem po bliższym zbadaniu okazuje się że takie stanowisko jest błędne, przynajmniej nie można tego uogólniać. Liczne są bowiem wypadki, gdy iloraz inteligencji dziecka był bardzo niski, a zakres wyobrażeń religijnych i moralnych był bardzo duży w stosunku do zakresu wyobrażeń konkretnych i społecznych.

Chcąc skorzystać z wyników nauk psycho-pedagogicznych, trzeba pierwej włączyć je do syntezy katolickiej, zespolić *wewnętrznie, żywotnie* z nauką katolicką, jakby stopić w jedną całość wartości przyrodzone i nadprzyrodzone. Wówczas dopiero środki będą skuteczne i metody odpowiednie. Z jednej bowiem strony będą liczyły na działanie nadprzyrodzone łaski, a z drugiej nie będą pomijały tego, co w planie bożym ma służyć jako „causa secunda" — przyczyna druga, — natura ludzka.

Świeccy uczeni, widząc, że katolicy albo zupełnie nie liczą się z naukowymi zdobyczami, albo stosują je tylko „na surowo", sami prawie nic nie dając nauce, gardzą wszystkim, co jest katolickie, albo odnoszą się wrogo do katolików, mniemając błędnie, że katolicy przeszkadzają w rozwoju tych nauk.

Metoda wychowania katolickiego winna opierać się na znajomości natury ludzkiej, na zdobyczach naukowych z psychologii i pedagogiki oraz na zasadach nauki Kościoła św.

Metoda katolickiego wychowania winna być powszechna i jednolita, to znaczy taka, która by obejmowała rozwój całego człowieka, wszystkich dziedzin w rozmaitych okresach jego życia.

Metoda katolicka zmierza do stworzenia życia ludzkiego na podobieństwo symfonii, w której melodie poszczególnych instrumentów, łącząc się w akordy, tworzą jedną artystyczną całość. Jak w symfonii jedna myśl kieruje całym utworem, tak w życiu ludzkim jedna myśl—ukształtowanie Chrystusa w jednostce i spo-

łeczeństwie przez łączność z Kościołem św. — ma zespolić w jedną całość wszystkie przejawy i formy życia.

Najdostojniejszy Episkopat Polski wybrał w roku 1936 na miejsce dla Studium Katolickiego o wychowaniu Wilno, stolicę N. Maryi Panny Matki Boskiej Ostrobramskiej. Można uważać to za zewnętrzny wyraz woli Bożej, by w tym mieście powstała naukowa placówka, która by zajmowała się sprawą wychowania katolickiego.

Dnia 25 marca 1936 roku, w dzień Zwiastowania N. Maryi Panny, Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Metropolita Wileński poświęcił „Poradnię Wychowawczą" przy KSK. Wkrótce praca wyszła poza ramy „poradni". Został utworzony Referat Wychowawczy przy KSK., który przybrał charakter Instytutu Psycho-Pedagogicznego. W ten sposób powstała katolicka placówka naukowa, która postawiła sobie za cel wypracowywanie metod pełnego wychowania katolickiego.

Oprócz wypracowania metod, konieczną jest rzeczą umieć je stosować. Zachodzi więc potrzeba szerzenia wiedzy o wychowaniu katolickim. Pismo „Ku Szczytom" ma służyć temu celowi.

Ponieważ integralne wychowanie katolickie obejmuje nie tylko wychowanie dzieci i młodzieży, ale i nieustanne doskonalenie się dorosłych, pismo skierowane jest do tych wszystkich, którzy pragną swego udoskonalenia jak również udoskonalenia swych bliźnich. Wychowanie pojmujemy jako wspinanie się ku szczytom pełnego życia katolickiego, zjednoczenia jak najgłębszego z Bogiem.

Pismo będzie zawierało trzy działy. W dziale religijnym będziemy starali się niejako otworzyć oczy na Boga. Unikając moralizowania, przedstawiać będziemy naukę Kościoła św. od strony pozytywnej. Chodzić tu będzie o pogłębienie wiadomości z dziedziny życia wewnętrznego oraz danie podstawy dogmatycznej dla całej pracy wychowawczej.

W dziale psychologicznym zwrócimy uwagę na umiejętność obserwowania psychicznych przejawów życia ludzkiego, Wiedza o psychologii może bowiem być czysto teoretyczna. Ktoś może posiadać wiadomości o psychologii, ale nie będzie przez to jeszcze psychologiem, gdyż nie potrafi poznać psychologii danego konkretnego człowieka, z którym się styka. Dla pracy wewnętrznej nad sobą, a także nad innymi, trzeba być psychologiem. W „Ku Szczytom" zagadnienia psychologiczne będą ujmowane właśnie pod tym kątem widzenia.

W dziale metodyczno-praktycznym znajdzie czytelnik wskazówki oparte na danych psychologicznych w zastosowaniu do poszczególnych konkretnych sytuacji

Każdy rocznik i pojedyńcze numery stanowić będą pewną całość. Poszczególny numer dostosowany będzie w miarę możności do odpowiedniego okresu kościelnego, by w ten sposób wskazywać, jak należy łączyć swoje życie z życiem Kościoła i ofiarą Mszy św.

Dla lepszego zorientowania się w charakterze czasopisma, podajemy kilka wytycznych. W pierwszym roku omawiane będzie indywidualne życie ludzkie. W dziale religijnym mowa będzie o podstawach życia wewnętrznego, w psychologicznym — o psychologii człowieka, w praktycznym zaś o wychowaniu w zastosowaniu do okresów dziecka. W latach następnych będzie ujmowane życie od strony społecznej, charakterologii, apostolstwa. Życie religijne jako uczestnictwo w mistycznym ciele Chrystusa Pana, życie eucharystyczne i apostolstwo. W psychologicznym omawiana będzie psychologia zbiorowości, psychologia charakteru, psychologia religijna i t. p. W praktycznym zaś dziale wskazówki do pracy w organizacjach.

Pismo wychodzić będzie jako dwumiesięcznik, liczący 6 — 7 arkuszy druku.

Spis rzeczy najbliższych numerów:

Dedykcja czasopisma Chrystusowi Królowi i N. Ma-

ryi Pannie Ostrobramskiej. Artykuł wyjaśniający rodzaj i charakter czasopisma. Ideologia pełnego wychowania katolickiego. Ramy życia liturgicznego. Świadomy udział w ofierze Kościoła św. Okres liturgiczny. Głębia duszy ludzkiej (Fond d'âme). Przedmiot psychologii i jej metody. Studium wychowawcze dla matek w okresach rozwojowych dziecka. Referat wychowawczy przy KSK. w Wilnie. Życie Trójcy Przenajświętszej. Życie z wiary. Psychologia poznania. Psylogiczne podstawy rozumienia i t. d.

Wydawnictwo „Ku Szczytom" nosi charakter naukowo-praktyczny. Prenumerata roczna w kraju wynosi 10 zł., za granicą 3 dolary. Redakcja i Administracja: Wilno, ul Uniwersytecka 9 m. 10. PKO. 700.599.

Czasopismo „Ku Szczytom" opiera się na sumach z prenumeraty. Upraszamy przeto wszystkich—komu sprawa wypracowania metod wychowania katolickiego jest drogą, — o poparcie naszego wydawnictwa przez zjednanie nam prenumeratorów. Chcąc udostępnić odbiór naszego czasopisma ubogim klerykom oraz katechetom i katechetkom, którzy, ze względu na zbyt niskie wynagrodzenie za nauczanie religii, nie mogą pokryć kosztów prenumeraty, prosimy o łaskawe ofiary na ten cel.

Oddając się w opiekę N. Maryi Panny Matki Boskiej Ostrobramskiej, liczymy na Jej błogosławieństwo oraz przychylne ustosunkowanie się czytelników. którzy zechcą poprzeć nasze wysiłki.

Ks. dr. Józef Wojtukiewicz

BIBLIOGRAFIA

Biskup Józef Pelczar, Rozmyślania o życiu kapłańskim. Przerobił i wydał ks. dr. Fr. Korszyński, prof. Włocławskiego Seminarium Duchownego. Kielce 1936. 3 tomy. Wyd. IV.

Nazwisko samo znanego i świątobliwego Biskupa już wiele mówi. Wszystkie Jego dzieła z dziedziny ascetycznej nie potrzebują reklamy, gdyż liczne i coraz to powtarzające się wydania świadczą o ich wielkiej i nieprzemijającej wartości. Do rzędu tych

cennych dzieł należą również „Rozmyślania o życiu kapłańskim", Na treść składają się rozważania o godności kapłana, z których znowu czcigodny Autor wysuwa potrzebę doskonałości i świętości kapłańskiej, omawiając po kolei cnoty teologiczne, kardynalne i cały szereg moralnych, dodając w końcu praktyczne wskazania do unormowania codziennego życia kapłańskiego. Korzystając z tych „Rozmyślań", wielu z Braci Kapłanów zawdzięcza pogłębienie swego życia duchownego. Dla młodych atoli zastępów kapłańskich były już one niedostępne wskutek całkowitego wyczerpania się nakładów.

Toteż Szanownemu Wydawcy należy się wielka wdzięczność za nowe wydanie „Rozmyślań", tym większe, że zbyt długie rozmyślania porozdzielał i w wielu wypadkach dostosował do warunków i potrzeb dzisiejszego kapłańskiego życia, a przez to uczynił je czemś miłym i chwytającym za serce. Kto nie nabył dotąd smaku rozmyślania, ten go nabędzie, korzystając z tych „Rozmyślań".

Ks. Józef Cyrek T. J. Twój wzór—św. Stanisław Kostka. Cena brosz. 1.20 zł., kart.—1.70, opr.—1.90 zł.

Nowy, piękny żywot św. Stanisława Kostki dla młodzieży. W dwudziestu opowiadaniach, ujętych w swobodną obrazkową formę, autor przedstawia św. Patrona młodzieży jako chłopca i młodzieńca, pełnego życia, werwy i zapału, zdolnego zaimponować każdemu młodzieńcowi. Zaletą książki, obok żywego barwnego stylu, jest umiejętne wniknięcie w wewnętrzne przeżycia św. Stanisława. Jego zewnętrzne czyny i koleje życia stają się dzięki tej psychologicznej analizie w pełni zrozumiałe i pociągające Str. 152 z ośmiu ilustracjami poza tekstem. Pomysłowa dwubarwna okładka zdobi książkę.

Wydawnictwa Uniwersytetu Lubelskiego. — W wydawnictwach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ukazały się następujące dzieła, które poleca się uwadze Wielebnego Duchowieństwa jako bardzo pomocne w pracy duszpasterskiej, mianowicie X, dra Gralewskiego „Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej" (stronic przeszło 850, cena zł. 8) oraz X. Pirożyńskiego „Zakony Męskie w Polsce" str. VII+340, zł. 6) i Tegoż „Zakony Żeńskie w Polsce" (str. 244 zł. 2.30).

Dzieło X. Grelewskiego przedstawia ustawodawstwo wyznaniowe, wyznanie protestanckie i sekty, ich naukę, liturgię, życie wewnętrzne, stan liczbowy.

Dzieła X. Pirożyńskiego podają historię, działalność i warunki przyjęcia do zakonów męskich i żeńskich.

Książkę X. Grelewskiego można nabyć w Drukarni Diecezjalnej w Sandomierzu, książki X. Pirożyńskiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz we wszystkich księgarniach.

Udział duchowieństwa w walkach o Polskę uwieczniony w wydawnictwie wojskowym. Wojskowe Biuro Historyczne Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wydało zbiorowe dzieło o wartości historycznej p. t. „Zarys Historii Wejennej Pułków Polskich" który obejmuje dzieje wszystkich oddziałów, posiadających tradycję bojowa, wyrosłą w dobie Zmartwychwstania Ojczyzny. Dzieło, składające się z 5 dużych tomów, obejmuje historię 156 pułków broni i dywizjonów artylerii konnej, dając obraz organizacji oddziałów w dobie wojny, ich działań bojowych i dorobku wojennego. Jest to za tym jedyne wydawnictwo, które w sposób popularno-naukowy ujmuje całokształt dziejów wojennych naszej siły zbrojnej w dobie Zmartwychwstania Ojczyzny. Wszystkim, których interesują dzieje wojska polskiego, księgi te dostarczą wiele materiału ciekawego, a odznaczeni krzyżami orderu wojennego „Virtuti Militari" i „Krzyżami Walecznych"—znajdą w „Zarysie" wspomnienie swego udziału w walce o wolność Ojczyzny. Ze względu na wysoką wartość historyczną dzieła i zobrazowanie dziejów obrony państwa, wysiłków bohaterskich w imię walki o całość granic i zachowanie wiary zagrożonej nawałą bolszewicką, dziełem tym zainteresuje się niewątpliwie duchowieństwo. Bohaterski udział duchowieństwa w walkach o niepodległość zapisany jest złotymi zgłoskami w sercach całego wojska polskiego, co znalazło wyraz we wspomnianym wydawnictwie.

Cena całego dzieła w ozdobnej oprawie wynosi zł. 180.—Jednak dla udostępniania jak najszerszemu ogółowi możliwości nabycia tego cennego wydawnictwa - Główna Księgarnia Wojskowa ogłosiła ulgowe jego nabywanie na warunkach ratalnych po zł. 10 miesięcznie. Zamówienia należy kierować do Głównej Księgarni Wojskowej—Warszawa. Krak.-Przedm. 11. (KAP).

PRZEŹROCZA FILMOWE WRAZ Z ODCZYTAMI

Aktualne pomoce oświatowe w sezonie zimowym.

Liga Katolicka, dzięki poparciu J. E. Ks. Biskupa Adamskiego, uruchomiła wytwórnię przeźroczy filmowych na tematy katolickie z dziedziny dogmatycznej, liturgicznej, misyjnej, z historii kościelnej, apologetyki, hagiografii, sztuki kościelnej i Akcji Katolickiej. W krótkim czasie Liga Katolicka będzie miała gotowych 100 seryj przeźroczy. Ilość ta stale będzie jednak uzupełniana nowymi seriami. Obecnie Liga Katolicka wypuszcza pierwsze serie przeźroczy. Będą one wielką pomocą w nauce religii i w pracy oświatowej prowadzonej w szkole, w stowarzyszeniach oświatowych i w stowarzyszeniach należących do Akcji Katolickiej. Do każdej serii przeźroczy dodany jest obszerny objaśniający tekst, opracowany przez fachowców z danej dziedziny. Zarówno księża katecheci, jak nauczyciele i zarządy stowarzyszeń znajdą w tych

przeźroczach i referatach bogaty materiał odczytowy i pierwszorzędną pomoc naukową. Przeźrocza są rozmiarów normalnej taśmy filmowej 35 na 20 mm.

I. Najbardziej polecenia godne serie przeźroczy już gotowych: (przy zamówieniu należy podać znak, numer oraz tytuł serii).

SB. 102. *Nowy Testament.* Obr. 51. Cena 9 zł.

Większa część obrazów tej serii, to ilustracje pierwszorzędnych artystów do wyjątków Ewangelii św., które czyta się w ciągu roku z ambony. Pozwalając przemawiać prostocie i szczerości opisu ewangelicznego, występuje postać Chrystusa w całej wyrazistości i w całej pełni nadziemskiego światła. Postać Syna Bożego wchodzi głęboko w duszę, nabierając życia i rzeczywistości.

SB. 103. *Chrystus Zbawiciel.* Obr. 65. Cena 10 zł.

Dwie części składają się na tę serię. W pierwszej części (29 obrazów) podane są przepowiednie wielkich proroków Starego Testamentu, wskazujące coraz dobitniej na mającego przyjść Mesjasza, który przynieść miał światu zbawienie. W drugiej części (36 obrazów) podkreślone są te momenty z życia Jezusa Chrystusa, które mówią o Boskiej potędze i posłannictwie Mesjasza. Seria ta zostawia w duszy widza potężne wrażenie.

S. 304. *Bazylika św. Piotra w Rzymie.* Obr. 53. Cena 9 zł.

Bazylika św. Piotra przewyższa ogromem i wspaniałością wszystkie kościoły świata. Nie ma większego i piękniejszego. Najwięksi geniusze przyozdabiali tę świątynię od wieków w najpiękniejsze dzieła. Oglądając je, podziwiać musimy równocześnie wielkość i potęgę Kościoła katolickiego, którego symbolem jest Bazylika św. Piotra. Mówi o niej złocisty napis w kopule bazyliki: Tu es Petrus... Piotr fundamentem Kościoła, a bramy piekielne nie przemogą go.

S. 305. *Zbiory sztuki w Watykanie.* Obr. 50. Cena 9 zł.

Historia sztuki raz po raz wspomina o papieżach, którzy umiłowaniem piękna i znawstwem w dziedzinie sztuki, jak również swoją inicjatywą przygotowali grunt pod rozkwit sztuk pięknych w XV i XVI wieku. Za rządów papieży z tych wieków nastaje złoty wiek dla artystów. Stwierdzić to można zwiedzając choćby tylko pałace watykańskie, kaplicę Sykstyńską, Stance Rafaela lub papieską galerię obrazów, jedną z największych w Europie. Powyższa seria przeźroczy daje o tym najlepsze wyobrażenie.

SB. 312. *Śladami Matki Boskiej w Ziemi świętej.* Obr. 66. Cena 9 zł.

Opisane tu jest w barwny sposób życie Matki Boskiej na tle krajobrazu palestyńskiego i pamiątek, jakie dziś jeszcze oglądać można w Ziemi świętej. Pierwszorzędne obrazki, jakoteż tekst zaczerpnięty z opisów ewangelicznych, czynią postać Matki Bożej

nadzwyczaj plastyczną i żywą. Nadaje się do wyświetlania na każdy czas.

S. 401. *Z życia polskich misyj w Rodezji.* Obr. 66. Cena 9 zł.

Bardzo ciekawy reportaż polskiego misjonarza O. Konopki z podróży po Rodezji, gdzie polscy ojcowie jezuici prowadzą misje. Zdjęcia fotograficzne z egzotycznych okolic dają wyobrażenie o pracach, jakich dokonują misjonarze polscy wśród pogańskich szczepów murzyńskich w Poł. Afryce. Nadzwyczaj żywy reportażowy styl wykładu dopełnia całości tej bardzo udanej serii przeźroczy.

SB. 402. *Teren misyjny Kenia w Afryce wschodn.* Obr. 40. Cena 8 zł.

Niniejszy cykl przeźroczy z terenu misyjnego Kenia pozwala nam wglądnąć w tryb życia, obyczaje i zwyczaje tubylców-murzynów, w ich nędzę moralną i straszną dolę pogańskiej kobiety. Opis bardzo ciekawie ujęty. Dobór i wykonanie zdjęć pierwszorzędne.

SB. 502. *Święty Piotr, pierwszy papież.* Obr, 39. Cena 8 zł.

Seria ta daje syntezę wszystkich świadectw, które zawierają dowody, że prymat św. Piotra i papieży rzymskich nie tylko ma swoje uzasadnienie w ewangelii, lecz i w historii czasów apostolskich.

SB. 504. *Św. Karol Boromeusz.* Obr. 53. Cena 9 zł.

Wzór męża i kapłana Akcji Katolickiej. Z całej rozległej działalności bije nadzwyczajny zapał, siła, duch Chrystusowy. Podziw wzbudza jego głęboka wiedza, połączona ze świętością życia i miłością bliźniego, posuniętą aż do heroizmu. Obrazki tej serii bardzo umiejętnie dobrane charakteryzują nadzwyczaj udatnie tę potężną postać. Seria ta nadaje się szczególnie dla stowarzyszeń Akcji Katolickiej.

SB. 517. *Św. Wincenty à Paulo.* Obr. 43. Cena 8 zł.

Wśród bohaterów, których czci Kościół, są tacy, u których miłość bliźniego wyraźnie widza uderza, nawet wbrew jego woli, a miłość ta jest tak obfitująca w czyny ofiarne, że zniewala i obojętnych do uznania oraz ofiar. Takim był św. Wincenty à Paulo i takim obrazuje go nam dana seria — jako promienny przykład miłości bliźniego, wprowadzający w czyn hasło Chrystusowe: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili".

SB. 520. *Pustelnicy i Ojcowie Kościoła.* Obr 53· Cena 9 zł.

Seria powyższych przeźroczy stanowi wycinek najodleglejszej historii Kościoła, Duch Boży tak żywo płonął w sercach wyznawców Chrystusa i wiódł jednych na pustkowia do życia oddanego konteplacji, drugich do korzystania z swych talentów i szerzenia

piórem i słowem nauki Bożej. Warto zapoznać się z takimi postaciami jak św. Paweł pustelnik, św. Antoni, Hieronim, Bazyli, Ambroży, Augustyn, Grzegorz Wielki, z pomiędzy polskich pustelników: Żurawek, Benedykt, Jan z Dukli.

S. 523, *Brat Albert.* Obr. 56. Cena 8 zł.

W pięknych obrazach artysty Zygmunta Wierciaka staje przed oczyma widza Brat Albert, bohater ostatnich dni, bojownik orężny o wolność narodu, artysta o wielkiej kulturze, jałmużnik wrażliwy na nędzę ludzką, oryginalny myśliciel, założyciel zgromadzenia zakonnego, a przede wszystkim mąż wielkiej wiary i czynu zbożnego. Postać ze wszech miar zasługująca, by znaną była każdemu Polakowi i katolikowi.

SB. 815. *Papiestwo i sztuka.* Obr. 57. Cena 9 zł.

Głównym zadaniem papieży, które zawsze spełniali, to głoszenie prawdy Bożej. Wielką ich jest zasługą, że obok służby dla prawdy i dobra postawili też i służbę dla piękna. Piękno jest symbolem prawdy, pomostem który prowadzi do głębszych i Bożych myśli. Papieże, powołując do swej służby wszystkie gałęzie sztuki, przez ich plastyczną wymowę usiłowali ludzkości przybliżyć to, co duchowe, co ma na sobie odblask piękności Bożej. Przezrocza wskazują, jak sztuka dzięki opiece papieży stała się szlachetną służebnicą i pomocnicą Kościoła.

SB. 909. *Rafael Santi.* Obr. 50. Cena 7 zł.

Przed oczyma widza snuje się przecudna wizja najpiękniejszych arcydzieł, jakie stworzył najznamienitszy mistrz barwy i rysunku, promienny Rafael, któremu niebo udzieliło wszystkich swoich łask i rzadkich darów, jakie na przestrzeni wieków nie danym było otrzymać nikomu. Gdy patrzymy na przepiękne Madonny rafaelowskie, wydaje się nam, że powstały w jakiejś szczęśliwej godzinie, wywołane wprost natchnieniem nieba. Seria tych przeźroczy wraz z gotowym wykładem zgotuje widzom prawdziwą ucztę duchową.

SB. 908. *Leonardo da Vinci.* Obr. 55. Cena 7 zł.

Nie wielu było ludzi wielkich na świecie, którzyby przewyższali Leonarda. Leonardo opanował wszystkie dziedziny sztuki. Powiedział ktoś o tym artyście z Bożej łaski: Gdyby niesyty czerw zniszczenia pochłonął wszystkie dzieła Leonarda, a zostało z nich tylko jedno, „Wieczerza Pańska", to uzyskałby za nie koronę nieśmiertelności,— Powyższe przeźrocza obrazują nam wielkość sztuki genialnego artysty.

II. Serie przeźroczy w przygotowaniu.

SB. 506 Pius X
SB. 406 Życie duchowe Japończyków
SB. 508 Święta Teresa od Dzieciątka Jezus
SB. 818 Prześladowanie w Meksyku
SB. 514 Święty Józef i święta Rodzina
SB. 814 Papiestwo i Państwo kościelne
SB. 610 Dusze w czyścu
SB. 405 Jako lekarz misyjny w Chinach
SB. 308 Kościoły rzymskie
SG. 708 Droga do Boga
SG. 307 Katakumby
SG. 521 Don Bosco
SG. 309 Lourdes i jego uzdrowienia
SG. 503 Święty Paweł
SG. 807 Prześladowanie chrześcijan.

Redaktor Ks. Kan. Jan Szych

WYDAWNICTWO KURII BISKUPIEJ ŁUCKIEJ

Drukarnia Kurii Biskupiej Łuckiej.

Roczna prenumerata 24 zł. Pojedyńczy zeszyt 2 zł.



Ubezpieczenia P. K. O.

Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.) jako Instytucja oszczędnościowa, mająca na celu krzewienie idei oszczędzania wśród najszerszych mas społeczeństwa, od dłuższego czasu wprowadziła nową formę oszczędzania, uruchamiając Dział Ubezpieczeń na Życie.

Dział Ubezpieczeń na Życie P. K. O. prowadzi dwojakiego rodzaju ubezpieczenia, a mianowicie: tak zwane ludowe, od 500.— do 10.000.— złotych bez badania lekarskiego, oraz od 5 000.— do 35 000.— złotych z badaniem lekarskim.

Akcja ubezpieczeniowa P. K. O. spotkała się z dużym uznaniem i zaufaniem szerokich mas społeczeństwa, czego dowodem jest fakt, że na 100% ubezpieczonych ogółu społeczeństwa, 90% ubezpieczyło się w P. K. O. w tej formie.

Doceniając duże znaczenie tejże akcji, oraz wypływające z tego korzyści osobiste i społeczne, podajemy powyższe do wiadomości Przewielebnego Duchowieństwa, z tą myślą przewodnią, że Przewielebne Duchowieństwo skorzysta z tej, bardzo dogodnej formy oszczędzania, zabezpieczając sobie tym samym byt na późniejsze lata, jak również przyczyni się do wzbogacenia majątku społecznego, a tym samym otworzą się wrota dobrobytu dla ogółu polskiego społeczeństwa.

W porozumieniu z Kurią Biskupią, Okręgowy Inspektorat Ubezpieczeniowy P. K. O. deleguje równocześnie swych przedstawicieli, zaopatrzonych w legitymacje służbowe, celem udzielenia szczegółowych informacji o warunkach, oraz ewentualnego spisania wniosku.